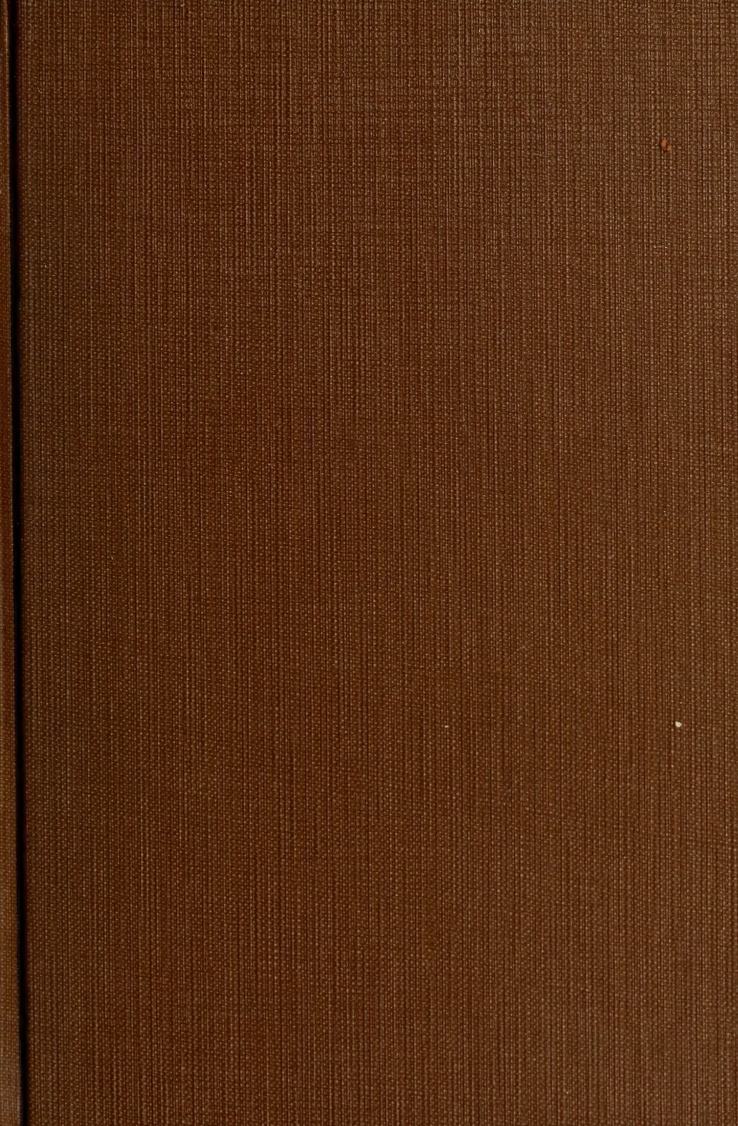



VELUT ARBOR ÆVO

POEZYE

VIII

MARYA KONOPNICKA



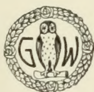
POEZYE

WYDANIE ZUPEŁNE, KRYTYCZNE

OPRACOWAŁ

JAN CZUBEK

TOM VIII



NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
NEW YORK □ THE POLISH BOOK IMPORT. CO, INC.



DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE.

I

LUDZIOM I CHWILOM

I. PRZYGRYWKA.



Kto z nas, o bracia, ma dzisiaj tę wiarę,
Co z grobów prochy wywołuje stare
I kształt im daje i tchem je obdziela,
Jako w widzeniu sądnem Ezechiela? [1]

Kto z nas jest godzien tknąć całun, co leży
Na wielkiej trumnie umarłej przeszłości?
Kto z nas tak kocha i kto z nas tak wierzy,
By na głos jego ruszyły się kości?

Dzieci my słabe — rozbiegłe po ziemi
Za mamidłami, za blaski płonnemi,
A wielkie głosy, co idą z prawieka,
Są nam jak echo, gdy z wiatrem ucieka.

Niema słuchaczy i niema pieśniarzy
Ze łzami w oczach, z płomieniem na twarzy,
I ziemia dzisiaj w zachwycie nie słucha
Przelotu skrzydeł natchnienia i ducha.

Nikt już na klęczkach swej lutni nie stroi,
Nikt z nas nie chodzi w anielskich piór zbroi;
Głos, rozłamany na klątwy i jęki,
Hymnów nie wyda, lecz marne piosenki.

[1] Por. proroctwa Ezechiela rozdz. 37.

Wy chyba jeszcze, prastarych puszcz drzewa,
Słyszycie wielką pieśń, gdy burza śpiewa!
Wy chyba jeszcze, śnieżyste gór szczyty,
Orlemi loty bijecie w błękity!

Do was się, do was przygarnąć nam trzeba,
By wzlecieć bliżej wieczności i nieba,
Do was się piersmi przytulić drżącemi,
Wy — harfy wieczne, wy — wieczna pieśń ziemi!

. . . .

Nędzaż to nasza, czy wina, o Panie,
Że nasze hymny to jęk dziś i łkanie,
Że nasze pieśni to martwe wyrazy,
Że nasze serca — to próchna, lub głazy?

Nędzaż to nasza, o Panie, czy wina,
Że się pierś nasza popielić zaczyna,
Że dzieci nasze odstały myślami
Od wielkich ojców?...
...Miej litość nad nami!

Miej litość! Odważ na sądnej Twej szali
Łzy te i krew tę, któreśmy przelali...
Odważ te ciężkie ogniwa łańcucha,
Któremi skuto i ciało i ducha!

My niewolniki... O, zmiłuj się, Panie!
Sto lat czekamy na trzecie zaranie,
W którem odwalon głaz będzie grobowy...
I nie! — I zawsze też same okowy...

Sto lat czekamy, aż grom się sprzymierzy
Z przekleństwem starców, z męczeństwem młodzieży,
Aż Chrystus światu w piorunach ukaże,
Jak się z mogiły podnoszą Łazarze!...

I nic! — I zawsze skrwawiony szmat kiru
Wieje nam w oczy z chmurnego Sybiru,
Zawsze ten podmuch lodowej zawiei
Mrozi w nas życie — do rdzenia nadziei!

Więc gdyś uderzył tak, że pękły duchy,
Gdyś nas wypalił ogniami posuchy,
Gdyś nam roztrzaskał i serca i lutnie,
Za winę nie licz, że milczym tak smutnie!

. . . .

O moja Litwo! O moja Korono!
O Rusi, która już nie jesteś świętą!
Wolność wam głosu i dech wam odjęto,
I duszę waszą zgwałcono!

O Wilno stare! Koronna Warszawo!
O ty, co w Dnieprze łzy topisz, Kijowie!
Gdzie wasze Orły? Gdzie Pogoń za sławą?
Gdzie wasza dzielność i zdrowie?

Mdleje rozdarta pierś mego narodu,
Bez hostji ducha bratniego podziału,
I serca mdleją wśród chłodu i głodu,
Bez jutra, bez ideału...

I jedna tylko tożsamość niedoli
Łączy je dzisiaj w posępnem ich biciu...
To, co nas dręczy, i to, co nas boli,
Jest spójnią w gasnącem życiu.

. . . .

O moja Litwo! O moja Korono!
O Rusi, która już nie jesteś świętą!
Uderz w swą lirę spękaną, zgwałconą,
I płacz — gdy pieśń ci odjęto!



II. NA ZJAZD W KROMIERYŻU [1].

Na nutę: »Gdy naród z orężem«.



W kolebce braterstwa słowiańskich narodów,
W prastarej ziemicy Morawy,
Zejść mieli się bracia i czary wznieść miodów,
Syconych z słowiańskiej dzierżawy,
I gorzkim przełamać się chlebem,
Gdy inny nam dzisiaj nie dany,
I głośny wznieść protest przed ziemią, przed niebem,
I szczęknąć w niewoli kajdany.

— »Welehrad! Welehrad!« [2] — rozległo się wszędzie,
Gdzie jęczą słowiańskie Spartaki...
Wzleciały w błękity wędrowne łabędzie,
By wici [3] te ponieść na szlaki.

---

[1] Kromieryż (po niem. Kremsier) — miasto na Morawach nad rz. Morawą, stolica arcybiskupa ołomunieckiego. Tu we wspaniałym pałacu arcybiskupim odbywały się w r. 1848—1849 posiedzenia pierwszego sejmu austryackiego, przeniesionego z Wiednia; tu odbył się w r. 1885 zjazd cesarza austryackiego z carem.

[2] Welehrad na Morawach, dawna stolica królów morawskich z b. opactwem Cystersów, wzniesionem w r. 1205 na miejscu, gdzie, wedle podania, śś. Cyryl i Metody zbudowali pierwszy kościół słowiańsko-chrześcijański; w r. 1885 w lipcu miała się tam odbyć wszechsłowiańska uroczystość w tysiączną rocznicę śmierci apostoła Słowian, Metodego († 6 kwietnia 885), lecz władza zakazała pielgrzymek z powodu rzekomo grasującej epidemii.

[3] Wici w dawnej Polsce były to listy królewskie, wzywające szlachtę na pospolite ruszenie — tu wogóle wezwanie.

I serca zbudzone zabiły
Nadzieją braterskiej otuchy,
I poczuł niewolnik, że jeszcze ma siły
Zatargać swojemi łańcuchy!

Lecz zlękły się króle i zlękły się cary
Tej ludów słowiańskich biesiady...
I sojusz bezprawia wznowili swój stary
I stare swe gwałty i zdrady.
I skinął car głową pijaną,
A insi pojęli to hasło...
Welehrad zamknięto, rozkazy wydano,
Nad rabem znów słońce zagasło!

Lecz mało im było wziąć wolność Słowianom
I mało zgnieść karki narodów;
Większego tryumfu zachciało się panom:
W Morawie zachciało się godów!
I tam, gdzie się bracia rodzeni
Zejść mieli, na grób Apostoła,
Tam Habsburg z nowymi układy w kieszeni
Dłoń krwawą uścisnął Mongoła.

. . . .

Przekleństwo tyranom! Przekleństwo ich tronom,
Co stoją na grobach swobody!
Przekleństwo tym berłom, tym krwawym koronom,
Co gnębią słowiańskie narody!
Po trzykroć im klątwa i wzgarda!
Poznają, gdy przyjdzie godzina,
Jak silne jest ramię, jak dzielna i harda,
Jak bratnia jest pierś Słowianina!



III. 28 LISTOPADA 1885 R. [1]



Pół wieku przeszło, jak w obcej gdzieś ziemi
Roztrzaskał piorun złotą lutnię naszą...
Pół wieku przeszło, jak tony gromkiemi
Zmilkła pieśń [2] wielka nad Litwą i Laszą...
Bez głosu dzisiaj stoimy i niemi
W domu niewoli i pełną łez czaszą —
Za ołtarz mając popioły i groby —
Wznosimy toast półwiecznej żałoby.

Gorzki to toast! I gorzkie te słowa,
Któremi dziś nam podzielić się trzeba:
Oto narodu chorągiew Hjobowa
Z wichrem zniszczenia powiewa do nieba...
Oto się jękiem pieśń żali echowa,
Że z niej dla ducha nie czyni lud chleba,
Że ponad życia ogniskiem wygasłem
Nie jest już strażą i nie jest już hasłem!

Bracia! ten tylko czci ziemi swej wieszcze,
Kto z piersi czerpie żywiący zdrój wody;
Ten tylko naród narodem jest jeszcze,
Co w pętach nawet pieśń wznosi swobody.

---

[1] Wiersz wygłoszony na wieczorze Mickiewiczowskim dnia 28 listopada 1885 r.

[2] Po wyjściu »Pana Tadeusza« w r. 1834 zamilkła Muza Mickiewicza na zawsze.

Choć słońce chmury zakryją złowieszcze,
Choć we krwi zgaśnie dzień jasnej pogody,
Nie zginął naród, któremu pieśń żywa
Okrzyk wolności z pod serca wyrywa!

O nieśmiertelna spuścizno ty ducha,
Pieśni! tyś ludów jest życiem i słońcem!
Gdy świat ogarnia noc czarna i głucha,
Ty nad nim skrzydłem unosisz się drżącem
Tam, kędy brzęków nie słychać łańcucha,
Gdzie serce tętnem uderza gorącem,
Tam, skąd narody czekają zarania
Wielkich dni sądu i dni zmartwychwstania.

Więc błogosławić jeszcze los swój może
Lud, co po ojcach wziął takie mogiły,
W które Bóg gwiazdy sypie i pod zorze
Rosnąć im każe... I gdy wszystkie siły
Wyjdą zeń, wszystkie tchy i pędy boże,
Tam niechaj idzie, a będą weń biły
Podziemne światła, co palą się w grobie,
By życie — śmiercią świadczyło o sobie.

Mieliśmy niegdyś lutnie tak potężne,
Iż nam być mogły mieczem i sztandarem
I grać nam w boju, jak trąby mosiężne,
I pierś narodu zagrzewać tym żarem,
Co stwarza duchy wielkie i orężne...
A my z tych pieśni co zrobili? — Harem,
Kędy się zmysły rozmarzeniem poją,
A pieśń nam nie jest wodzem ani zbroją!

O, skrzydeł orlich wielkie, górne loty!
Gdzie są za wami zwrócone oblicza?
Czemu pod Iljon nie śpieszą Heloty?
Czemu drży duchów ciżba niewolnicza?

Gdzie są słuchacze pieśni Wajdeloty
Na wygaszonych popieliskach znicza?
Gdzie są ramiona, co wspólnym łańcuchem
Ziemię pchnąć miały i rządzić jej ruchem?

Gdzie Konrad, bracia, gdzie jego przysięga?
Gdzie Alpuhary ojczystej obrońca?
Gdzie orla młodość, co wzrokiem słońc sięga
I ludzkość z końca przenika do końca?
Gdzie zapał czynu, gdzie czynu potęga?
Gdzie jest dłoń męska, centaury dusząca?...
Więc wszystko echem przebrzmiało jałowem:
Lud-czyn nie poszedł za poetą-słowem!?

A kiedy mówię tak, nie pragnę wcale,
Aby lirniki ślepe świat wodziły...
Ale w powietrzu słyszę jakieś żale
Nad zmarnowaniem wielkiej, żywej siły;
I widzę ludy bijące, jak fale,
O brzeg bagnisty życia i pochyły;
Widzę służalcze, nizkie, ciemne dusze —
I pytam: Po co żyli Tyrteusze?...

Tak, po co żyli, walczyli, śpiewali,
Żywe swe serca targając na struny?
Po co, jak burza, nad ziemię się rwali,
Rzucając ludom jasności swej łuny?
Po co przed nami szła pieśń ta ze stali,
Co miała błyski miecza i pioruny,
Pieśń, która nocą budziła tyrana,
A dziś jest łkaniem po grobach rozwiana?

O! pójdź, Korono, zraniona orlico!
Pójdź, stara Litwo, z spętaną Pogonią!
I ty, Lwia Rusi [1], i ty, niewolnico,

[1] Herbem województwa ruskiego był lew złoty w koronie złotej w polu błękitnem.

Pójdź, serce z sercem, a dłoń złączyć z dłonią;
Niechaj nas tchnienia wolności pochwycą,
Niechaj zapałem oblicza się spłonią,
Niechaj uczujem choć raz, choć w tej chwili,
Żeśmy synowie tych wielkich, co — żyli!

O duchu Wieszcza! Tej Polski my syny,
Którąś ośpiewał pieśniami swojemi!
Nie wieniec kwiatów, nie chłodne wawrzyny,
Ale ci miłość niesiemy tej ziemi!
O! niech twe słowo myśl zrodzi i czyny!
O! bądź ty z nami! Bądź z duchy młodemi!
I niech ojczyzna zaświadczy to sama,
Żeśmy dziedzice wielkiego Adama!



IV. NA ZJAZD ŚPIEWACZY W CZĘSTOCHOWIE.



Pozdrowione bądźcie pieśnią,
Pozdrowione sercem, słowy,
Dawnych wieków skryte pleśnią,
Sławne mury Częstochowy!

Jeszcze tutaj błądzą mary
W noc miesięczną po tym szańcu;
Jeszcze tu Kordecki [1] stary
Szablę dzierży przy różańcu.

Jeszcze tutaj wierzyć chce się
W moc nadziemską, w siłę cudu,
Co to kule na wstecz niesie
I ochrania piersi ludu...

Jeszcze śni się on Czarniecki,
Dusza twarda a przejrzysta...
I pancerny rój szlachecki,
Co na żołdzie był u Chrysta...

Jeszcze śnią się naprzemiany
Wielkie chwile, wielkie męże,
Ten Puławski [2], te Barszczany,
I te boje i oręże.

[1] Ks. Augustyn Kordecki, przeor, obrońca klasztoru jasnogórskiego przeciw Szwedom w r. 1655 († 1673).
[2] Kazimierz Puławski, główny uczestnik zawiązanej w r.

I on płaszcz, z błękitów cały,
Tej Hetmanki silnej ręki,
Przed którą tu działa drżały,
Przygwożdżone za paszczęki...

I duch jakiś mocny bije
Od tych wieżyc, baszt, kamieni...
Bo tu wielka przeszłość żyje,
Której żadne dziś nie zmieni.

A więc nieśmy hołdy swoje
Przed ten ołtarz narodowy!
Pieśń też musi mieć swą zbroję
Z skarbca starej Częstochowy!

Ona też jest z tej załogi,
Której boża moc hetmani!
Jej też walczyć, nie znać trwogi
Na usługach miłej Pani.

Bo i ona w tej żołnierce
Niepoślednim chce być ciurą;
Jej zdobywać ludzkie serce,
Jej ton swojski trzymać górą...

Gdy ojczyste niesie słowo,
Gdy przebiega miasta, wioski,
Niech jej piersi strzeże zdrowo
Sławny ryngraf częstochowski.

Po tę siłę, po tę wiarę
Przyszliśmy tu słabi, smutni...
Błogosławcie, mury stare,
Naszej pieśni, naszej Lutni!

1768 konfederacyi w Barze; walczył ze zmiennem szczęściem przeciw Moskwie, trzymał się jakiś czas w fortecy jasnogórskiej, wreszcie odpłynął do Ameryki i tam walcząc za wolność Stanów Zjednoczonych, poległ w bitwie pod Savannah 1779 r.



V. BRACIOM CZECHOM.



Wielkim jest naród ten, w pośród którego
Duch wiecznie żywy przebywa,
A ziemia, którą synowie jej strzegą,
Nazwana będzie szczęśliwa.

Wy ducha tego zbudzili, Czechowie,
Gdy w sen zapadał głęboki,
Wy byt narodu oparli na słowie,
Jako na zrębie opoki.

Gdy blasków słońca zabrakło tej ziemi,
Co was zrodziła w boleści,
Wy ją ogrzali piersiami własnemi,
Wy ją wrócili do cześci!

Więc was pozdrawiam, ja, dziecię krainy,
Która nam równie jest drogą,
Choć jej w niedoli i córki i syny
Nic dziś, prócz łez, dać nie mogą,

Był czas, nim słońce nad nami zagasło,
Że w całej naszej ziemicy
Rwały się orły do lotu na hasło
Bogarodzicy Dziewicy.

Od was my mieli tę pieśń uskrzydloną [1],
Której potęga i siła
Nad naszą Litwą, nad naszą Koroną
Sztandar zwycięstwa nosiła.

Więc przez to hasło, co chrobrych rycerzy
Krzepiło w chłodzie i głodzie,
Przez tę moc ducha, co ufa i wierzy,
Bądź pozdrowiony, narodzie!

Idzie czas, w którym nie ramię olbrzyma,
Lecz żywych duchów potęga
Będzie tą siłą, co ludy utrzyma,
Bratnie plemiona posprzęga.

Idzie czas, w którym wśród burz i zawiei,
Nim świt zwycięży noc mroczną,
Po jednej wierze i jednej nadziei
Ludy poznawać się poczną.

Dziś, kiedy dłonie z gorącym uściskiem,
Jak bracia, podajem sobie,
Gdy nam tak wiele jest wspólnem i blizkiem,
W miłości, w pracy, w żałobie —

Przed trybunałem najwyższym stuleci
Genjusze obu narodów
Zanoszą skargę, co w błękit gdzieś leci,
Do nowych świtów i wschodów.

Krwią my związani braterstwa i ducha
W wspólnej nadziei i wierze,
Jako ogniwa jednego łańcucha,
Zawrzyjmy z sobą przymierze.

[1] Mowa o pieśni »Bogu Rodzica«, dawniej mylnie przypisywanej św. Wojciechowi, który był rodem Czech.

I pójdźmy razem, gdzie czeka nas droga,
Na której ludy przyszłości
Nic nie żądają od dziejów i Boga
Prócz jednej — sprawiedliwości.



VI. WĄTPIĄCYM.



O, nie mówcie, o, nie wierzcie,
Że ojczyzna w grobie!
My ją żywą, my ją całą,
Ducha Polski, Polski ciało,
Mamy, bracia, w sobie.

O, nie mówcie, o, nie wierzcie,
Że Polska zabita!
Ona dyszy, ona rośnie
W każdej borów naszych sośnie,
W każdem ziarnie żyta.

Ona złoci się na łanie
W każdym pszennym kłosie,
Kwitnie w kwiatach naszych błoni,
W jasnym sierpie łąką dzwoni,
Błyska w jasnej kosie.

Ona żyje w tej siermiędze,
W tej siwej sukmanie,
Co na piersiach naszej wiary
Racławickiej dojdzie miary,
Gdy chłop w polu stanie.

W tym Piastowym żyje pługu,
Co nam ugor orze,

W modłach żyje tego ludu,
Co czekając z nieba cudu,
Woła: »Święty Boże!«

W tej fujarce rozśpiewanej
W wieczorowe cisze,
W stuletniego skazce dziada,
W pieśni, którą matka składa,
Gdy dziecię kołysze.

Ziarno jutra ona sieje
Po czarnych ugorach,
Skowronkowe gniazda ściele,
Brząka w stare karabele
W naszych białych dworach.

O, nie mówcie, o, nie wierzcie,
Że Ojczyzna w grobie!
My ją żywą, my ją całą,
Ducha Polski, Polski ciało,
Mamy, bracia, w sobie!



VII. PIEŚŃ SOKOŁÓW.



Mrokiem niegdyś i smutkiem nękany,
Nędzniał sokół oślepły na kole;
Dziś nad lasy ojczyste i łany
Podniósł w słońce swe skrzydła sokole.

Już on nie chce być w klatce swej syty
I shańbiony żelaznem ogniwem;
Już zna wolne, szerokie błękity,
Już odetchnął powietrzem pól żywem.

Już nie będą mu grały te psiarnie,
Co na pańskiej wodzone są smyczy;
Ale pieśń go swobody ogarnie,
Gdy wyleci swej szukać zdobyczy.

I nie będą go karmić chłopięta
Z pańskich stołów, z okruchów niewoli;
Ale praca nasyci go święta,
Co uzacnia ród jego sokoli!

Nie z rąk sługi w pstrokatej odzieży,
Nie z kapturem na oczach, nie ślepy,
Wolny sokół w powietrze uderzy,
Targać szponem, bić dzióbem w czerepy.

Nie dla pańskiej uciechy i łaski,
Nie głaskany dłoniami płatnemi,
Wolny sokół wyleci w dnia blaski,
Po swobodę, po szczęście swej ziemi.

Nie schowany w złocistej obroży,
Nie na berle noszony przez knieje,
Wolny sokół uleci w świat zorzy,
Po swą wiarę, po swoją nadzieję.

Już mu skrzydeł nie przytną, nie zwiążą,
Już mu światła nie wyrwą z pod powiek;
Tam, gdzie druhy-sokoły zakrążą,
Zrywa pęta i wolnym jest człowiek.

Wracaj, panie, w zamkowe podwoje,
Już łowiecka uciecha przerwana;
Wolny sokół zna drogi dziś swoje,
Leci w przyszłość i nie chce mieć pana.



VIII. NA ZJAZD WETERANÓW Z R. 1831.



Nad krakowskim rynkiem [1] starym głośny bije dzwon:
Zleciały się orły siwe z praojczystych stron,
Orły siwe, co po gniazdach zadumane siedzą
I czekają, aż ich hasłom wnuki odpowiedzą.

Gniazd im twardych i samotnych nie wyściela puch,
Ale straż z nich nad narodem mocny trzyma duch,
Ale świecą polskiej ziemi srebrzystemi pióry,
Co ku słońcu się wolności niosły ponad chmury.

Oj! przeżyłyście wy, Orły, wielkich bojów dzień!
Świt nadziei wschód wam złocił — zachód mroczył cień...
Oj, widziałyście wy chwały narodowej zorze
I ojczystej ziemi klęski, komet ognie Boże!

Każda pierś tu — szaniec żywy, każde ramię — broń,
Każda głowa — wspomnień księga, świętość — każda
[skroń;
Każde serce — znicz ojczysty, kędy iskry tleją
Pod popiołem nieszczęść naszych — wiarą i nadzieją.

Wpół radośni, wpół boleśni wspominamy czas,
Co odnawia wasze rany, a ukrzepia nas,
Ów dzień wielki, gdy lew-naród szarpnął się z łańcucha,
Silny pomstą krzywdy swojej, mocny — wodzą ducha.

[1] W r. 1880 odbył się w Krakowie zjazd weteranów z r. 1831.

Gdzie dziś hasła i sztandary, co was wiodły w bój?
Gdzie koń wierny, który z panem dzielił trud i znój?
Gdzie te pieśni obozowe, których rzewne dźwięki
Na Grochowskiem polu [1] brzmiały i u Ostrołęki? [2]

Gdzie ta chrobra polska wiara, ten marsowy płód,
Co za miły kraj ojczysty szła na głód i chłód?
Gdzie te serca, co miłością bohaterską biły
Dla Korony i dla Litwy — do samej mogiły?

Jak gdy w lesie, wyrąbanym na maszt i na tram,
Zrzadka dęby starodawne stoją tu i tam,
Tak wy teraz nad ojczyzny pogrobowe życie
Czoła, sławą uwieńczone, samotni wznosicie.

O, bogdajby z waszych czynów wzrósł wolności plon,
O, bogdajby haseł waszych brzmiał prawnukom ton!
O, bogdajby z pnia waszego zrodziło się plemię,
Coby liściem świeżej chwały okryło tę ziemię!

Łzy mieszamy dziś do wina, pijąc wam na cześć!
Wy ostatni, którym dano do tej uczty sieść
I zaprawnym piołunami rozłamać się chlebem
I założyć protest ducha przed ziemią i niebem!

Nie przeminie dobre prawo, choć je depce wróg,
Nie przedawni się ta krzywda, której strzeże Bóg!
On żałobę naszą starą waży na Swej szali,
Gdy dorzuci włos wasz siwy — Polski się użali!

[1] Grochów, wieś pod Warszawą, pamiętna bitwą, stoczoną przez wojsko polskie pod dowództwem gen. Chłopickiego z Rosyanami w dniach 20, 24 i 25 lutego 1831 r.

[2] Ostrołęka, m. nad Narwią; tu stoczył gen. Skrzynecki nieszczęśliwą bitwę d. 26 maja 1831 r.

IX. ZGORZAŁEMU MIASTU.



Hej, wy strony, moje strony [1],
Domie mój rodzony!
Co tak smętny, tak żałosny,
W blaskach stoisz wiosny?

Co zamilkły twe ptaszęta
W te majowe święta?
Co pod niebem, pod szafirem
Śmierci wiejesz kirem?

Słyszę, słyszę krzyk twój w dali,
Widzę dym, jak wali;
Czuję, czuję pod powieką
Żary, co cię pieką.

Zagorzałeś w niebo świecą,
Czarną palenicą,
Zagorzałeś jasnym stosem,
Strzech ognistym kłosem.

Owinęła cię po biodra
Dymów płachta modra,
Owinęły cię po głowę
Płomienie wichrowe.

---

[1] Poetka urodziła się we wsi Sieniątkach, lecz lata dziecięce spędziła w Kaliszu i uważała to miasto za »swoje« t. j. rodzinne »strony«.

Dzwony twoje w niebo krzyczą
Pod ognistą smyczą,
Mury twoje w zgliszczach klęczą
Pod czerwoną tęczą.

Bramy twoje się rozpadły,
Wszedł w nie strach wybladły,
A z każdego twego węgła
Klęska się wylęgła...

Położyła znak pożoga
U twojego proga,
Wydeptała stopą czarną
Złote życia ziarno.

Ulicami śmierć przechodzi
W ognistej powodzi,
Bęben dźwiga zamiast kosy
Dobosz straszny, bosy.

I na trwogę nocą bije,
Gdzie pies w pustce wyje,
I wytrzeszcza ślepy oczy
I po żużlach kroczy.

Cichy byłeś, zapomniany,
Zawarty w swe ściany;
Dziś buchnąłeś w iskier snopy
Aż pod nieba stropy...

Przyodziany klęski chmurą
I ognia purpurą,
Widnyś w całym dziś narodzie,
Nieszczęśliwy grodzie.

Już nie będzie twoje miano
Zgłoskami pisano,
Bo masz w łunach, bo masz w dymie
Wypalone imię.

Pogorzelec ty dziś boży
Z pod okropnej zorzy,
Co rozświtła ponad tobą
Nędzą i żałobą.

Belizarem [1] na rozstaju
Siadłeś w własnym kraju...
Hjobem leżysz na pościeli
Gruzów i zgorzeli...

A oto się bratnie rzesze
Kwapią ku pociesze,
Oto bratnie spieszą dłonie
Ku twojej obronie...

Ognie, co w nas tyle siły
Na popiół wytliły,
Ominęły tę ostatnią
Twierdzę: miłość bratnią...

Na niej kładź swe fundamenty,
Grodzie, klęską tknięty,
Na niej swoje wznoś kolumny
Do żywota — z trumny...

Na niej buduj wież swych szczyty
W przyszłości rozświty,
I z śmiertelnych zgieł powicia
Przez nią wstań do życia!

[1] Belizaryusz (ur. 505, um. 565 po Chr.) — słynny wódz bizantyjski za panowania ces. Justyniana. Walczył szczęśliwie z Persami, zniszczył państwo Wandalów w półn. Afryce, pokonał Ostrogotów, odniósł zwycięstwo nad Bułgarami, zagrażającymi stolicy. Obwiniony przez zazdrośników (w r. 563), jakoby knuł spiski na życie cesarza, wypadł z łaski i utracił wszystkie godności, które jednak po 7 miesiącach odzyskał. Wedle późniejszej legendy miał Belizaryusz z wyłupionemi na rozkaz cesarza oczyma żebrać po ulicach przez usta prowadzącego pacholęcia: »Dajcie obola Belizaryuszowi!«

X. PSZCZELARKOM POLSKIM.



Bóg dla naszego łaskaw był narodu
I w dzieje nasze, jak wątek ich długi,
W gorzki nasz kielich życiowej dosługi
Przysączał — choć kroplę miodu.

Owej kruszwickiej sadyby i chaty
Nie strzegły mury, ni wały dokoła,
Ale na grzędzie pachniały tam kwiaty
I złota brzęczała pszczoła.

Miodem wznoszono rozgłośne toasty,
Na które odzew dwa morza dać miały,
Gdy białe orły skrzydłami powiały,
A na tron wstąpiły Piasty.

Miód pijał Chrobry, gdy Niemca bił wroga,
Miodem się krzepił lud cały śród boju,
A kiedy tęcza zabłysła pokoju,
Szły białe woski dla Boga.

Miodem swe serce Król Chłopków weselił,
Kiedy spojrzawszy na polskich niw łany,
Z goryczą widział, jak kraj się rozdzielił
Na lud krzywdzony — i pany.

A gdy się bratnie złączyły narody
W imię miłości, ojczyzny i wiary,
Litewski lipiec zaszumiał tam stary
I białe kowieńskie miody.

Miód pił Batory, pił i Jan z Tarnowa,
Pił go pod Wiedniem bohater Jan Trzeci;
I była Polska po tym miodzie zdrowa
Przez pasmo długich stuleci.

Dziś ul ojczysty obsiadły szerszenie,
Kwiatów mniej coraz, i te kwitną smutnie,
A pszczół lechickich dobytek i mienie
Zjadają obce nam trutnie.

Lecz Bóg i teraz łaskaw na nas przecie
I dla pociechy, dla życia osłody
Garść dzielnych ludzi zostawił na świecie,
Co garną z niw polskich miody.

Dalej, a dalej, a naprzód do mety!
Stoicie w progu pięknego zawodu;
W gorzki zdrój życia niech dłoń nam kobiety
Przysączy — choć kroplę miodu!



XI. LUBELSKIEJ MŁODZIEŻY Z PODZIĘKĄ I POZDROWIENIEM.



Godziny ciche i dnie zadumane
Miałem w tym pięknym, starym waszym grodzie;
Różaność zorzy biła mi tam w ścianę,
Jaskółczem skrzydłem nakrytą, o wschodzie,
I pierwsze tęcze kolorów jesieni
Szły w okno moje skróś sadów zieleni.

Przez lip szumiących i przez świerków głowy
Patrzyły na mnie stare wasze wieże
I na Angelus głos mi swój echowy
Rzucały w duszę i swoje pacierze,
Gdy blask miesięczny na moje podłogi
Srebrnych się kłosów snopem kładł pod nogi.

I zapomniałem, wsłuchany w te szumy,
Wpatrzony w starą pod oknem mem gruszę,
Że są gdzieś burze na świecie i tłumy
I że się do nich powrócić znów muszę...
I jak ptak byłem, co zmęczony lotem,
Zwiśnie w powietrzu błękitnem i złotem.

Nieraz, z piastowych krzosów budowana,
Łukiem mnie swoim objęła tam brama;
Nieraz mi w oczy unicka sukmana
Powiała, jako ciemna, krwawa plama,

I pokazała mi tej ziemi ranę:
Dusze zgwałcone ludu i zdeptane.

Więcem w ulice szedł, jak idą ludzie
Przez miejsca święte i znaczone męką,
O wielkim jakimś zamyślony cudzie,
O podniesionej archanielską ręką
Chorągwi, która gdzieś wieje w błękity
Krzyżem, zrąbanym przed chatą Unity.

I zdało mi się, że wszystkie te głowy
Młode, na które świeciło tam słońce,
To tej chorągwi pułk jest narodowy,
Mściciele męki i ludu obrońce...
I że ten hufiec praw najświętszych rośnie
Ku jakiejś wielkiej dni wschodzących wiośnie.

I zdało mi się, że te mury stare
Pełne są bicia serc żywych — w swej ciszy...
Że brzmi w niej okrzyk: Za wolność! Za wiarę!
I że się duchy łączą towarzyszy
I ręce, bratnim spojone uściskiem,
Na bój, pod świętej Unji obeliskiem [1].

I tak odszedłem za szlakiem żórawi,
Z tą wizją w duszy na tułactwa drogi...
A za mną leciał głos, co błogosławi
Każdy dach domu, każde domu progi,
Gdzie w imię Polski dwóch w zadumie siędzie
I o Ojczyźnie-Matce mówić będzie.

Więc choć przeszedłem tak pomiędzy wami,
Jak cień, co mija nieznany nikomu,
Pozostawiłem za tymi murami

[1] Na pamiątkę Unii lubelskiej (1569) rozkazał Zygmunt August wznieść w Lublinie na placu Litewskim kolumnę kamienną z posągami Władysława Jagiełły i Jadwigi.

Część duszy mojej... A w tym cichym domu,
Gdziem dumał, echa po mnie się zostaną
Pieśnią, zaklętą w ciszę i rozwianą...

A wy odgadli, że ja będę oczy
Obracać ku wam z tej cudzej krainy
I że mnie czarem niezbytym otoczy
Wspomnienie życia najcichszej godziny.
A wy też chcieli, przez spójnię tajemną,
Złączyć się z duszą moją i być ze mną.

Dzięki wam! Ciernia na drodze mej tyle
I tyle bólu, że też mi potrzeba
Przeżyć, chociażby czasem, jasną chwilę
I chociaż jeden promień ujrzeć nieba
I dłoń wyciągnąć do kogoś z uściskiem,
I tęsknić za czemś dalekiem — a blizkiem!



XII. PO ODWIEDZENIU KOŚCIOŁA JUBILEUSZOWEGO W RZYMIE [1].



Ojcowie Zmartwychwstańcy, to wy, siedząc w Rzymie,
Daliście, by wam Polski wymazano imię
Z tego różańca ludów, co świeci u czoła
Stawianego pomnikiem papiestwu kościoła?
Daliście z tego fryza, z marmurów tych ściany,
Gdzie miejsce ma swe schyzma, mają luterany,

[1] Wspaniały kościół świętego Joachima, wzniesiony ku uczczeniu jubileuszu Leona XIII w Rzymie, ma pod bogatym portykiem fryz, złożony z pojedynczych tarcz, na których świecą imiona chrześcijańskich panstw i ludów całego świata.

Nieopodal dwóch najstarszych cór Kościoła: Italii oraz Francyi, znajdują się narodowe tarcze Niemiec i Anglii, tudzież wypisane na krwawem polu miano schizmatyckie: »Russya«. Jest też Venezuela, Chili, Equador — nie zapomniano o najdalszych nawet. Jednej tylko Polski niema. A tak potwierdził Rzym papieski wsiąknięcie nasze w owo krwawe schizmatyckie pole.

Pielgrzym, patrzący na to z bolesnem zdumieniem, Ojcom Zmartwychwstańcom, przedstawicielom imienia polskiego w Rzymie, ten list, w gorzkości duszy napisany, posłał. *(P. a.)*

Na wewnętrznej stronie trzech ścian (czwartą zastępują słupy) portyku, który zwyczajem bazylikowym zasłania kościół św. Joachima w Rzymie, znajdują się tarcze z napisami, a mianowicie po trzy na ścianach bocznych, a 18 na ścianie głównej po obu stronach bramy wchodowej do bazyliki; na tej to ścianie głównej biegną u góry, począwszy od lewej, tarcze z napisami:

POLACY LIETUVEI РУСИНИ	RUSSIYA	SCHWEIZ	BRITISH EMPIRE	BAYERN

i t. d. (same nazwy państw).

Męczennicę tę Bożą i tę Pańską świętą
Wytrącić z pośród ludów, jak gdyby wyklętą!
Wobec wieków, co wchodzić będą w te podcienia,
Wyście dali ją zatrzeć aż do jej imienia?
Żaden okrzyk protestu, choć was jest tak wiela,
Nie padł z piersi kapłana ni obywatela!...
Żaden jęk nie uleciał przed Boże ołtarze! —
Więc wy nie Zmartwychwstańcy może, lecz — grabarze.
Jakże wam już daleką jest ta Polska droga,
Jak wy się ojczystego już wyparli proga,
Jak wy nie pamiętacie młodości swej hasła,
Jak w was miłość do kraju do iskry wygasła,
Żeście nie poszli, prochem posypawszy głowy,
Boso, w pielgrzymich szatach, aż przed tron Piotrowy,
Aby się ująć z płaczem za matką skrzywdzoną,
Której pól i zagonów karmiło was łono!...
A jeśli dla łez waszych nie było posłuchu,
Jakżeście już zmarnieli, zbiednieli na duchu,
Jak wam serca grobową zarosły już pleśnią,
Żeście nie wyszli z Rzymu z chorągwią i pieśnią,
Od której w świecie całym zabrzmiałyby echa,
Z starą »Bogarodzicą« świętego Wojciecha,
I z tym krzyżem, gdzie krwawią Chrystusowe rany,
Wy, Kościół wojujący i prześladowany?...
Bijcie, dzwony! niech słyszą u Wilna i Grodna,
Że Polska z wiarą swoją stać tutaj niegodna,
Że Moskwa plac ten wzięła, gdzie wam miejsce było,
Że gwałtowniej tu jeszcze i z większą tu siłą
Strącają nas w umarłych milczenie i ciszę,
Niż ten car, co się dotąd królem polskim pisze!...
Bijcie, dzwony! niech słyszy męczone Podlasie,
Że żaden pasterz trzody tu swojej nie pasie,
Że nad nami złamano tu już świecę czarną [1],
Żeśmy srebrnikiem padli i owcą ofiarną,

[1] Po ogłoszeniu wielkiej klątwy, wyłączającej przestępcę z grona wiernych, kapłan łamał czarną świecę, zgasiwszy ją wprzódy, i ciskał z ambony na ziemię.

Że my nie Kościół Rzymski i nie Apostolski,
Że się nas tu zaparto, że tu niema Polski!
O, czemuż my Henryka [1] nie mieli na tronie,
Jak Anglja, co dziś świeci w tej ludów koronie?
Czemuż my nie zdeptali papieskiej ustawy,
Jak zrobił żonobójca i kacerz ten krwawy?
Czemuż my razem z Lutrem nie poszli przed wieki
Przed bramą Wittemberską młot podać i ćwieki,
Gdy tezy swe przybijał, z Kościołem skłócony,
Odrywając od Rzymu wyznawców miljony,
I bullę z nim papieską na stos rzucać w dymie?
— Jak Niemcy mielibyśmy dziś tutaj swe imię!
Ale my zawsze stali po Kościoła stronie,
Żołnierz wiary w Jagiełłów chadzał nam koronie,
My miecza dobywali, jak Piotr, ile razy
Malchus jaki pięść podniósł dla Rzymu obrazy,
My dali Kościołowi wyznawców, a święte
Pieśni nasze to skrzydła wiary wniebowzięte!
Wieszcze nasi trzymali górnie lirę swoją
I szli w grób pełni wiary, iż opoką stoją!
Chat naszych i pól naszych męka strzegła Boża,
A jako Jan, chrzciliśmy od morza do morza.
Kośćmi wyznawców znacząc dla kruków noclegi,
Nieśliśmy krzyż łaciński przez Sybiru śniegi;
Dla szatanów mieliśmy szkaplerz i różaniec,
Nas, za wiarę poległych — pod niebo jest szaniec!
My daliśmy kapłanów, co jak w czasy owe
Prześladowań, katakomb, mordy Neronowe,
Cierpią kaźń za włożony chrzest na głowę dziatek,
Za Hostji konającym podany opłatek!
A dziś, choć się już bramy zamknęły błękitów,
Wśród wieńca palm męczeńskich my mamy Unitów;

[1] Henryk VIII, król angielski († 1547), oburzony na papieża za to, że mu nie zezwolił na rozwód z Katarzyną aragońską, wypowiedział Stolicy rzymskiej posłuszeństwo, pozamykał kościoły i ogłosił się głową Kościoła angielskiego; żonobójca, kazał ściąć katom ze sześciu swoich żon dwie: Annę Boleyn i Katarzynę Howard.

Krzywdzeni, zapomnieni, ostatni grosz dajem,
Za Rzymem tak tęsknimy, jak za własnym krajem!
»Rzym!... z Rzymu!...« gdy za polskie przeleci gdzie
ściany,
To jak gdybyś relikwiarz podniósł poświęcany!
Rzym — to druga ojczyzna, i lepsza, bo z ducha!
Dzwonią w Rzymie — to Polska na kolanach słucha!
Papież, Kościół Chrystusów i tron Apostolski —
To nasze Sanctissimum i prawie król Polski!
Kiedy się chwiała nawa, przez wieki miotana
I szło Królestwo Ducha i wielki dzień Jana,
Poeta szable polskie oglądał w widzeniu,
Jak mury pękające w Piotrowem sklepieniu
Nad białym starcem, gdy go wszyscy opuścili,
Same jedne trzymały w wielkiej sądu chwili! [1]
O, wstań ty znieważony, ty duchu dziejowy!
Odwołaj odsiecz Wiednia i bój Częstochowy!
Odwołaj Bar i Chocim [2] i prochy te stare
Bohaterów rzuć na wiatr, co legli za wiarę!
Wiej, wietrze, ponieś wieści w Nerczyńskie kopalnie,
Że Moskwa święci z Rzymem jedność tryumfalnie!
Wiej, wietrze, ponieś wieści w pustynnych tajg [3] noce,
Że domu już nie mamy, co stał na opoce!
Że nie piekła, lecz Kremla [4] przemogły nas bramy,
Że się przedmurzem wiary zwać nadal nie mamy,
Że nic tu po nas dzisiaj; tak chce pan Izwolski [5],
Tak chce car... i z Kościoła znikło imię Polski!
A ty, ludu, co padasz skrwawionem kolanem
W gruzach świątyń, rozbitych kozackim taranem,
Co w piwnicznych podziemiach masz dziś swe kościoły,
A w Orenburskich stepach swoje apostoły,

[1] Poetka ma na myśli utwór Zygmunta Krasińskiego p. t. »Legenda« (Pisma Z. Krasińskiego, wyd. jubil. t. IV, str. 269).

[2] Pod Chocimiem nad Dniestrem stawiała Polska dwukrotnie zwycięskie czoło nawale muzułmańskiej: 1621 i 1673 r.

[3] Tajga — las syberyjski.

[4] Kreml — dwór carski w Moskwie.

[5] Izwolski — poseł rosyjski przy Watykanie.

Ludu unicki, co pierś pod bagnet Moskala
Dajesz, gdy się po rzymsku modlić nie pozwala,
Co w śmiertelnych momentach, wśród ruin swych dymu,
Pytasz: »A Rzym... a Papież? czy widzi nas z Rzymu?«
Ludu, co idziesz, pędzon, gdzie Ural, gdzie Wołga,
Za jeden rzymski pacierz — niech się już nie czołga
Twa dusza u tych progów! Tu nie masz obrony!
Tu jesteś cudzy, obcy, tu jesteś wzgardzony!
Apelujże ty odtąd do Chrystusa Pana,
Bo tylko z nieba męka twoja jest widziana!
Ojcowie Zmartwychwstańcy! łez pełen i sromu
Powraca pielgrzym z Rzymu do Polski, do domu,
I nie będzie śmiał mówić, co widział z tej pychy
Arcydzieł marmurowych, lecz siądzie sam cichy,
I skrywszy twarz swą w dłonie, on będzie się modlił,
Aby duch mu wybielał, co się tu upodlił!
I strząśnie szaty, rzymskim posypane pyłem,
A będą pytać: Byłeś? — odpowie: Nie byłem!
Bo serceby mu pękło od własnych słów brzmienia,
Gdyby rzekł: »W Rzymie Polski już niema imienia!«
Ośmioro błogosławieństw tak z Rzymu dziś dzwoni:
Błogosławieni krwawej, a orężnej dłoni,
Którzy miecza ucisku nie zdejmują z brusa,
Bo tym dany na piersi będzie znak Chrystusa [1];
Błogosławieni kupcy, którzy złoto liczą,
Bo ci ziemię, krwią świętych zlaną, odziedziczą;
Błogosławieni pyszni, potężni mocarze,
Bo tym w świątyniach Pańskich zbudują ołtarze;
Błogosławieni wszyscy, co podnieśli głowy
Nad nędzę ubogiego i nad starość wdowy;
Błogosławieni, którzy obalają krzyże,
Którzy kapłanów Pańskich trzymają w jasyrze;
Błogosławieni, którzy panują nad światem,
Tych Następca Chrystusa opowie się bratem.
Błogosławieni wiary świętej krzywdziciele,
Bo ich imiona będą wyryte w Kościele.

[1] Order Chrystusa, dany Bismarckowi przez papieża *(P. a.)*.

Bij jeszcze, bij, godzino, aż dobijesz czasu,
Rośnijcie jeszcze, drzewa krzyżowego lasu;
Cierp jeszcze, Zbawicielu, kupczących w świątyni,
Aż się zorze zapali i dzień Twój uczyni!
Niechaj ręka przemocy męczeńską kość miota,
Gdzie lud Twój ukrzyżowan, gdzie Twoja Golgota!
Niech kapłan z Heljodorem [1], co zburzył ołtarze,
Wiąże sojusz — anioły niech wygnać rozkaże,
Niech siądzie nasycony i chwałą i siłą
Ziemską — nad wielką cichych i słabych mogiłą!
Przyjdzie czas, kiedy Chrystus zliczy swą owczarnię
I Polskę umęczoną litośnie przygarnie,
I z krzyża cierniowego, gdzie jęczy, zraniona,
Dobry Pasterz ją dźwignie na swoje ramiona;
Przyjdzie czas, gdy skinieniem jutrzennej swej dłoni,
Przed jastrzębiem skowronki pól swoich ochroni,
A na szalę, co dziś drży, w błękity wzniesiona,
Pobitych i maluczkich położy imiona
I ciszę ukojenia nad światem uczyni —
Lecz wtedy już nie będzie znaku z tej świątyni!

Rzym, kwiecień 1896 r.

[1] Heliodor, wyprawiony przez króla syryjskiego Seleuka po skarby świątyni jerozolimskiej, został w przybytku świętym stratowany przez »strasznego jeźdźca w zbroi złotej«, a »inni dwaj młodzieńcy, siłą kraśni, osobni chwałą, szatą świetni«... »z obu stron siekli go biczami«. Wyniesiony na pół żywy, ozdrowiał dopiero wtedy, gdy uproszony arcykapłan Oniasz złożył za niego ofiarę.



XIII. NA PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE ADAMA PŁUGA [1].



Kiedy spojrzę po łanie starej naszej niwy,
Zawsze cię widzę w pracy, Pługu nasz poczciwy!
A czyli zorza gaśnie, czyli dzień się bieli,
Duch boży wodzi ciebie, wspart na twej grządzieli...

Pługu nasz, w tobie obca nie postała skaza!
Całyś jest z borów Litwy i z Litwy żelaza...
Los-kołodziej ku naszej zdziałał cię potrzebie,
Gdy skowronki najgłośniej śpiewały w podniebie,
Gdy na całym obszarze odwiecznych ziem Wilna
Szła orka po nowinach szeroka a pilna,
Gdy bratersko do siebie hukali rataje,
Tu jeden, owdzie drugi, a trzeci — o staje...
I kiedy o tem tylko gwarzono na dziale,
Jak siać ziarno, by siewu nie skradli Moskale!

Lecz kołodziej całego nie zrządzi sam pługa,
On płozę tylko, grządziel i słupiec zastruga;
Więc z litewskiej zagrody, udziałan w połowie,
Pod młot szedłeś, a byłeś okuty w Kijowie [2],
A tak się kowal tęgo na ciebie zamierzył,
Że choć cię miał skończonym, raz jeszcze uderzył.
Dźwiękło, jak dzwon, twe serce... jak dzwon pogrze-
[bowy...

[1] Por. VI, 28.
[2] Adam Pług był więziony w Kijowie, gdzie też żona jego zmarła. *(P. a.)*

Tedy zdjął cię z kowadła i byłeś gotowy.
I mógł już Duch na tobie położyć swe dłonie,
I tak na dziale pracy stanąłeś w Koronie.

Odtąd — aż przez pół wieku — twój lemiesz się złoci,
Słonecznym klinem w rolę idąc na nowoci [1],
I podbiera w rodzajne, poziome płaszczyzny
Najżmudniejsze, najtwardsze ugory ojczyzny.
Za lemieszem — krój idzie, podany ukośnie,
Jak promień światła, ciepłem bijący o wiośnie,
W zamarzłe, skrzepłe pola; i ostry — jak noże,
Z góry w głąb, aż do serca na wskroś, ziemię porze.
Zaczem tak podkrojoną skibę odkładnica,
Jak śruba, dźwiga, z ziemi surowej wychwyca,
Odkrywa roli świeże i rodzajne trzewy
I skibę w bok odkłada pod Ducha posiewy.

Za skibą ileż razy kość sucha się bieli
Tych, co padli, a pola porzucić nie chcieli!
Ileż razy skarb złoty odkryłeś dla braci
Na ugornej i w znoju oranej pustaci!
Ileż razy twój jasny lemiesz i twe kroje
Pot czoła twego zrosił, zrosiły łzy twoje...
Przecieś nigdy nie szukał spoczynku i chłodu,
Gdy w znoju wodził ciebie Duch twego narodu!
I tę jedną tu tylko przyganę ci zrobię,
Żeś większą skibę braciom, a mniejszą kładł — sobie.

Pługu nasz! Jakże świecisz nad tą mroczną niwą!
Tyś zawsze równo orał, choć insi szli — krzywo...
Pod sznur prawdy twój zagon wyciągał się prosty...
Choć pnie były w karczunku, a w ugorach osty.
Insi orali w kabłąk, albo w gęsie szyje:
Tyś szedł, jak idzie strzała, w cel jasny gdy bije,
Wprost do granicznych kopców tej ziemi i nieba...
A kiedy zaś nawracać już było ci trzeba,

[1] **Nowoć — nowina, ziemia po raz pierwszy orana.**

Ty, korzyści i kresów ojczystych nie syty,
Worywałeś się dla nas aż Bogu w błękity,
Zajmując krojem lazur, choć skibę... pół skiby...
A Bóg oczy odwracał, nie patrzał się niby...
Takeś nieba przyczyniał i modrych obszarów
Dla Polski! To jedyny był, Pługu, twój narów.

Odwracajże nam ducha bezchlebie — na nice...
Oboruj nasze serca i nasze granice...
Kładź skiby położyste, zniżone ku braci,
A zaś na sztorc je stawiaj od wrogów połaci!
Oboruj widniejący z ojczystego działu
Szlak miłości, szlak zgody i szlak ideału,
Znacz miedzę, którą dzisiaj zaraszczają chwasty:
— Tam — Moskal; tu — Jagiełły były, były Piasty.
I doczekaj tej chwili, o Pługu nasz drogi,
Gdy kontrowers [1] zaboru oddadzą nam wrogi!

[1] Kontrowers — w dawnym języku prawniczym: grunt sporny.



XIV. WARSZAWIE.



Na każdy dzień, na każdy czas
Tyś nam jest domem ducha;
I żywy nam jest każdy twój głaz,
I każdy mówi, słucha...

Mówi tym szeptem, co jest grom,
Skróś ciszy gdy rozbrzmiewa,
Słucha, jak wtórząc naszym łzom,
Wiślana fala śpiewa...

Przeorał bój, przeorał znój
Każdą piędź twojej ziemi,
A my na siew dawali krew,
Kośćmi ją siali swemi.

Rodzajne ziarna przysuł pył
W serdecznej twojej glebie,
Aż wzejdą z tajnych twoich żył
Skroś ciebie i dla ciebie.

Czy wzejdą późno czyli wczas,
Czy nocą czy świtaniem,
Zawsze ty wiernych znajdziesz nas,
Zawsze przy tobie staniem.

I zbudzi wiernych twoich dzwon,
Nawet zastygłe w grobie;
I buchną serca w jeden ton
Z Wisłą, co śpiewa tobie.

Ty pełna jesteś rodów i gniazd,
Skąd żywe idą moce,
Nad tobą świt wróżebnych gwiazd
I w najczarniejsze noce.



XV. ZAPUSTNEJ WARSZAWIE.



»Opłatek wprost z Warszawy...«
»Dwie modlitwy«. A. Szymański.

O miasto! Kiedy ja pomyślę sobie,
Że ty tu stoisz takim oczom widne,
Co otworzone są w swym wielkim grobie
Po to, by patrzeć na cię, ty, bezwstydne!

Kiedy pomyślę, że w grobie tym słucha
Tysiąc stygnących serc — twych pulsów bicia,
Że dech i życie czerpie z twego życia,
A ty tak zimne jesteś i bez ducha...

Kiedy pomyślę, że skróś strasznej bieli
Tych pól ogromnych, gdzie śmierć się przewala,
Tułacze, co cię nigdy nie widzieli,
Ręce do ciebie wyciągają z dala,

W wielkich samotniach siedząc, jako kruki,
Ślozami [1] karmiąc wyschłość swoich ciał...
Kiedy pomyślę o tem, tobym chciał
Paść z głośnym jękiem na twych ulic bruki

I głową o nie bić i błagać Boga,
By cię chwyciły nagłe jakieś klęski,

[1] **Śloza — (z ruska) łza.**

Żeby porwała ciebie nagła trwoga,
By się duch w tobie zbudził i wstał męski...

Byś strzęsła z siebie te szychy i kwiaty,
W które się stroisz, niepomna łańcuchów,
Żebyś rozdarła na piersiach twe szaty
I pełna była płomieni wybuchów,

Pełna łez, buntu, krwi, klątwy i krzyku
Za syny twoje, co giną gdzieś marnie,
Lub w skamieniałym zaparła języku
— Jak Niobe, głazem stojąc — swe męczarnie!

By święty miało majestat rozpaczy
Wszystko, czego się tknęły twe kajdany,
By twój opłatek przez więźniów, tułaczy
Na klęczkach mógł być, jak sakrament, brany.

Warszawa, 31. I. 1889.



XVI. NA ŚMIERĆ JANA MATEJKI [1].



I.

Trzy miecze skrzyżujcie, niech zbłysną się w grom,
I nieście przed trumną w wieczysty mu dom;
W trzy tarcze uderzcie, niech spadnie z nich pleśń,
I Bogarodzicy zawiedźcie mu pieśń!

Przyłbicę na marach połóżcie na znak,
Z sztandaru niech biały powiewa mu ptak;
Na kopiach zniżonych spuszczajcie go w grób,
Bo sławie ślubował i strzymał swój ślub.

Nie czciciel potęgi, nie żebrak jej łask,
To rycerz odchodzi za czynów swych blask;
To rycerz odchodzi, to mężny syn twój,
Co wskrzesił, o Polsko, twych sławnych dni bój!

Na duchów strażnicy wódz wielki dziś legł,
Co hartu zbroicy i serc hartu strzegł;
Stu bitew w świat poniósł huk, wrzawę i pył,
Dał moc ci twą uczuć, krwi dolał do żył.

Raz jeszcze z twej piersi odrzucił on precz
Grunwaldzkim pogromem [2] Krzyżacki ów miecz,

[1] Por. III, 123.

[2] Poetka ma tu na myśli obraz Matejki »Bitwa pod Grunwaldem«. W dalszym ciągu wspomina jeszcze:

I Pruski Hołd [1] wznowił — u skutych twych nóg,
I z klęczek przed tobą nie wstanie już wróg!

On ostrzył twe szable, rumaki twe bódł,
I cary w pół zgięte przed ciebie on wiódł;
I wieki przeminą i hańby tej żar
Po Szujskich [2] dziedziczyć, jak rab, będzie car.

Nad prochy i dymy i martwych stos ciał
Zwycięstwo pod Wiedniem [3] on znowu ci dał,
I złotym łańcuchem na wieki on skuł
Dla gości nielubych [4] Piastowy twój stół.

Z troistej ciemnicy, gdzie kaźń i gdzie zgrzyt,
On wiódł cię, o Polsko, na dzień i na świt;
I kamień odwalił, stoczony na grób,
I ducha tchnął w piersi, mdlejące wśród prób.

Dziejowych twych dzierżaw, dziejowych twych praw
Prastare pieczęcie wydobył na jaw,
Jak Rejtan [5], na krzywdy położył się próg
Z wieczystym protestem: Niech sądzi nas Bóg!

. . . .

Trzy miecze skrzyżujcie, niech zbłysną się w grom,
I nieście przed trumną w wieczysty mu dom;
Na tarczach zniżonych spuszczajcie go w grób,
Bo sławie ślubował i strzymał swój ślub!

II.

Od sinego Chrobrych morza,
Od potoków krwi

[1] »Hołd pruski«.
[2] »Carowie Szujscy«.
[3] »Sobieski pod Wiedniem«.
[4] »Jan Zamoyski pod Byczyną«.
[5] »Rejtan«.

Odbił ducha tam, gdzie zorza
Nowych dni.

I ukazał cię nad cienie,
Wzbitą w niebios próg,
Kędy wzięłaś objawienie,
Świata dróg! [1]

I ukazał, jak natchniona
W wszechharmonii cud,
Twoja Litwa i Korona
Jeden lud! [2]

Jak w prastare ludów wiece,
Między orłów skwir
Wnosi berło twoje kmiece
Ład i mir!

I nad winy, nad zatargi,
Nad ucisku łzy
Stawił wielką postać Skargi [3]
W oczach ci.

I gdy ciągną burz upiory,
Gdy się toczy mrok,
W przyszłość dał ci Wernyhory [4]
Wid a wzrok!

Aż wywiódłszy cię z mogiły
Na wolności skraj,
Zaklął ducha twojej siły
W Trzeci Maj [5].

[1] W ostatnim swym obrazie »Dzieje cywilizacyi w Polsce« (12 szkiców).
[2] W obrazie »Unia lubelska« (1869).
[3] W obrazie »Kazanie Skargi« (1863).
[4] Mowa o obrazie »Wernyhora«.
[5] Poetka ma na myśli obraz »Konstytucya 3 Maja«.

XVII. 24 GRUDNIA 1898 R. [1]



I.

Cisza... Serca tysięcy biciem mocnem, głuchem,
Przemawiają bez głosu do siebie, do świata;
Nad głowami tysięcy myśl jedna oblata,
I pierś tysięcy dyszy jednym wrzącym duchem.

Cisza... Czucie skupione, jako djament pała,
Żarzy się, jako płomień zduszony ogniska,
W tysiącach źrenic tli się, goreje, rozbłyska,
Tysiącem skier przenika i dusze i ciała.

Cisza... Jak mocne, żywe, jak potężne głosy
Z milczących tłumów biją nawskróś niemej ciszy!
Objęły ziemię... lecą... objęły niebiosy...
Cisza... Ziemia i niebo słucha ich... Już słyszy!

II.

Uderzył dzwon, uderzył dzwon,
Rozpękły się zasłony:
Wśród ludu swego stanął on,
Co dał miljonom czucia ton,
Co kochał za miljony.

---

[1] W tym dniu odsłonięto pomnik Mickiewicza w Warszawie.

Zapłonął duch, rozegrzmiał spiż,
I serca drżą i dzwony...
Buchnęło płomię wzwyż a wzwyż,
Wśród ludu stanął, co niósł krzyż,
Co cierpiał za miljony.

Przeleciał błysk, przeleciał grom
Nad morzem głów wzburzonem:
Wyprorokowan naszym łzom,
Wśród ludu stanął, wrócił w dom,
Co jeden — jest miljonem.

III.

Wśród swojego stanął ludu
Nie zimnym kamieniem,
Ale żarem i płomieniem,
Ale czynem i natchnieniem,
Ale mocą cudu!

Wśród swojego stanął ludu
Nie milczącym głazem,
Ale głośnym dusz wyrazem,
Ale hasłem: »Razem! Razem!«
Do wspólnego trudu!

Wśród swojego stanął ludu
Nie bezduszną bryłą,
Ale żywą życia siłą,
Arką tego, co już było,
I nadzieją cudu!

IV.

Za twojem hasłem, za twem zawołaniem
Pójdziemy wszyscy zaprzysięgłą rotą,
A gdy na drodze padniem i ustaniem,

Ty nam twej pieśni podasz czarę złotą,
Pieśni miłości nieśmiertelną czarę,
I wskrzesisz siłę życia — życia wiarę!

Za twojem hasłem, za twem zawołaniem
Pójdziemy wszyscy braterską drużyną,
A gdy na drodze padniem i ustaniem,
Twoje się skrzydła nad nami rozwiną,
Twych orlich lotów chwyci nas potęga
I »tam sięgniemy, kędy wzrok nie sięga«.

Za twojem hasłem, za twem zawołaniem
»Zestrzelim myśli« i »zestrzelim duchy«,
A gdy na drodze padniem i ustaniem,
Okrzyk nadziei doda nam otuchy:
Wstaniem i pójdziem »ramię do ramienia«
Tam, gdzie »jutrzenka« — gdzie »słońce zbawienia« [1].

V.

Uczyniona dziś jest wiosna,
Uczyniony maj...
Leci, leci wieść radosna,
Leci w cały kraj!

Z ust na usta, z łona w łono
Biją życia tchy...
Ziemio, bądź mi pocieszoną!
Ziemio, otrzyj łzy!

Z czarnych zmierzchów długiej nocy
Oświtł życia szlak...
Duch powraca do swej mocy,
A do gniazda ptak!

[1] Cytaty z »Ody do młodości«.

Duch powraca z życia siłą
W pierś stygnącą już...
Znowu serce będzie biło,
Żar znów buchnie z dusz!

Nie sieroty my już w domie,
Co go wichr chce zmódz...
Stanął pośród nas widomie
Ojciec nasz i wódz!

Drgnęły serca, drgnęły dłonie
W rzewny bratni ruch...
Jasno dźwięczy w życia dzwonie
Rozjaśniony duch!

Jasno widzą smutne oczy
Ten najdalszy kres...
Gdzie pieśń wieszcza nam proroczy
Koniec burz i łez!

D. 22/XII 1898 r.



XVIII. IMPROWIZACYA [1].



Z głębokich szybów naszego żywota,
Kędy się tai dusza narodowa,
Buchnął dziś wicher płomieni i złota
W mury Krakowa.
I poszły skrami żary tajemnicze
Przez zasypane popiołami znicze.

I oto wszyscy jesteśmy w natchnieniu
Życia, ku zorzom jutra uniesieni,
Wszyscy czujemy po serc naszych drżeniu,
Że brzask się mieni,
Że tu jest duchów sejm, co się gromadzą
Pod nieśmiertelną ideału władzą.

Jemu to biły dziś krakowskie dzwony,
Jemu grał hejnał wasz z krakowskiej wieży,
Ku niemu ciągły pola i zagony
Ziemi-macierzy.
Jego to mocne, święte zawołanie
Poszło po grodach i po ornym łanie.

Jego to wici latały nad nami
Od Wisły, Warty, od Wilji, od Niemna,
A my tu przyszli za tymi ogniami,
Choć droga ciemna.

[1] Wygłoszona na uczcie jubileuszowej w Krakowie 19 października 1902.

Przyszliśmy razem czuć, żeśmy są żywi,
I świadczyć życiu...

I oto — stoim tutaj, wszystkie stany,
Nim nas znów wicher rozniesie, rozegna;
Naród stoimy skonfederowany,
Jak w interregna,
Pod niewidzialnem berłem stoim ducha —
I w tem ci nasza moc, nasza otucha.

Bo jest wódz ponad wszystkie wodze ziemi
I jutrzenkową gwiazdę ma u czoła,
A lud, co idzie hufcami zwartemi
Tam, gdzie on woła,
Ostatnią bitwę wygrywa dziejową —
I to jest hasło życia, życia słowo.

To i królewskość nasza. Tej korony
I tego berła nikt nam nie odejmie.
O, niechże będzie Wódz-Duch pozdrowiony
Na tym tu sejmie!
I niechaj swoje zjawy tajemnicze
Wcieli w narodu mojego oblicze.

Niech jak szeroka, cicha błyskawica,
Pogodę wróży na boje i znoje...
A oto — korna jego służebnica,
Przed wami stoję,
I czuję, jak tu z wszystkich piersi bucha
Wielkie ognisko życia, płomień ducha.

A teraz, kiedy się rozstanę z wami
I pójdę znowu drogą moją ciemną,
Ta jedna gwiazda pomiędzy gwiazdami
Zostanie ze mną,
I świecić będzie w mrokach i przypomni
Dzień ten i wszystkich, coście tu przytomni!

Kraków, 19 października 1902.



II

POD NOWĄ ZORZĄ

I. POD NOWĄ ZORZĄ.



1900 r.

. . . .

Więc my stanęli na wielkim rozstaju,
Co wiek od wieku rozdziela i grodzi.
Stoim i patrzym, a niebem, po skraju
Brzask już świetlisty jutrzenka rozwodzi,
I wnet już słońce wzleci i na świecie
Zabłyśnie ludom dwudzieste stulecie.

Stoim i patrzym... Za nami, w oddali,
Zachodnią łuną dogasa wiek stary,
Co go ojcowie z nadzieją witali,
Że nie zawiedzie, że strzyma nam wiary...
Nie strzymał. Zawiódł. A ona się złota
Gwiazda — zaćmiła nad nami — żywota!

Nie każde ziarno wydało plon chleba,
Nie każde serce dla braci gorzało,
I krzyk nie każdy doleciał do nieba,
I łez i starej krzywdy — dość zostało...
A ta najcięższa, iż na miłej ziemi
Ojczystej cudzy chwast jeszcze się plemi.

Czy my w ramionach nie mieli dość siły,
Czyli polskiego nie stało w nas ducha?
Bóg niech to sądzi! A niech te mogiły

Uciszy, z których bije skarga głucha,
Iż w wielkiej boju godzinie i chwili
Nie wszyscy — matki synowie bronili!

Więc w pokajaniu patrzymy na zorze
Wieku gasnące, jak tuman gdzieś siny...
A Ty, miłościw nam bądź, wielki Boże,
I nam i ojcom naszym — odpuść winy!
Bo oto znowu podnosimy głowy
Na brzask nadziei, na dzień świata nowy.

Bądźże ty z nami teraz, święty duchu
Narodu, coś jest piastowy i polny,
A zbóż łanami w porannym podmuchu
Niesiesz się jasny i czysty i wolny!
Na ciebie więzów nie wykuł nikt w świecie...
Bądźże ty z nami, co sąśmy twe kmiecie!

Napełnij serca nasze oną mocą,
Która się czuje na wieki żywiąca.
A gdy brzask życia zamierzchnie nam nocą,
Daj wytrwać męsko do świtu, do słońca
Nadziei onej, co świata narody
Wiedzie ku wielkim dniom, ku dniom swobody!

Niech ten wiek nowy rozbłyśnie nam gwiazdą
Sprawiedliwości i światła i pracy,
A niech obświeci prastare to gniazdo
Lechickie, gdzie my lęgli się, jak ptacy,
Piersiami gniazdu przydając obrony,
Gdy jastrząb nad niem rozszerzył swe szpony!

Daj jedność! — Bez niej zginiemy w rozbiciu.
Daj miłość! — Bez niej nie dojdziem do celu.
Daj wolę, dzielność młodzieńczą daj życiu,
Dźwignij nas z martwych — ludów wskrzesicielu!
A nie daj, iżby zapadał wiek nowy
Na mękę naszą, na nasze okowy!



II. DZIŚ W NOCY...



Dziś w nocy Anioł szedł przez nasze wioski,
Promienny posłaniec boski,
I pukał we drzwi, co chatę zaparły,
I trzykroć pytał: — »Kto tu jest umarły?«

Lecz nikt nie słyszał z śpiących. Tylko cała
Wioska się nagłą jasnością oblała,
Jak od błyskawic szerokich na wschodzie,
Co przyjście czynią błękitnej pogodzie,
Że choć nie było na niebie miesiąca,
Stała blaskami srebrnymi siejąca,
Anioł zaś przez nią szedł, a szum się mały
Czynił po drodze, iż wierzby skróś drżały.

Aż w tej jasności nagłej jęły ściany
I węgły naszych chat i dach słomiany
Szeptać tak właśnie, jako kiedy w ciszę
Brzoza listeczki lekuchno kołysze,
I pytać jęły głosami cichemi:
— »Kto tu umarły?... Kto?«
A wtem od ziemi
Podniósł się głuchy jęk w ciężkiej żałobie:
»Ja, matka-ziemia! Ja leżę tu w grobie,
Choć żywa jeszcze, a ledwo się ducha
W zmartwiałych piersiach moich kto dosłucha«.
Co słysząc, Anioł roztworzył ramiona,

A z piór swych gwiazdy otrząsać jął złote.
I rzekł: »Z Chrystusem byłaś umęczona,
Z Chrystusem krzyż swój niosłaś na Golgotę,
A kiedy trzecie zabłyśnie zaranie,
Z Chrystusem będzie twoje zmartwychwstanie!«

A ziemia: »Wiele przeciekło już wody
Z rzek moich w morze, od kiedy trwam w grobie,
I jestem Łazarz pomiędzy narody.
A rozdzielony jest mój lud sam w sobie,
A synów moich część się mnie zaparła,
Mówiąc: Co, Matka? Matka już umarła!
Jakoż więc przyjdzie, a jako się stanie
Przepowiadane ono zmartwychwstanie?«

A na to Anioł: »Upadła korona
A podniesiona będzie w majestacie.
A tyś niewiasta na marach złożona,
A wskrześniesz, kiedy Pan zawoła na cię.
Liść z dębu leci, za wiatrem się wije,
A zaś się nowym majem dąb okryje!«

A ziemia: »Bądźże mi jeszcze cierpliwy,
Iż spytam, po czem poznam, że się iści,
Czas mój, że idą już na mnie te dziwy,
I że mam puszczać maj świeży mych liści«.
A na to Anioł: »Oto z piór mych końca
Otrząsam gwiazdy i sieję siew słońca.
Gdy lud go przyjmie i w chatach roznieci,
Wtedy zabłyśnie dla ciebie dzień trzeci.

...Uderzą serca narodu, jak dzwony,
Duch nad człowieka będzie podwyższony,
Pomstą się ślepą ni złością nie zaćmi,
I cały lud twój będzie sobie braćmi!
Jako wiosenną, słoneczną pogodą,
Świat zajaśnieje miłością i zgodą.

Dziateczki w chacie ognisko obsiędą,
Matki o ciebie, ziemio, pytać będą;
A matka oczy podniesie do nieba,
Jak teraz ciału, tak duszy da chleba,
Gwiaździste owo tuląca zarzewie
Światła w swej piersi, o którem dziś nie wie.
Zewrą się wtedy ręce, serca, głowy,
I kamień z ciebie odwalą grobowy.
I zejdzie tobie siew ducha i słońca,
I będziesz matką żyjących — żyjąca«.

. . . .

Więc ziemia, słysząc one słowa posła,
Cała się łkaniem radosnem zaniosła,
A grzmot wiosenny nadziei dał hasła.
I zniknął Anioł i jasność ugasła.

III. PĄTNIKOM.



Tam, gdzie się jasna świeci Częstochowa,
Obróćmy oczy za Polskę w modlitwie;
Tam Matka nasza, tej ziemi Królowa,
Zaginąć nie da ni Polsce, ni Litwie...

Wojska anielskie stoją tam na straży,
Korony polskiej pilnując dniem, nocą;
A ona, Pani o żałosnej twarzy,
Ziemię tę naszą utula sierocą.

Jak nas broniła przed wieki od Szweda,
Co szedł na kraj ten z wojskiem nazbyt srogiem,
Tak też nas dzisiaj obroni i nie da,
W płaszcz swój gwiaździsty skrywszy nas przed wro-
[giem.



IV. TEN ANIOŁ...



...Ten anioł, co odwalił głaz
Z grobu Chrystusa w skale,
Nie wrócił w niebo, lecz w pośród nas
Został na ziemi — stale!

Z czoła mu wieków nie schodzi trud
I głazy wciąż podważa,
Co cisną w grobie złożony lud,
Co cisną pierś nędzarza...

I blaskiem, co mu bije z piór,
Nad mrokiem czasów świeci,
Wpatrzony w brzask, nim błyśnie z chmur
Dzień zmartwychwstania trzeci!



V. STO LAT...



Sto lat my już bezcieleśni,
Żyjem w słowie, żyjem w pieśni,
Jak zaklęty duch...
Sto lat nam już w skutej dłoni
Tętnem serca lutnia dzwoni,
Daje głos i ruch!

Pieśń się nasza z mogił żywa,
Z orlich piór trzepotem zrywa,
Złotej sławy ptak...
Chorągwiany szum po przedzie
W zórz dziejowych szlak nas wiedzie,
W zmartwychwstania szlak!

Oto w wieków gdzieś zaranie
Trąb dnieprowych słychać granie,
Szum husarskich rot...
Z pod spuszczonych blach przyłbicy
Grzmiący hymn Bogarodzicy
W słońce bierze lot!

Pieśń bo nasza nie jest rodem
Z ziem, płynących mlekiem, miodem,
W księżycową noc...
W niej śmiertelnych bojów surmy,
Kazamaty, lochy, turmy,
W niej — i życia moc!



VI. O ZIEMIO!



Gdzie jest ten grzmot wiosenny i gdzie jest ta burza,
Co wstrząśnie twe doliny i twoje podgórza,
O ziemio!

Gdzie są te błyskawice, co rozświecą ciemnie
Dni przyszłych, których brzasku świat czeka daremnie,
O ziemio!

Gdzie nawałność, co przejdzie po tobie wichrami
I zetrze z ciebie krzywdy i krew, co cię plami,
O ziemio!

Gdzie piorun, który zniszczy bezprawie twe stare
I na ołtarzach ducha zapali ofiarę,
O ziemio!

Gdzie oczy, co oglądać będą twoje rano,
Gdy wyjdziesz w tęczach światła, łez dżdżami spłukaną,
O ziemio!

I gdzie ta, która pieśnią wybuchnie swobody,
Lutnia, milcząca dzisiaj pomiędzy narody,
O ziemio!



III

DLA WILNA

I. ZYGMUNTOWI REWKOWSKIEMU [1]

W 60-TĄ ROCZNICĘ JEGO PRACY I CIERPIENIA DLA KRAJU.



. . . .

Od pokolenia, co ojce czci swoje,
Przychodzę tutaj z pielgrzymią modlitwą,
I z prostą pieśnią na progu twym stoję
I w zacnym synu pozdrawiam cię, Litwo!

Milsza tu niegdyś bywała gościna
I głośniej lutnie dzwoniły śpiewacze...
Dziś, kto chce sercem powitać Litwina,
Ten twarz zakrywa i razem z nim płacze.

Jak brat, gdy brata obaczy w niewoli,
Na pierś mu pada bez słowa a z łkaniem,
Tak i to wszystko, co wspólnie nas boli,
Milczącem naszem bywa powitaniem!

[1] Zygmunt Rewkowski (ur. 24 czerwca 1807 w Wilnie), w końcu 1829 objął katedrę matematyki w wileńskim Uniwersytecie i pozostał na niej do zamknięcia tego zakładu. Aresztowany w maju 1833 r. (za ukrywanie Szymańskiego), osądzony i wywieziony na Kaukaz, odbywał przymusową służbę szeregowca przez lat 8, następnie oficera inżynieryi (1841—1856). Pół wieku spędził poza krajem ojczystym. Wróciwszy starcem do rodzinnego Wilna, zabrał się z młodzieńczym zapałem do porzuconej pracy naukowej i w latach 1882—1888 ogłosił cztery traktaty z zakresu matematyki. W r. 1889 obchodził 60-letni jubileusz jako pracownik na niwie naukowej; umarł w sam dzień Bożego Narodzenia 1893 r. Ostatni to był z profesorów uniwersytetu wileńskiego.

Błogosławione łzy, gdy razem płyną!
Błogosławione — zmieszane westchnienia!
Słońce, co wzejdzie nad polską krainą,
Z tych łez, z tych westchnień wynurzy się cienia.

. . . .

A teraz dajcie, niech lirę nakręcę,
Niech ton jaśniejszy do pieśni dostroję,
Bo oto w chwili, dla której ją święcę,
Dumą i szczęściem chce bić serce moje!

. . . .

Starej Litwie nie nowina
Chować wielkich na swem łonie;
Gdy urodzi Litwa syna,
To go widać aż w Koronie!

Zaraz bo się bierze z młodu
Przeróść duchem te Ponary [1]
I wybłysnąć dla narodu
Zaprzysięgłej ogniem wiary!

I już jedna miłość płynie
Przez te Orły i Pogonie...
Choćbyś nie chciał — to, Litwinie,
Przez pół sercem tyś w Koronie!

Wielka przeszłość, nieszczęść doba,
Wielkie pieśnie, duchy wrzące,
Wielka radość i żałoba —
Wszystko wspólne nam, jak słońce.

Ach, tak wspólne, jak ta czara,
Co obchodzi kolej bratnią...
Stary sojusz, wierność stara,
Kroplą dzieli się ostatnią!

---

[1] Ponary — pasmo wzgórz w pobliżu Wilna.

Ach, tak wspólne, jak ogniwa
Więźniom, skutym u łańcucha...
Targnie jeden — rana żywa
U drugiego krwią wybucha!

. . . .

Przez tę przestrzeń, co nas dzieli,
Jak szeroka i jak długa,
Wszyscy, bracie, my wiedzieli,
Czem urosła twa zasługa!

Pamiętają to ojcowie,
Gdyś z młodzieńczych lat zapałem,
Z ogniem w duszy, z czuciem w słowie,
Walczył za swym ideałem.

Cyfra była godłem twojem:
Cyfrą stałeś się w kolumnie,
Gdy najlepsi szli przebojem
Za swobodę ginąć dumnie.

Cyfrą byłeś dla młodzieży,
Co cisnęła się po wiedzę,
Jak rój pszczelny na kwiat świeży,
Gdy zapachną majem miedze.

Cyfrą byłeś w krwawej rocie,
Pod bagnetem gnan Moskala,
W aresztanckiej tej kapocie,
Co na grzbiecie znak wypala!

Cyfrą byłeś dla narodu,
Co o tobie myślał wtedy:
— »Tam, mój jeden, z głodu, z chłodu
I z duchowej ginie biedy«...

Aż na wiosnę, kiedy ptacy
Powracają het, z wyraju,

Doliczyli się rodacy
I tej cyfry swego kraju.

Powróciłeś nam, tułaczu,
Ze śmiertelnych bolów drogi;
Z ziemi męki, z ziemi płaczu
Powróciłeś w Litwy progi!

Nie witała ciebie chlebem,
Ni radosnej pieśni dźwiękiem,
Ale chmurnem swojem niebem,
Ale łzami, ale jękiem...

Ale my cię powitali
Czcią dla siwej tej kapoty,
Z której zrobił knut Moskali
Przedmiot hołdu, nie sromoty!

. . . .

Dziś sześćdziesiąt lat upływa,
Jak w Wileńskim starym grodzie,
Tam, gdzie znojnej pracy niwa,
Stanął siewacz twój, narodzie!

Lata idą, lata płyną,
Jak tej Wilji bystre wody...
Gdzie ty, gdzie ty, o drużyno,
Którą witał siewacz młody?...

Gdzie jesteście, wy, rówieśni,
Druhy w pracy, druhy w sile?...
...Jęk pomieszał moje pieśni...
Wiatr gdzieś szumi na mogile...

Na zerwanej oto strunie
Ze łzą kończę hołd ten bratni...
Po dziejowych burz piorunie
Żyj nam, szczątku ty ostatni!

Żyj, doczekaj tego lata,
Gdy nad ludy i nad ziemię
Wzejdzie słońce w okrąg świata
I wyzwoli polskie plemię...

Gdy się spełni ten Rachunek
Boży — prawdopodobieństwa,
Że nie próżny krwi szafunek,
Że nie próżne są męczeństwa!



II. DROBIAZGI WILEŃSKIE.



W MUZEUM.

Kiedyż zobaczy Wilno w muzealnej sali,
Zamiast żubrów, ostatnich wypchanych Moskali?

NA CERKIEWNYM MURZE.

Czasem złodziej ukradnie więcej, niż skryć zdoła...
Stąd z pod tynków cerkiewnych znać mury kościoła.

PANU GUBERNATOROWI.

Niełatwo Murawiewów trudnić się rzemiosłem:
Kochanow, lew w Piotrkowie, został w Wilnie — osłem.

NA ZAMKOWEJ GÓRZE.

Z góry Zamkowej łunę w zmierzchu widać porę:
Jak czapka na złodzieju, dach na cerkwi gore.

LITWINOWI.

Pytasz, Litwinie, kiedy polszczyć masz twe dzieci?
— Alboż za wiele słońca, gdy od rana świeci?



III. NA PROJEKT ZNIESIENIA JAWNOŚCI SĄDOWEJ W ROSYI.



W Imperjum [1] były cugi
I wiatr przeciągał zły...
Radzono więc czas długi,
Jak zamknąć wszystkie drzwi.

Najpierwej od tej izby,
Kędy Temida [2] śpi,
Co ma reumatyzmy,
Zamknięto na klucz drzwi...

Dawniej ją budził czasem
To krzyk, to śmiech, to jęk,
A świat przed tym hałasem
Ogarniał nagły lęk.

Dziś może zacna dama
Na oba uszy spać...
Kubanom [3] wolna brama,
A reszta — u drzwi stać!

Na całym wprawdzie świecie
Sądowa jawność jest

[1] **Imperium** — cesarstwo rosyjskie.
[2] **Temida** — bogini sprawiedliwości.
[3] **Kuban** (wedle Karłowicza z rum. *cu bani* — z pieniędzmi) — łapówka.

Najpierwszym sakramentem,
Jakoby właśnie chrzest...

W Imperjum zaś, rzec można,
Nie trzeba wcale jej:
Izba »błagonadiożna« [1],
Bo wszyscy kradną w niej!

[1] Błagonadiożny (z ros.) — zaufany, godzien zaufania, dobrze myślący.



IV

ZA OCEANEM

I. HYMN NOWEJ POLSKI.

(Na otwarcie pierwszego Sejmu polskiego w Kurytybie[1] 3 Maja 1898).



. . . .

Za wielkie morza rzucony obszary
Za sine góry, za szumiące rzeki,
Oto w twe imię, o kraju nasz stary,
Ojczysty kraju drogi, choć daleki,
Lud twój się zebrał pod twymi sztandary,
Wierny ci sercem teraz i na wieki,
I święci oto Związek narodowy,
By Nową Polskę wznieść na żywot nowy.

Długo w rozbiciu żył lud i w niemocy,
Tułacz bezdomny, pojący się łzami,
Jak ów Izrael, którego prorocy
Nad Babilonu siedzieli wodami.
A oto mu dziś wstaje dzień po nocy,
Przyszłości słońce świeci już nad nami,
Łączą się serca i podnoszą głowy
Ku Nowej Polsce i na żywot nowy.

Jak dębu korzeń z podziemnej odnogi
Na zapach wiosny pęd wypuszcza świeży;
Choć pień od pędu tarń dzieli i głogi,
Jeden sok życia przez serce im bieży:

---

[1] Kurytyba — miasto w Brazylii w stanie San Paolo nad rzeką Bariqui.

Tak latorózgę ojczysty kraj drogi
Wypuścił z siebie na świata rubieży,
Swój pęd wiosenny i krzepki i zdrowy,
Na Nową Polskę i na żywot nowy.

Nie będzie Polak, z ojczyzny wyjęty,
Luzem rzucony pomiędzy narody,
Ale zbuduje Dom własny i święty,
Dom przypodoban do starej zagrody.
Już założone serc są fundamenty,
Węgielny kamień jedności i zgody
Pod gmach ojczystej wiary, uczuć, mowy,
Pod Nową Polskę i pod żywot nowy.

Wiejcie, sztandary! Wiej, Orle nasz biały!
Śpieszcie, drużyny grodowe i kmiece,
Oborać pługiem ducha nowe działy,
Położyć tamy rwącej grunt wasz rzece!
Oto jest pole i walki i chwały...
Śpiesz, ludu Piastów, na Piastowe wiece,
Łącz dłonie czynem i serca łącz słowy
Na Nową Polskę i na żywot nowy!

Ojczyzno miła! Na praw twoich księgę,
W ten dzień majowy, w tę wolności zorzę,
Gdy przed stu laty brał szlachcic siermięgę
I dłoń tę ściskał, co ziemię mu orze,
Bratniego Związku składamy przysięgę...
Tak w Trójcy świętej dopomóż nam, Boże!
Tak nam błogosław, krzyżu Chrystusowy,
Na Nową Polskę i na żywot nowy!



II. CHÓR DZIECI.

Na uroczystość 3 Maja 1898 r. w Kurytybie.



. . . .

Choć na cudzym my wyraju
Zrodzone pisklęta,
O ojczystym, miłym kraju
Każde niech pamięta!
Polska krew w nas płynie,
Polskie serce bije,
Polska mowa — nasza mowa,
Choć w cudzej krainie!

Tam za morzem zorza świeci,
Świeci jasna gwiazda...
Nie zapomną polskie dzieci,
Że tam ojców gniazda!
Polska krew w nas płynie,
Polskie serce bije,
Polska mowa — nasza mowa,
Choć w cudzej krainie!

Tam nad Wisłą, Wartą, Bugiem
Stary kraj nasz leży,
My dla niego pracy pługiem
Dział zdobędziem świeży!
Polska krew w nas płynie,
Polskie serce bije,

Polska mowa — nasza mowa,
Choć w cudzej krainie!

Nie płaczcie wy, ojce, matki,
Patrzący za morze!
Nową Polskę wam tu dziatki
Stworzą w imię Boże!
  Polska krew w nas płynie,
  Polskie serce bije,
Polska mowa — nasza mowa,
Choć w cudzej krainie!

Może przyjdzie ta godzina,
Że kraj nas zawoła,
I — żołnierska my drużyna —
Stawim wrogom czoła!
  Polska krew w nas płynie,
  Polskie serce bije,
Polski wrogi — nasze wrogi,
Choć w cudzej krainie!



III. NA JEDNOŚĆ TUŁACZY.



Kiedy ocean oddzielił nas wielki
Od matki naszej, ziemi-rodzicielki,
Każdy z nas uniósł za góry, za rzeki
Cząstkę ojczyzny w sercu w świat daleki.

Ta cząstka, bracia, to język nasz stary,
To miłość kraju, cześć ojców i wiary,
To łza gorąca, co z oczu wytryska
Na domowego wspomnienie ogniska.

Jak pielgrzym w puszczy, co niosąc kęs chleba,
Żyje nim, ufny wzrok wznosząc do nieba,
Tak my w tułactwie naszem do tej chwili
Tą cząstką Polski w każdem sercu — żyli.

Ona karmiła nas w tęsknoty głodzie,
Przez nią my czuli, że tkwimy w narodzie,
W niej my i pacierz i chrzest mieli dziatek
I wijatyku śmiertelny opłatek!

Ale czas przyszedł, gdy cząstek tych chleba,
Duszy sił nowych, na życie nam trzeba,
Gdy swojska wiara i swojskie nam słowo
Polskę ma stworzyć tutaj, Polskę nową!

Ale czas przyszedł, by stojąc pod znakiem
Sztandarów swoich, lud czuł się Polakiem,

By znał, że tutaj na placówce stoi
I że na niego z kraju patrzą swoi!

Czyż bezimienni mamy i bezdomni,
Obcy swym dzieciom, a więc — bezpotomni,
Nie przekazawszy ojczyzny na syny,
Ginąć w rozsypce wśród obcej krainy?

Mamyż, jak strugi marne, życia cieki
Wsączać po jednym do obcej nam rzeki?
Bogacić cudze ziemie, cudze grody
I gubić w morzu obczyzny swe wody?

Mamyż nadziei wyrzec się i wiary?
Maż zapomniany być pacierz nasz stary?
Mamyż zatonąć w tej obcej nam fali,
Co rozproszeńców zatopi, obali?

Razem, o bracia! To życia jest hasło!
Razem, by imię ojczyzny nie zgasło!
Razem! Niech serca uderzą radośnie
Dla Nowej Polski, co tutaj z nas rośnie!

Oto już Dom nasz jest w duchu poczęty,
Oto już stoją jego fundamenty...
Do pracy! Niechaj każdy nosi cegły
Na gmach ojczyzny — jeden, niepodległy!

Lud bez ojczyzny — drzewo bez korzeni,
Lada je wicher w garść wiórów zamieni;
Lud bez ojczyzny — to łódź jest bez wiosła,
Którą gdzieś burza na skały poniosła.

Bezsilni, słabi — kiedyśmy w rozbiciu,
Dziś ku nowemu połączmy się życiu:
Jeden tu stwórzmy naród, jedno plemię,
Jeden lud polski, jedną polską ziemię!

»Tam — wyrzekł Chrystus — gdzie usty czystemi
Dwóch mnie wyznawa — i ja będę z niemi«.
Tu — tysiąc głosów i serc tysiąc bije
Polski imieniem, więc Polska tu żyje!

Tu jest ojczyzny duch, który nas trzyma,
Złączonych w jedność ramieniem olbrzyma;
Tu jest ojczyzny duch, którego ciało
Z nas się poczęło i w nas będzie trwało!

O Polsko-matko! Błogosław nam z dala
W ten dzień, co serca i dłonie zespala
W świętą rocznicę pamiętnej tej chwili,
Gdy się Polacy w lud jeden złączyli!

...Wiejcie, sztandary! Wiej, Orle nasz biały!
Wiedź do jedności, jak wiodłeś do chwały!
I nad tym nowych gwiazd naszych obszarem
Serc bohaterstwem przyświecaj nam starem!



V

TRZECI MAJ

I. ŚWIĘTO PIASTA [1]



Piasta dzisiaj w Polsce święto!
Na błękitach złoty pług
Zaoruje niwę zżętą...
Siewacz, z ręką wyciągniętą,
Przestępuje wieku próg.

Jasność za nim brózdą świeci
Przez niebieski nawskróś sklep;
Złote ziarno w brózdę leci,
Ziarno czyste, bez tej śnieci,
Co nam niegdyś truła chleb.

Bez tej śnieci i kąkolu,
Co wybijał się nad kłos,
Siew na naszem pada polu,
Oczyszczony wiekiem bolu,
Wiekiem łez i krwawych ros.

Szczęść ci, Boże, pługu stary!
Wykuł ciebie twardy młot
Z jasnych mieczów naszej wiary,
W ogniu męki i ofiary
Zahartował ludu pot!

Szczęść ci, Boże, na tej roli,
Gdzie się nasza bieli kość,

[1] Wiersz czytany na obchodzie stuletniej rocznicy Trzeciego Maja 1891 r. w Zurychu. *(P. a.)*

Na tej roli, gdzie nie z soli,
Ale z tego, co nas boli,
Przyszłość Polski będzie rość!

Szczęść ci Boże na zagonie,
Gdzie wolności upadł siew...
W Rusi, w Litwie i w Koronie
Jeden żar dziś w sercach płonie,
Jeden ducha idzie wiew!

Piasta dzisiaj mamy święto,
Święto polnych zbóż i traw...
Polska zrzuca wieku pęto
I prawicą wniebowziętą
Pisze kartę swoich praw!

Nie pisze ich zbrojną ręką
Na granicy ziem i mórz,
Ale nowych dni jutrzenką,
Ale bratnich ust piosenką,
Skowronkowem hasłem zórz!

Poniesiemy je przez wieki,
Jak już nieśli przez sto lat,
Gdzie Piastowych pszczół pasieki
Rozsłonecznia świt daleki,
Do tych czarnych pól i chat!

Z braćmi we lnie i w siermiędze
Wznieśmy toast dziś za kraj,
Wierni prawu i przysiędze,
Zapisanej w ludów księdze,
Wierni hasłu: »Trzeci Maj!«



II. TRZECI MAJ.



...Boże daj! Boże daj,
By zabłysnął Trzeci Maj!

Stu chorągwi szumami nakryty,
Stu chorągwi z przesławnych pól bitwy,
Biały orzeł wzlatuje w błękity
Ponad ziemie i Polski i Litwy.

Przez wiek cały on dyszał w pomroku,
Przez wiek cały bił skrzydłem o ściany;
Dziś polskiemu zjawiony znów oku,
Srebrzyścieje nad pola, nad łany!

Przed nim słońce wolności się pali,
Co ma kiedyś zabłysnąć nad światem;
Pod nim lance i kosy ze stali,
Powiązane kłosami i kwiatem.

Blask koronny od niego uderza...
To nie piorun — to jasnych dni zorza!
Świt wielkiego, nowego przymierza,
Świt braterstwa od morza do morza!

To narodu w okowach dziś święto,
Ludu w kaźni i w pętach łańcucha!
Choć nam prawo i wolność odjęto,
Nie zdołano nam odjąć ich ducha.

My zagładzie i nocy oddani,
My bez berła, bez głosu, bez siły,
Tryumf światła święcimy w otchłani,
Tryumf życia — pod głazem mogiły!

Sto lat twardym smagano nas biczem,
Sto lat w dusze wlewano trucizny,
A my trwali i żyli tym zniczem,
Co się zowie miłością ojczyzny.

A my trwali i żyli łez chlebem,
Hostją wspomnień i ofiar kielichem,
I pod chmurnem modlili się niebem
I po haśle wołali się cichem.

Sto lat gnani po śniegach Sybiru,
Tęskną myślą o Polsce my żyli,
I — tułacze — garść ziemi, szmat kiru
Brali na pierś, relikwją nosili.

I zobaczył świat dziw ten nad dziwy,
Który przyszłe stulecia zdumieje:
Naród — trzykroć zabity — a żywy!
Pogrzebany — a w grobie mężnieje!

I zobaczył świat wolność — w niewoli,
I skowronki nad śnieżnych grud polem,
I wschodzący siew życia — na roli,
Zagłuszonej śmiertelnym kąkolem.

. . . .

O, ty Polsko, ojczyzno ty miła,
W katakumbach, w podziemiach żyjąca,
Wiesz-że, skąd ci to światło, ta siła,
Co przestrachem pierś panów twych trąca?

O, nie z twojej królewskiej purpury,
Rozerwanej na troje dziś w strzępy,

O, nie z klątwy, rzuconej pod chmury
Na kraczące u piersi twej sępy!

Całość twoja — to całość jest ducha,
Niepodzielna w wieczystej swej jedni...
Siła twoja — to świt, co wybucha
Z twego krzyża, nim świt się rozedni!

Twój fundament, twój zrąb i opoka
Tkwi w najgłębszej powołań twych treści...
Tyś nosiła koronę proroka,
Ty dziś nosisz koronę boleści!

Bo prorokiem tyś była przed wiekiem
I Chrzcicielem pomiędzy narody,
Kiedyś chłopa uznała człowiekiem
I te kmiece uczciła zagrody.

Boś prorokiem ty była dni onych,
Głosząc prawo dla chłopskiej siermięgi
I wpisując twych synów skrzywdzonych
Do dziedzicznej wolności twych księgi.

Odetchnęły twe sioła i grody
Tchem szerokim przed ziemią i niebem;
Błysnął ranek majowej pogody,
Brat się z bratem przełamał praw chlebem.

Rozegrzmiały imieniem twem łany,
Zapałały i serca i lice,
A lud polski, twym synem nazwany,
Dał ci Grochów i dał Racławice!

Hojnie życiem ci płacąc i kosą
To uczczenie warsztatu i chaty,
Gołą ręką i stopą brał bosą
Wymierzone w pierś twoją armaty!

O, ty Polsko, ojczyzno ty miła!
Tyś się w lasach i w zbożach po rosie
Prostym sercom i oczom jawiła,
Na miesięcznej, na chłopskiej tej kosie.

Kiedy szabla już w ręku omdlała,
Kiedy szczerbców nie dźwigły już karły,
Tyś nam błysła znów jedna i cała,
Gdy cię kosy krakowskie podparły!
. . . .
Lecz nad ziemią zmrożoną i zgasłą
Nadto rano twój śpiewał skowronek...
Nadto wcześnie rozbrzmiało twe hasło,
Nadto blasków w mrok rzucił twój dzionek!

Mogły cierpieć więdnącą cię wrogi,
Mogły patrzeć na twoje zaćmienie;
Lecz twój rozkwit obudził ich trwogi,
Lecz twe światło zbudziło ich drżenie.

Gdy ujrzeli wolności wschód złoty
Faryzeje, królowie i skryby,
Krzyż ci dali troistej Golgoty,
Dali taczki i knuty i dyby.

Do twych piersi ściągnęli swe pięści,
By ci serce to wyrwać bijące,
I podarli twą szatę na części,
Twoją szatę — twe ziemie kwitnące.

Ale w owej zbratania się chwili
Tkwił duch, wiecznie i żywy i młody...
Jego cud to, iżeśmy przeżyli
Te katorgi, kajdany i lody!

Jego cud to i jego potęga,
Że nam weszła tych wielkich dni zorza,

Co rozblaskiem mrok życia przesięga,
Rzuca tęczę — od morza do morza!

Jego cud to, że w całej ziemicy,
Co się zwała przed wieki Piastową,
Niema jednej dziś suchej źrenicy,
Na ojczyzny zaklęcie i słowo...

. . . .

O, ty orle, ty orle nasz biały,
Na dalekie leć niwy i pola,
Mów tym sercom, co we łzach omdlały,
Że się kończy wiekówa niedola!



III. JEJ OBRAZ.



Dziewico Orleańska ludów! Polsko moja!
Na białości lnów twoich złota świeci zbroja
Twych zbóż! Twój miecz zwycięski przez duchy ko-
[wany,
Którym zwyciężysz przemoc, rozetniesz kajdany,
Obosieczny, ogromny, wzniesiony w niebiosy,
Rękojeść w krwi rubiny sadzona, w łez rosy...
Paiża w twojem ręku nie zastawia serca...
Serce odkryte, niech w nie uderza morderca!
Ale zanim cios padnie — widne jego bicie
Wysokie, ludom wolność proroczy i życie!



IV. AVE, PATRIA!



Ojczyzno moja, bądź błogosławiona,
I błogosławion owoc twego ducha!
Oto w błękity wyciągam ramiona,
Gdzie Bóg mnie słucha...
Majowe słońce promieni się w niebie —
O Polsko moja, błogosławię ciebie!

Nie, iżeś kłosem pola me okryła,
Skowronki moje żywiąca za morzem,
Nie, iżeś, ziemio, chleby mi rodziła,
Szumiała zbożem;
Ale iż duch twój rośnie mi w tym chlebie,
Ojczyzno moja, błogosławię ciebie!

Nie, iżeś orły chowała mi białe,
Gniazda mojego prastare obrońce;
Lecz że te orły za wolność i chwałę
Latały w słońce
I nie zniżyły lotu, aż w błękity
Ostatni powiał, jak sztandar przebity;

Nie, iżeś miecze dała mi i zbroje
I jasnym hełmem nakryła mi głowę
I między ludy wiodłaś hufce moje
Błyskawicowe;

Lecz żem miecz dźwigał w wolności potrzebie,
Ojczyzno moja, błogosławię ciebie.

Nie za to, ziemio, iżem, rosnąc w siły,
Rozparł ramiona pomiędzy dwa morza,
Lecz że nad moje wzejść musi mogiły
Zmartwychwstań zorza...
Za to, żeś posiew narodów wolności
Siała na polach z praojców mych kości!

Nie przeto, Polsko, ciebie błogosławię,
Żeś zamki moje dźwignęła i grody,
Gdzie, jak za słońcem ciągnące żórawie,
Obce szły rody;
Lecz żeś przybysze tuliła do ziemi,
Braćmi ich czyniąc i syny twojemi.

Nie, iżeś mocne berłem miała króle,
Lecz duchem proste i sercem naczelne,
Co gromadziły w swą pieczę, jak w ule,
Drużyny pszczelne
Prostaczków, które miód swej pracy niosą
Pod troistego potu krwawą rosą;

Nie, iżeś wzniosła z modrzewiu me dwory
I osrebrzyła je w jaśminów kwiaty,
Lecz że o miedzę legły twe ugory
I czarne chaty...
Że jednej lipy nakryłaś mnie szumem
Z ludem oraczów i siermiężnym tłumem.

Za to, żeś w takie wodziła mnie boje,
W których przed szable miesięczne szły kosy;
Za te w lnach siwych bohatery twoje,
Za twój huf bosy,
Za twe rycerstwo o polnej buławie
Zbóż, trzykroć, Polsko, ciebie błogosławię!

Nie, iżeś lutnię ostruniła swoją
W blask nieśmiertelny i w promienie chwały,
Iż pieśni twoje w pośród ludów stoją,
Jak posąg biały...
Lecz, że pieśniarzom mówią u nas: »Bracie!«
W zapadłem siole i w piastowej chacie. —

Za to, żeś ślepe lirniki wodziła
Skróś po kurhanach, po zetlałych polach,
Że nam ze słowa duch rosnął i siła,
We łzach i w bolach,
Że pieśń wolności dziatki nam kolebie
Do snów o tobie — błogosławię ciebie!

Nie za to ziemio, że pod armat paszczą,
Gdzie tylko widne Orły i Pogonie,
Gdzie Polak walczy, tam narody klaszczą
W spętane dłonie;
Lecz, że do ludów krwawą pijem czaszą:
Za naszą wolność — i za wolność waszą! [1]

Bowiem nie wzejdzie gwiazda jutrzenkowa,
Ni zórz przed słońcem otworzy się brama,
Aż plon swój wyda ta rola grobowa,
Ta Chaceldama...
A oto ludy, co dziś ducha kuszą,
Na hasło z mogił moich czekać muszą!

[1] Godło, pod którem walczyły hufce polskie w r. 1831. Chorągwie z napisami »Za waszą i naszą wolność« wystawili Moskwie Polacy w pierwszym dniu bitwy grochowskiej (19 lutego 1831). Porywało je ciemne kozactwo i nie rozumiejąc, nosili jako trofea.



VI

SEN JERMAKA

PRZYGRYWKA.



Jeśli my dotąd na harfę Derwida [1]
Rąk swoich z pieśnią nie kładli i z łzami,
Hańba nam wieczna i wieczna ohyda
Przed narodami!

Bo my w niej więcej strun mieli i tonu
Do pieśni mocnych, budzących z snu ducha,
Niż ten król-ślepiec, ten śpiewak przedskonu,
Co go śmierć słucha...

Bo my w niej mieli nie białą ofiarę,
Siostrę gołębi, lecących w błękity,
Lecz matkę martwą, lecz wolność i wiarę
I lud zabity!

Na piersi nasze nie wonne warkocze
Z harfianej skrzyni sypały się złotem,
Lecz ziemia czarna, co łzami chlupocze
I krwią i potem.

Nie listki róży, nie mglista biel szaty
Powiały na nas z dębowej tej truny,
Lecz duch narodu, porwany na szmaty,
Ale całuny!

[1] Derwid — jedna z głównych postaci w tragedyi Słowackiego p. t. »Lilla Weneda«.

Nie smętna białość umarłej dziewczyny,
Lecz śnieżne w oczach rozbłysły nam pola,
Gdzie w tajg sybirskich zapada zmierzch siny
Ludu niewola...

A struny nasze — stuletnie kajdany,
A pieśni nasze — krzyk więźnia bez siły,
Echo — jęk, z głębin kopalni przywiany,
Chór nasz — mogiły.

Z taką my harfą, pieśniarze boleści,
Stańmy przed światem w krzywd naszych ucisku;
Niech brzękną struny, niech buchną z nas pieśni
W piorunów błysku!

Niech wiedzą ludy, że rdza też przeżarła
Słowicze tony, co brzmiały tam wiośnie,
Że z ściśniętego obrożą nam garła
Jęk tylko rośnie!

Weselnych pieniów męczeństwu nie trzeba...
Zgrzyt niechaj struny Derwida zatarga!
Od ziemi grobów niech bije do nieba
Protest i skarga!



SEN JERMAKA [1].



Wszedł i soboli kołpak cisnął z głowy
Pod pułap nizki, zczerniały, dębowy,
Z którego ciężkie zwieszały się chmury
Dymu kadzideł i ciemnej purpury.
Kołpak podleciał, jak ptak krasnopióry.

Chwycił go Jermak nad czołem golonem
I do nóg cara uniżył pokłonem.
Car na prestole [2] siedział. Ten był kryty
W kościelne lamy, w blachy, w aksamity,
Łup na Inflantach i Litwie zdobyty.

Car na prestole siedział. Drzemał może,
Bo puścił z ręki kolczastą obrożę
Brytana, co miał przednie łapy sparte
Na szubie pańskiej; lecz oko przetwarte
Na Sudiebnika [3] car wbite miał kartę.

---

[1] Jermak Timofiejew, ataman Kozaków Dońskich, pobił chana Kuczuma 1582 r., wziął stolicę jego Iskier i ziemie sybirskie poddał Rosyi za Iwana Groźnego.

Wprowadzony przed cara dla uzyskania wojsk na te wyprawy, opowiada senne widzenie bogactw Sybiru i przyszłych mąk Polski. *(P. a.)*

[2] Prestoł (z ros.) — stolica, tron.

[3] Sudiebnik — księga praw, kodeks Iwana Wasylewicza.

A palec jego pożółkły i mgławy,
Powolnym ruchem przez »statja« [1] i »gławy« [2]
Słowo: śmierć — wskazał i przez sen je ciśnie.
Zbladł Szujski... Zda się ku niemu umyślnie
Z sennej powieki raz po raz wzrok błyśnie.

Stoją bojary ważne. [3] Delje, szuby,
Krasne kaftany, na futrach zwierz gruby,
Strzyżone brody, włos nizki u czoła,
Tak jako nosił prześwięty Nikoła.
Wszedł Jermak, szmery powstały dokoła.

Dziwnie-bo hardo ten wkroczył wataga [4]
W próg pański! Szabla brzęknęła mu naga.
Co? Czy nad Wołgą-matuszką, nad siną,
Mniema ze swoją łupieżyć drużyną?
Drzeć z kupców łyka i słodkie pić wino?

Ten Timofiejka za głośno coś dmucha!
Czas-by mu przyciąć sełedec [5] od ucha...
Wtem z drzemki pańskiej podniosła się głowa.
Spojrzał car chytrze w bok na Strogonowa
I skinął.
Jermak w te ozwał się słowa:

. . . .

»Śnił ja, Caru-Hosudaru,
— Daj tobie Boh wszystkie lata
Wrogów, coś ich zbił ze świata! —
Śnił ja, że z bożego daru,
— (Pokłon mu i krzyż na czole!) —
Jak ty siedzisz na prestole,

---

[1] Statja (z ros.) — paragrafy.
[2] Gławy (z ros.) — rozdziały.
[3] Bojary ważne — szlachta znamienitsza, wyższej rangi.
[4] Wataga (z ukr. watah) — dowódca, herszt bandy.
[5] Sełedec (z ukr. osełedeć) — długi kosmyk włosów, zapleciony zwykle w warkoczyk, na krótko ostrzyżonej głowie.

Co jest w złote lamy kryty
I w cerkiewne aksamity,
Na Połocku łupem wzięte,
I w ikonów [1] blachy święte,
Z litewskiego wzięte kraju,
Tak ja siedział na Ałtaju! [2]

Boh-mi! Jak tę szablę w ręku
Nad kozackim trzymam Donem,
Takem siedział, jak na łęku,
Na lodnisku wysrebrzonem
W podmiesięczne światło białe...
Z jednej strony miałem strzemię
Złote: Ałtaim-Oałę, [3]
Z drugiej strzemię djamentowe:
Ektag-Ałtaj, [4] w perły tkane,
A pod sobą wielkie ziemie,
A nad sobą gwiazdy szklane...
Chroń Boh w sławie twoją głowę!

A nie skazać tego w skazkach
Na najdłuższej wieczornicy,
Com ja widział z tej stannicy...
Biełki [5] stają tam w zapaskach,
Ze szczerego szytych śniegu,
A gdzie brakło szwu i ściegu,
Tam się ruda szczerozłota
Ognistymi blaski miota...
Góra strzymać-bo nie może
Skarbu, co jej boki porze,
I wypuszcza poprzez żebra
Garście złota, garście srebra.

[1] Ikon (z greck.) — obraz święty.

[2] Ałtaj (t. j. góry złote) — pasmo gór bogatych w kruszce szlachetne w Azyi, najbardziej wysunięte na północ, długości 1447 klm.

[3] i [4] Szczyty gór Ałtajskich. *(P. a.)*

[5] Śnieżne, kruszcowe pasmo gór Ałtajskich. *(P. a.)*

Tylko iść i zbierać w szłyki [1]
I bić jasne grywienniki [2].

A nademną miesiąc siny,
A podemną trzy doliny.

Przez tę jedną Irtysz bieży,
Nad Amurem druga leży,
A Jenisej trzecią płynie...
Jak wzrok puścić po dolinie,
Tak wzdłuż każdej rzeki biegu
Ludy leżą na noclegu.

Bajgaryńskie tam Kirgizy
U kibitek wiążą chmyzy [3]
I swe mleczne klacze doją;
Tam Iszyńce jurty [4] stroją,
Na mamuta kościach wsparte,
Gdzie do wnętrza patrzą gwiazdy...
A jest owo pokolenie
Na troisty szczep rozdarte,
Od uprzęży i od jazdy
Zwane konne, psie, jelenie.

Tam się koszem [5] Czukcze kładą,
Tam Ostjaki z twarzą bladą,
Tam Tatary mają harce,
Tam Woguły i Bucharce,
Samojedy i Kałmuki
Suszą skóry, troczą juki.
Tam Baszkiry i Wotjaki
Przez miesięczne ciągną szlaki,

[1] Szłyk — stożkowata czapka futrzana.
[2] Grywiennik (z ros.) — pieniądz srebrny wartości 10 kop.
[3] Chmyz — mały, niepozorny konik.
[4] Jurta — namiot skórzany lub wojłokowy ludów koczujących.
[5] Kosz — obóz koczowników.

Tam Burłaty, Czeremisy
Ostrzą noże, kują spisy,
A po jurtach gęsto wisi
Sobolowy szłyk a rysi.

Hu! Co mocy w owych ludach,
Co chyżości w końskich udach,
Co w kibitkach[1] dobra zdybie!
Hu! Co tłuszczu w rzecznej rybie,
Co białości gronostajów
W oczy bije z onych krajów!

Pojrzę w zachód — Irtysz płynie,
A na prawym jego brzegu,
Na Ałtajskiej wierzchowinie
Aż do nieba leży śniegu...
Spisą dotknąć tam miesiąca...
A na lewo step bez końca
I kirgizkie białe czuchy[2]
I jelenie ostre słuchy[3].
Inorodce[4] koczownicze
Poklaskują w śmigłe bicze,
Od Sajańskich gór gdzieś klaszcze
Echo wolne i hulaszcze.

Sto mil płynie Irtysz rzeka
Pod zachodnią nieba zorzę,
W siny Dżajson[5], co z daleka
We mgłach stoi, niby morze...
Sto mil modre lenty[6] wije,
Aż w Ałtajską wpadnie szyję,

[1] Kibitka — wóz koczownika, będący mu oraz domem.
[2] Czucha — gunia.
[3] Słuch jeleni — ucho.
[4] Inorodce (z ros.) — obcoplemieńcy.
[5] Jezioro Dżajson, przez które Irtysz przepływa *(P. a.)*
[6] Lenta (z ros.) — wstęga.

Aż go w bryzgach jasnej tęczy
Sam Boh-Gospod z Obią zwieńczy.

Patrzę na wschód — tam ucieka
W wielkich szumach Amur rzeka...
Pogarbione wzgórza płowe,
Bory ciemne, modrzewiowe,
Niby czerńce w kutach stoją...
Mnogie jurty aż się roją!
Po oboim Leny brzegu
Naśleg dymi przy naślegu [1].
To Żegański Ułas sławny,
Gdzie Jakuty i Tunguzy
Szyją z renów swe kapuzy
I stadami kraj bogacą,
Haracz płacąc starodawny,
Lecz nie tobie haracz płacą!

Chan tam Kuczum siedzi carem,
Mnogie dobro bierze darem,
Mnogim ludom śle rozkazy.
Car-gród jego, Iskier zwany,
Nad Irtyszem budowany,
W pnie cedrowe, taj [2] w ałmazy! [3]
Car tam Kuczum chanem siedzi
Na sobolich futer szłykach,
Na jedwabnym rysim puchu...
Prestoł ma na niewolnikach,
Na iskrzącej gołoledzi
Pereł nogi trzyma obie,
Przed nim stoją złote szczoty [4],
Przy nim niedźwiedź na łańcuchu.
To po grzbiecie chan go skrobie,
To znów szczot przesunie złoty.

[1] Osada z wielu jurt złożona. *(P. a.)*
[2] Taj (z ros.) — i.
[3] Ałmaz (z ros.) — dyament.
[4] Szczot (z ros.) — przyrząd do liczenia.

Ile razy miśkę[1] głaśnie,
Tyle topór łbów utrzaśnie;
Ile razy ruszy szczota,
Tyle kies mu niosą złota.
I puściłem oczy kołem
I ostrogą Ałtaj spiąłem,
I wyniosłem się na łęku
Nad te wody, nad te ziemie,
I ścisnąłem szablę w ręku,
Aż mi złote trzasło strzemię!

I machnąłem od zapadu,
I dobyłem Iskier-gradu;
I machnąłem od wostoku[2],
I powiodłem jasyr w troku...
I machnąłem od północy,
I chan Kuczum pozbył mocy...
I machnąłem z jużnej[3] strony,
I padł jego łeb golony!

I potoczył się doliną
Za tą Wołgą, za tą siną...
I potoczył się z pokłonem
Za tym sinym, za tym Donem...
I potoczył się skróś drogi
Przez trzy góry, przez trzy szczyty,
Pod prestoła aksamity,
Taj pod carskie twoje nogi!

Jak daleko, jak szeroko,
Zabujało teraz oko...
Aż do nieba szło milczenie,
Aż do ziemi pokorenie[4],

---

[1] Miśka — niedźwiedź.
[2] Wostok (z ros.) — wschód.
[3] Z jużnej strony — z południowej.
[4] Pokorenie (z ros.) — pokonanie, upokorzenie, podbicie.

Wilk na pełnię zawył siry [1],
Zakrążyły orle skwiry,
Syty szakal wabił głosem
Pod Czukockim samkę Nosem [2].

. . . .

Odetchnął Jermak. A na pańskiej twarzy
Srogość się w oku, uśmiech w ustach żarzy.
Wpół lubieżnika lico, a wpół kata.
Uniósł się, schylił, obroża kolczata
W ręku mu zgrzyta. Chce poszczuć pół świata.

Naprzód podany waha się, czy w pyle
Zdeptać watażkę, co widzieć śmiał tyle
Wzrokiem, co nie był wzrokiem carskiej głowy...
Aż na tron opadł, znak dalszej dał mowy.
Więc Jermak temi prowadził rzecz słowy:

. . . .

— I puściłem oczy kołem,
I ostrogą Ałtaj spiąłem,
I wyniosłem się na łęku
Nad te wody, nad te ziemie,
I ścisnąłem szablę w ręku,
Aż mi drugie pękło strzemię!

Hej, co stepu! Hej, co głuszy!
Co zdobyczy dla karmana... [3]
Hej, zahulać ruskiej duszy
Od tumana do tumana [4]!
Hej, wypuścić konia-dońca
Po gwiazdami bitej drodze,
Po miesięcznej tej srężodze
Do samego oceana,
Do samego świata końca!

[1] Siry (ukr. siryj) — szary.
[2] Czukocki Nos — Przylądek Czukocki nad Cieśniną Berynga.
[3] Karman (z ros.) — kieszeń.
[4] Tuman (z ros.) — mgła, obłok.

I uderzył wichr z wysoka
Od obłoka do obłoka,
I wyjące puścił głosy,
I rozwichrzył blask perłowy.
I roztargał złotogłowy
I pokazał dalsze ciemnie;
I stanęło serce we mnie,
I stanęły na łbie włosy!

Siność wielka i drgająca,
Wyłupione oczy słońca,
Ani życia, ani śmierci.
Tylko pustka w mózgu wierci,
Tylko sen, a sen bez końca...

Ej, ty Boh mój, ej, Hospody,
Tam... tam były wieczne lody!

Żebyż wieja a śnieżyca,
Żebyż tucze [1] i tumany!
Nic, tylko ten obzor [2] szklany,
Wyiskrzony do księżyca
Upiorowym, sinym błyskiem...
Tylko cichość przeraźliwa,
W którą nie śmiesz puścić słowa,
Tylko sen, a sen głęboki...
A nad owem lodowiskiem,
Ni to martwa, ni to żywa,
Z pod ikrzastej pawołoki [3],
Głowa carska się tam kiwa
Na obiedwie świata strony,
Hosudarska twoja głowa!

I zacząłem bić pokłony,
I wybiłem dwa soroki [4],

[1] Tucza (z ros.) — chmura.
[2] Obzor (z ros.) — rozgląd, widok.
[3] Pawołoka (z ros.) — tkanina jedwabna.
[4] Sorok (z ros.) — czterdziestka.

I stuknąłem w Ałtaj czołem,
Aż skry poszły, taj przecknąłem.

Ej, Batiuszka [1] ty rodzony!
Sen to, sen był nawidzony...
Nie odleciał kruczem piórem,
Nie odleciał złotą czajką,
No opętał głowę durem,
Ni to prawdą, ni to bajką,
Ni to widem, ni to cieniem,
Ni niebieskiem zajawieniem!

. . . .

I śnił, Caru-Hosudaru,
— Daj Boh sławno bić twe wrogi! —
Że z ziemnego świata szaru [2]
Szły w te kraje cztery drogi.
A ta jedna — łzami zlana,
A ta druga — kośćmi siana,
A na trzeciej — krwi w kolana,
Czwarta droga była pusta.
Niewidzialne tylko usta,
Miljonowe, ciche głosy
Jęk w nią słały pod niebiosy...
I nie na tej łzami zlanej,
I nie na tej kośćmi sianej,
Lecz najwięcej było lęku
Na tej wielkiej drodze jęku!

I otworzył się mir [3] boży
Od tej zorzy do tej zorzy,
I pokazał wnętrze sine,
W dal bezmierną i w głębinę...

---

[1] Batiuszka (z ros.) — ojczulek (tytuł cara).
[2] Okręgu *(P. a.)*
[3] Mir (z ros.) — świat.

A w bezmiernej sinej dali,
Siewierna [1] się łuna pali,
A w bezmiernej sinej głębi
Krwawy opar się tam kłębi...

I śnił, Caru-Hosudaru,
— Daj tobie Boh moc i sławę! —
Że z sinego gdzieś oparu
Wyszły jakieś widy mętne,
Jakieś mary obłąkane,
Tłumy ciche i zmieszane,
Bladościami śmierci smętne
I czerwienią męki krwawe...
I szła na mnie ciżba cała
Podniesionych rąk w powietrze,
Rozwichrzonych włosów siwych,
Oczu zgasłych i nieżywych —
I myślałem, że mnie zetrze!

I szła na mnie ciżba cała,
Od śmiertelnych twarzy biała,
Od śmiertelnych tchów dysząca,
Od śmiertelnych potów drżąca...

A nie same tam junaki,
I nie same bohatyry;
No i didy [2], no i żaki,
No i księdzy laszej wiry,
No i dziewoczki, taj matki,
Taj u piersi małe dziatki.

I zaczęli iść...
— Hospody!
Różnem widział już pochody,
Pochorony [3], taj i gody,
A takiego nie widziałem!

[1] Siewierna (z ros.) — zachodnia.
[2] Didy (z ros.) — dziady, starcy.
[3] Pochoron (z ros.) — pogrzeb.

I szli, szli tak... morzem całem...

Zgasłe twarze, białe brody,
Włosy krucze, lniane, siwe,
Zaciśnięte niemo pięście,
Aresztancki szmat przez pleco,
Ogolona na pół czaszka... [1]
Mary nędzne, ledwie żywe,
Ledwie tchnące resztką duszy,
W zmarzłych śniegów szli tak chrzęście,
W wyiskrzonych lodów głuszy,
Obracając na jug oczy...
A nad niemi śwista szaszka,
A za niemi kruki lecą,
Lecą kruki od Urala,
Zawywają wilki zdala...

Co i raz to kozak skoczy
I nahajką grzbiety liczy.
Co i raz tam padnie który
Z zamarzniętą ślozą w oku,
I ustami niemo ruszy...
Jeden jęk — i cisza głucha.
Taki [2] ciągną z sobą trupa,
Zakutego u łańcucha,
Aż do wiorsty, aż do słupa,
Co tam czeka swej zdobyczy...
Dół rozgrzebią i do dziury!
Wiatr wygładzi, śnieg przyprószy,
I nie zgadnie o pół kroku,
Że tam leży trup człowieka
I carskiego sądu czeka.

I szli, szli tak, szli...
Nie znaju [3],

[1] Znak i piętno skazańca.
[2] Taki — przecie, mimoto.
[3] Nie znaju (z ros.) — nie wiem.

Czy godziny, dnie, czy lata,
Czy wiekowe pokolenia
Ze swojego gnani kraju
Aż na kraniec, na zrąb świata,
Na pustynne posielenia...[1]
No, ja patrzał tam z Ałtaju,
No i widział naród cały,
Jak go lody połykały...
No, ja widział twoje wrogi
Skróś tej wielkiej jęku drogi,
Od prestolnej twej stolicy,
Aż do lodów twych granicy,
Walące się martwem ciałem,
No, a końca nie widziałem!

Za dziadami poszły ojce,
Za ojcami poszły syny,
Za synami poszły wnuki.
A jak padły te mołojce,
I ugryzły syrej gliny,
Pchały same matki-suki,
Swe najmłodsze pacholęta,
Nie mające kłów szczenięta...
I odkryły się ciemnice,
Jak szeroko i głęboko...
I stanęły szubienice,
Jak daleko i wysoko...
I zabłysnął popod nowiem
Rudnik[2] złotem i ołowiem...
I skrzypnęły smolne słupy,
Czekające na swe trupy...

Cichy miesiąc srebrem śnieży
Po Ałtajskiej wierzchowinie,
Głucho, martwo Irtysz płynie

[1] Posielenie — osiedlenie.
[2] Rudnik (z ros.) — kopalnia.

Skróś lodowych gdzieś wybrzeży...
Głucho, martwo biją młoty,
W taczki kując ręce, nogi...
Wzdłuż usianej kośćmi drogi
Aresztanckie ciągną roty.
Ciągną roty, taj śpiewają,
Słowa sobie podawają,
Nie tak słowa, jako łkanie,
Ni to wycie, ni śpiewanie.

— »Ej ty maty, moja maty,
Lepiej by się utopiła,
Niż mnie, syna, porodziła!« —

Barabańszczyk [1] w bęben bije.
— »Wy gdzie?« — »W Sybir!« — »Wy skąd? Czyje?«
— »Bez dosługi [2] my sołdaty!« —

I śnił, Caru-Hosudaru,
Że tam jeden chłopiec drobny,
Nie mogący znieść ciężaru
Kazionnego [3] karabina,
Do mojego — Boh-mi! — syna
Kozaczońka dość podobny,
Runął twarzą w śnieg do ziemi...
Jak to drewno, padł na pował,
Sztywne ręce rozkrzyżował,
I tak został za innemi.

Poskoczyli we trzech razem,
Taj feldfebel, oficery,
Ten nahajką, tamci płazem...
— »Trzysta pałek, marudery!« —

[1] Barabańszczyk (z ros.) — dobosz.
[2] Bez dosługi — nie mogący się dosłużyć stopnia.
[3] Kazionny (z ros.) — skarbowy, rządowy.

Barabańszczyk w bęben bije...
— »Stój! Formuj się!... Marsz!«
— Nie żyje.

I zjeżyły mi się włosy,
I zaczułem zimnej rosy...
Gwiazdy tam nad światem stały,
Zimną rosą zapłakały.

. . . .

I ujrzałem nad Amurem,
Nad Irtyszem, nad Tobolem,
Jak żórawim leci sznurem
Rząd kibitek śnieżnem polem...
Nad rysakiem [1] knut zawiśnie,
Dzwonek głuchy brzęk dobędzie,
I pod miesiąc bagnet błyśnie,
I kajdany szczękną w pędzie. —

Lecą długim korowodem...

A w kibitce na barłogu,
Wywleczony gdzieś z ostrogu [2],
Pod pałkami niedobity,
Niedomorzon twardym głodem,
Posieleniec w Sybir leci...

Łeb golony żółto świeci,
Burą czuchą grzbiet nakryty,
Sterczą kości skutej nogi,
Skóra przyschła mu na ręku;
Skóra przyschła na języku,
Sine usta zapomniały
Człowieczego dobyć jęku,
Człowieczego dobyć krzyku,
Zapomniały nawet głosu...

[1] **Rysak** (z ros.) — kłusak.
[2] **Ostróg** (z ros.) — miejsce palisadami obwarowane, więzienie.

Hurra-ho! Szczęśliwej drogi!
Szczęśliwego tobie losu!
Na pohybel carskie wrogi!...

Sam [1] tu, wołki! [2] Sam tu, wrony!
Będzie wołcze weselisko!
Będziem tu gdzieś hasać blizko,
Taj przepijać winem, miodem,
Taj się nowym cieszyć rodem!
Posieleniec w Sybir leci...
Niechno się odliże trocha,
Niech zapomni, a pokocha...
Posieleniec posielony,
Chce — dostanie cztery żony,
Byle tylko płodził dzieci,
Dla tej ziemli [3] naszej dawnej,
Dla tej wiry prawosławnej!

Nad kibitką, w śnieżnym stepie,
Jastrząb we mgłach skrzydłem trzepie,
Zakołuje, taj zakraka,
Taj uderzy w łeb junaka.
Nie odgadnie oko ptasze,
Czy człek żyw, czy padło lasze.
Hu! Nim dojrzy, nim odleci,
Już izwoszczyk [4] drugi, trzeci,
Już dziesiąty, już i setny,
W kraj gdzieś pędzi pozaświetny...

Przelecieli długim sznurem
Nad Irtyszem, nad Amurem;
Przelecieli śnieżnem polem
Nad Angarą, nad Tobolem.
Nie nadarmo jastrząb kracze!

[1] Sam — tu (przybądźcie).
[2] Wołk (z ros.) — wilk.
[3] Ziemla (z ros.) — ziemia.
[4] Izwoszczyk (z ros.) — woźnica.

Poczuł trupa! Tfu, do bisa!
Będzie w księdze czarna krysa...
Posielenna będzie chata
Na młodszego czekać brata.

Zimna głowa zesztywniała,
Po kibitce się kołacze,
Jak rozbity czerep pusty...
Twarz surowa, cicha, biała,
Z otwartemi niemo usty,
Szklistem, zimnem patrzy okiem
Po tem niebie, po głębokiem,
Gdzie polarna gwiazda świeci...
A izwoszczyk śmiga biczem.
Durny! Nie wie nic o niczem,
Na rysaka pokrzykuje,
Trupa wiezie, taj nie czuje...
— Posieleniec w Sybir leci! —

Nie do gładkiej Kałmyczychy [1],
Ni Jakutki, ni Burłatki,
No przysieli [2] się on, cichy,
Do tej syroj ziemi-matki...
I nie będzie jemu w głowie
Płodzić tobie mnogie syny
Pod kazionne karabiny,
Prawosławne płodzić dzieci,
No wypłodzi czerwia mrowie...
No wyjącym tym sobakom,
Ciało da sybirskim brakom... [3]
Posieleniec w Sybir leci!...

. . . .

I zerwałem się ockniony,

[1] **Kałmyczycha** — niewiasta kałmucka.
[2] **Przysieli się** (z ros.) — przysiedli się,
[3] **Brak** — ślub. *(P. a.)*

I spojrzałem na ikony,
I wybiłem trzy pokłony...

No pokojnik[1] ten, ta głowa,
Zimna głowa pokojnika,
Głowa cicha i surowa,
Z okiem, co się nie zamyka,
I zamarzłą w ślozach rzęsą
Prosto patrzy w Hospod-Boga...
No kibitka ta, ta droga,
Gdzie się kości suche trzęsą,
No ten bagnet praporszczyka[2],
Co tej trupiej ręce grozi,
No pijany głos jamszczyka[3],
Co po stepach miertwca[4] wozi —
Te widziane w śnie obrazy
Szły, a szły, a szły na głazy...

I prekrestiłsia[5] trzy razy
W imia Otca, Syna, Ducha...
A wtem jakaś zawierucha,
Jakieś pieśnie, jakieś głosy,
Jakieś wielkie błyski kosy,
Jakieś klątwy, jakieś krzyki,
Jakieś echa i muzyki,
Jakieś ognie i tententy,
I wołania i lamenty
Zawichrzyły się przedemną
Nagłym szumem, nagłym wzdorem[6],
I pomknęły w pustkę ciemną
Ni to widem, ni upiorem,

[1] Pokojnik (z ros.) — nieboszczyk.
[2] Praporszczyk (z ros.) — stopień wojskowy, chorąży.
[3] Jamszczyk (z ros.) — woźnica.
[4] Miertwec (z ros.) — umrzyk, trup.
[5] Prekrestiłsia (z ros.) — przeżegnał się.
[6] Wzdor (z ros.) — zwada, spór.

Ni to marą, ni to cieniem,
Nie niebiesnem zajawieniem!

I widział ja świat ruszony,
I widział ja gród czerwony,
I spękane widział spiże,
I zrąbane szaszką krzyże...

I widział ja czasy znojne,
Ni to boży mir [1] ni wojnę,
Tłumy wielkie a spokojne,
Po ulicach poklęknięte,
Taj modlitwą swą pijane,
Taj w wichrowy hymn porwane,
Tłumy straszne, taj i święte!

I widział ja świat ruszony
I bijący grom w korony...
A z korony orzeł leci,
Błyskawicą w niebo świeci,
I upada przed twym tronem
Skrzydłem białem i skrwawionem.

Jak daleko, jak szeroko,
Krew i ogień bije w oko...
Aż do nieba tam zniszczenie,
Aż do ziemi pokorenie...

I pobielał świat od trwogi,
I do carskiej przypadł nogi;
I leżała u twej stopy
Połowina Europy...
I łeb kładły ci Azjany,
W pawie pióra przetykany...

[1] **Mir** — pokój.

I błysnąłeś ponad światem
Berłem mordu, krwi bułatem...
I błysnąłeś lodów panem
Nad siewiernym oceanem
I nad polem, kośćmi sianem...

I zagrzmiałeś w kajdan szczęku
Wskroś katorżnych rabów [1] jęku,
I zajawił ty swe przyście
W stuku pałek, w knuta świście,
I zajawił ty się w głodach,
W morach, ogniach, taj w pochodach,
I zabłysnął ty nad wrogiem
Carem-katem, carem-Bogiem!

. . . .

Wstał car, jak gdyby okiem moc swą mierzył,
Wzrok, jak ryś, zmrużył, a nozdrza rozszerzył,
Krwi i potęgi dysząc aromatem.
Poczem siadł, szuby nakryty szkarłatem
I cicho śmiał się... Bogiem czuł się — katem.

Lecz Jermak zrobił trzy kroki do tronu
I stanął hardo przed nim, bez pokłonu,
W błyskach i w ogniach twarz mając surową;
I głośnym szeptem rzecz podjął na nowo...
Jak żmija syczy każde jego słowo.

. . . .

I śnił, Caru-Hosudaru,
— Sławna tobie żyźń [2] u Boga! —
Że z całego tego gwaru,
Z tej burzliwej zawieruchy,
Wstała jakaś cichość sroga,

[1] Katorżny rab — człowiek niewolny, w ciężkiem więzieniu.
[2] Żyźń (z ros.) — życie.

Z pustki, z cienia gdzieś idąca,
Cichość groźna i dysząca,
Cichość dziwna, rozszeptana,
Tu, tam, gdzie to ponad głową,
Gdzie to ziemią wskróś surową,
Z mogilników gdzieś przywianą,
Kiedy w północ szepcą duchy...
I rozeszły się, rozwiodły
Szmery ciche w całem carstwie,
W prawosławnem hosudarstwie,
Od szelestu czarnej jodły,
Co gdzieś w borów stoi głębi,
Aż do wielkich, białych grodów,
Gdzie dworjany [1] domy stroją...
A od grodów do ziemlanek,
Gdzie mużyka [2] bieda gnębi,
I po wszystkich twoich czynach [3],
Po wyżynach i głębinach,
Do prestolnej twej stolicy
I do carskich twych ogrodów,
Gdzie się drzewa ruszyć boją,
I do carskiej twej świetlicy
I u łoża do firanek...

I widziałem głowę twoją,
Hosudarską twoją głowę,
Co się, by cerkiewne dzwony,
Na dwie świata chwieje strony,
Tu w połowę, tam w połowę,
Jak z niej siny strach wybija,
Jak wysadza oczy z dołów,
Jak twarz blednie, gdyby ołów,
Jak się pod nią kurczy szyja,
Wyciśnięta z krwi i pusta,

[1] Dworjany (z ros.) — szlachta.
[2] Mużyk (z ros.) — chłop rosyjski.
[3] Czyn (z ros.) — stopień, ranga.

Jak ziewają białe usta,
Jak ci na łbie wstają włosy...

No, a szepty te i głosy
Idą chyłkiem nocnej ciszy.
No, a strach tam z cienia dyszy,
Wskróś carskiego twego gmachu
Nietoperzem bijąc skrzydłem...
A dokoła pustka głucha,
Ani człeka, ani ducha,
Ani domu, ani grodu,
Ani ludu, ani rodu,
Ani syna, ani brata,
Tylko wielkie śnieżne pole,
Tylko trup twój na prestole,
Tylko w rasie [1] pop z kropidłem
W cztery strony kropi świata...

[1] Rasa (z ros.) — długa szata duchownego.



VII

NA PIASTOWYM ŚLĄSKU

I. POWITANIE ZIEMI.



Bądźże ty nam pozdrowiony,
Ty ojczysty, żytni łanie!
Serc tułaczy ci miljony
Niosą powitanie!

Czy nad tobą grzmi zawieja,
Czy zbożowych szumów granie,
Tyś nam miłość, ty nadzieja,
Nasz ojczysty łanie!

Im cię sroższa dola gniecie,
Tem gorętsze serc kochanie...
Krzyż twój — nosim gdzieś po świecie,
Drogi, polski łanie!

Aniś możny twym ogromem,
Ani twoje królowanie...
Lecz tyś ojców naszych domem,
Nasz rodzinny łanie!

Jeszczeć słonko ci nie świeci,
Lecz już świtu zwiastowanie
Z za mórz niesie ptak, co leci,
Nasz ojczysty łanie!

Co granice? Co podziały?
Póki w piersiach tchu nam stanie,

Pótyś jeden nam i cały,
Drogi, polski łanie!

Gdzieś od Warty, Buga, Wisły
Bratnich serc słychać pukanie...
— Oto więzy twoje prysły,
Drogi ojców łanie!



II. NA PIASTOWYM ŚLĄSKU [1].



»Niechaj będzie pochwalony«! —
Pątnik, drogą uznojony,
Gościem przyszedł w śląskie strony.

Przyszedł, siwej chyląc głowy,
Od Królowej z Częstochowy,
I gdzie Wawel Krakusowy...

Hej! I z dalszej okolicy,
Gdzieś od Gopła, od Kruszwicy,
Gdzie brzmi pieśń Bogarodzicy...

Niby biedny, niby stary,
A ma wzrost królewskiej miary,
A włos spada mu na bary...

Niby zwiędła twarz i sucha,
A w źrenicy — żary ducha...
Jakaś moc od niego bucha.

Zaczem, dawszy pokłon Bogu,
W śląskiej izby przysiadł progu,
Jak ten żuraw na rozłogu...

[1] Śląsk Piastowym stąd nazwany, że za królów z dynastyi Piastów należał do Polski.

Ściągnął z pleców małą lutnię,
Pobrzękiwać zaczął smutnie,
To przynuci, to znów utnie...

Jakaś pieśń nie wyśpiewana
Pali, boli go, jak rana,
Pieśń — poselstwem mu nadana.

. . . .

Poschodzili się ludziska,
Ten, ów gościa rękę ściska...
— Toć swojacka krew i blizka!

Poschodzili się rówieśni,
Pątującej słuchać pieśni;
Coś im śni się, cości nie śni...

Jakieś wieści, przypomnienia...
Łza ukradkiem wzrok zacienia,
Szepty słychać i westchnienia...

Poschodzili się i młodzi...
Płomień im po licu chodzi,
Żywa moc się w kościach rodzi.

. . . .

Hej, ty mowo, nasza mowo,
Znasz ty zaklęć wielkie słowo,
Masz ty siłę piorunową!

Hej, ty pieśni, nasza pieśni,
Pachniesz ty nam kwieciem trześni
Z pod zimowej, szarej pleśni!

Hej, ty słowo, słowo nasze,
Ty ślązackie i ty lasze,
Gwarzysz ty nam, jako ptaszę!...

Utęsknieni my do ciebie,
Jak do słonka na tem niebie,
Jak do życia w dusznym chlebie...

Wstań nam zorzą! Zbudź tysiące!
Serca nasze są mdlejące,
A nad nami chmury ćmiące...

Wstań hejnałem! Noc nam głucha
Utłumiła w piersiach ducha...
Niechże znowu, jak zdrój, bucha!

. . . .

Stoją, patrzą gospodarze,
Onych śląskich niw włodarze,
Oczy we łzach, w ogniach twarze...

A wtem pątnik podniósł czoło,
Brew namarszczył, pojrzał wkoło,
Głos mu rozgrzmiał skroś przez sioło.

Jak ten wichr, co polem lata,
Na trzy strony rozgrzmiał świata,
Aż się w zrębach wstrząsła chata.

. . . .

— Już przyszedł czas! Już stał się cud!
Już godzin słyszę bicie...
Śmiertelnym snem chwycony lud
Przebudził się o świcie!

Już nastał dzień, już błysnął dziw,
Co był przepowiadany...
Z letargu lud się przecknął żyw
I wstrząsnął grobu ściany!

Już duch żywota woła nań,
Potężny duch narodu:

— »Łazarzu, w trumnie złożon, wstań!
Już idą brzaski wschodu!

Przespałeś noc, przespałeś dni,
W śmiertelne zgła spowity,
Dwugłowy orzeł krakał ci,
Że zgasły Boże świty...

A oto zorza świeci hań,
Pod niebo hejnał leci...
— Łazarzu, ludu śląski, wstań!
Ty kmieciu z Bożych kmieci«!

. . . .

I poczuł Śląsk w swych żyłach krew,
I poczuł nowe siły...
I zmartwychwstania wznosząc śpiew,
Podźwignął się z mogiły.

Śmiertelny znój to! Krwawy trud!
Wysiłek niesłychany!
Po wiekach całych — śląski lud

. . . .

W ojczyzny imię bierze chrzest,
Prześwięty chrzest dziejowy...
I wie, że Polska matką mu jest,
A on, że ród Piastowy!

I dźwiga się z wiekowych snów,
Po długiej zmory męce...
Do Matki-Polski oto znów
Wyciąga obie ręce!

I wiedzie syna ojciec tam,
Gdzie brzask od Wisły świeci,
I woła: — »Patrzaj, synu! Tam
Nasz orzeł biały leci«!...

I patrzy chłopiec w modry szlak,
W słoneczność patrzy wschodu;
I wie i czuje, że ten ptak
To znak jest jego rodu!

I wie i czuje, że w nim krew
I kość — gniazdowa, lasza...
I brzmi mu w duszy słodki śpiew
I słodka mowa nasza!

A ojciec tuli dziecię w łzach
I żegna krzyża znakiem...
— Synu mój — woła — w ciężkich dniach
Pamiętaj, żeś Polakiem!

Strażnicą nas postawił Bóg
U granic swej krainy,
A twierdzą mu jest każdy próg,
Gdzie polskie ojce, syny....

Jak wyspa my, jak Boży ląd,
Na . . . . . . oceanie.
Gniew morza huczy stąd i stąd,
Lecz ducha — nie dostanie!

I podniósł w niebo zbladłą twarz,
Gdzie troska bruzdy orze,
I z jękiem zmawiał »Ojcze nasz«
I — »Święty, święty Boże!«

. . . .

Lecz gdzie jest matka? Żona gdzie?
Gdzie jest tej chaty dusza?...
Czyliż zamarłe w długim śnie
Jej serce się nie wzrusza?...

Lecz gdzie jest matka? Słodka twarz,
Schylona nad kołyską?...

Gdzie ta, której Bóg oddał w straż
Ojczystych chat ognisko?

Gdzie ręka matki, żony dłoń,
Gdzie siostry głos kochany?
Gdzie ta, co z potu otrze skroń,
Balsamem zmyje rany?

Także jej mile wpada w słuch
. . . .
Że już zapomniał się jej duch
Ojczystą modlić mową?...

Milczycie? Czyliż wam nie srom
W obliczu ziemi, nieba,
Że tam, gdzie polski ród i dom,
O was się pytać trzeba?

Że tam, gdzie walczy mąż i syn
Męczeńskim dusz orężem,
Was — żadna walka, żaden czyn
Nie łączy z synem, z mężem?

Że się nie balsam z waszych rąk
Sączy na serca blizny,
Lecz jad, co im przyczynia mąk:
Zaparcie się ojczyzny?

. . . .
. . . .
. . . .
. . . .

. . . .
. . . .
Że się wstydzicie szatek swych,
Śląskiego córy ludu?...

Czy opętało wam tak słuch

. . . .

Że już zapomniał zbłąkany duch
Własną się modlić mową?...

. . . .

Niewiasto śląska! Ciebie Bóg
Postawił na rubieży,
Byś nie puściła przez swój próg

. . . .

Niewiasto śląska! Bóg ci zdał
Szafarstwo święte ducha...
On z chleba dusz, nie — z chleba ciał —
Rachunku cię wysłucha.

Gdy przyjdzie boży dzień i czas,
Sądzony od stuleci,

. . . .

Spytają twoje dzieci:

— »O matko, czemu fałsz i kłam
Zadałaś Boga woli,
Co polską duszę w pierś tchnął nam,
Obsadził w polskiej roli?

Matko! Gdzie nasza mowa jest,
Rodzinna mowa lasza?...
Gdzie polskie imię? Polski chrzest?
Gdzie jest ojczyzna nasza«?

. . . .

Cóż ty im wtedy powiesz, co?
Co rzekniesz tej godziny,
Gdy się od ciebie, z gorzką łzą,
Odwrócą twoje syny?

I pójdą syny twoje precz,
. . . .
A serce twoje przebije miecz
I ból zostawi głuchy?...

A nocą się ich zbudzi głos
Jękami żałosnemi...
I pobieleje w smutku włos,
I nagniesz się ku ziemi!...

Lecz ziemia powie: — Nie znam cię!
Gdzie dusze twoich dziatek?
. . . . Zaparłaś mnie,
Mnie — matkę wszystkich matek!!!
. . . .

Skończył śpiewak, spuścił skronie,
Odjął z lutni obie dłonie,
W jasnowidztwie jutra tonie...

Zadumali się słuchacze;
Tu, tam serce zakołacze,
Oko spłonie, to zapłacze...

Kruszą się niewieście duchy...
Gdzieś szloch słychać, gdzieś jęk głuchy,
Twarze skryte pod rańtuchy...

Wtem wzniósł pielgrzym głowę siwą,
A u czoła mu — o dziwo! —
Zaświeciło złote szkliwo...

Jakaś wielka jasność boża,
Ni to miesiąc, ni to zorza,
Rzuciła się skroś przestworza...

Rzuciła się do podsienia,
Skrzydłem wieje u ramienia,
Całą postać opromienia...

Już go wznosi, już go chwyta
Jakaś modrość złotolita,
Cała postać w niebo wzbita...

Zadumienie ludu wzrasta:
— »Ktoś ty«?... — woła mąż, niewiasta...
A głos z blasków: »Jam duch Piasta!«

Niknie, ginie już dla oka,
Niby świetny kształt obłoka,
Nadświatowa i wysoka...

Zniknął. Wzrok go nie dogoni,
A na progu smutno dzwoni
Poniechana lutnia z dłoni...



VIII

DZIEŃ MICKIEWICZOWSKI[1]

[1] W r. 1890 sprowadzono do kraju zwłoki Mickiewicza dnia 4 lipca i złożono uroczyście w grobach królewskich na Wawelu.

I. NA CMENTARZU W MONTMORENCY.[1]



...Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei...
Słowacki.

Groby wy nasze, ojczyste groby,
Wy życia pełne mogiły!
Wy nie ołtarzem próżnej żałoby,
Lecz twierdzą siły!

Nie z jękiem marnym, nie z westchnieniami,
Nie z pustem echem pacierzy,
Ale z płonącem sercem przed wami
Stać nam należy!

Bo zakładniki wyście przed niebem,
Które Pan wybrał wśród gminu,
Że się znów kiedyś przełamiem chlebem
Pieśni — i czynu!

Więc na dalekich, tułaczych drogach
Sypał nam Pan te kurhany,
By pielgrzym tęskny na cudzych progach
Miał znak podany.

---

[1] Montmorency — miasteczko pod Paryżem, gdzie na cmentarzu wśród licznych grobów polskich spoczywały do r. 1890 zwłoki Adama Mickiewicza.

Bo jak drużyna chrobra zwycięża,
Gdy sztandar wzlata jej ptakiem,
Tak pogrobowiec rośnie na męża
Pod mogił znakiem.

I tak przyjmuje ziemia ta czarna
One popioły i kości,
Jako posiewu złotego ziarna
Na plon przyszłości.

A choć jest teraz, jak ugor nagi,
Zamarła z końca do końca,
Niechaj nie tracą żywi odwagi,
Czekając słońca!

Im noc trwa dłużej, tem bliżej słońca,
Tem bliższe błogie zaranie...
Z mogił się ozwie lutnia dźwięcząca,
Duch od niej wstanie.

I od mogiły skróś do mogiły
Przeleci, jako płomienie,
I zbudzi w grobach drzemiące siły,
Rozproszy cienie...

Jak wicher życia ziemią powieje,
Rozbudzi serca do bicia...
— Niechaj więc żywi mają nadzieję,
Niech strzegą — życia!



II. 4/VII, 1890 r.



Kiedy w Wenedów [1] obóz przyniesiono
Królewską harfę, pieśni złoty zdrój,
Potężną siłą wezbrało im łono
Na nowe życie i na nowy bój!

A król oślepły, w klęski swej koronie,
Co stał pod błyskiem piorunowych łun,
Z krzykiem wyciągnął drżące swoje dłonie
Do czarodziejskich złotej harfy strun.

I wznieśli czoła wodzowie boleśni,
I w zachwyceniu stanął cały lud...
On czuł i wierzył, że w ojczystej pieśni
Jest słowo życia i zwycięstwa cud!

O Polsko moja! oto wraca tobie,
Tułactwa swego otrząsnąwszy pleśń,
Ta, która była niemą w swoim grobie,
Królewska harfa, ducha twego pieśń!

Każda jej struna żarem życia płonie,
Każda jej struna wiarą w życie drga...
Polsko, wyciągnij umęczone dłonie,
Oto ci wraca złota harfa twa!

---

[1] Wenedzi w tragedyi Słowackiego »Lilla Weneda«.

Oto zaklęta moc twoja i siła
I twa nadzieja w przyszłość lepszych dni...
Oto się wielka otwarła mogiła,
Pieśń nieśmiertelna oto wraca ci.

O, wznieś swe serce, z prochu podnieś głowę,
Niech u twej trumny cały stanie lud!
Przez pola życia twego pogrobowe
Duch dziś przechodzi, duch zasiewa cud!

Może dziś ślepi mękę twą obaczą,
Może dziś głusi posłyszą twój jęk,
Może wyschnięte źrenice zapłaczą
Na onej harfy zmartwychwstałej dźwięk.

Może osłabli dźwigną się z niemocy,
Może bezwładni odzyszczą swój ruch,
Może się z grobów podniosą prorocy,
Kiedy ich dotknie żywy słowa duch.

On to świt nowy, dzień nowy obwoła
Po całowiecznej, długiej nocy snach;
On grody twoje rozbudzi i sioła,
Co małodusznie posnęły w swych snach.

On twoje ziemie i twoje dzielnice
Zestroi w jeden wszechpotężny ton,
I żywej pieśni otworzy krynicę
I serc miljona rozkołysze dzwon!

On po twych miedzach rozszeleści grusze
I skowronkowy łanem puści głos,
I zbudzi senną ludu twego duszę
I błyśnie ostrzem wysrebrzonem kos...

On pójdzie wichrem w puszcze starej Litwy
I pójdzie szumem przez odwieczny bór,

I poczną dęby szeptać swe modlitwy
I sosny groźnie zawiodą swój chór,

Jak Wernyhory [1] rumak niekiełznany,
Przeleci ziemię życia dreszcz i moc
Przez sine stepy, przez smętne kurhany,
I z bielejących kości strząśnie noc.

I brzękną pieśnią srebrne one liry,
Co zardzewiałe drzemią w prochu już,
I siwych orłów odezwą się skwiry
I step zakipi życiem wszerz i wzdłuż,

Duch, co się kiedyś pieśnią stał natchnioną,
Znowu się wróci w złote źródło swe,
W siłę narodu, w nadzieję wskrzeszoną,
W bicie serc bratnich, w uścisk, w okrzyk, w łzę.

A to, co wzięte było z skarbca ludu,
Słowo potężne, jak stworzenny wiew,
Tajemniczego znów się mocą cudu
W ciało narodu zamieni i krew!

A zdroje życia, co skróś ziemi biły,
Nim je w błękity tchem swym podniósł wieszcz,
Znowu w podziemne powrócą się żyły
I serca wzmocnią, jak majowy deszcz.

I jedna iskra nie będzie stracona,
Wzięta ze znicza narodowych wiar,
Ale płomieniem obejmie znów łona,
W stygnących piersiach życia niecąc żar.

Jako jednego łańcucha ogniwa,
Duszę narodu i pieśniarza duch

[1] Wernyhora — słynny w podaniach ukraińskich kozak-wieszczbiarz, odtworzony w powieści Michała Czajkowskiego pod tymże tytułem i na obrazie Matejki.

W ogniu boleści łączy siła żywa
W jedną potęgę, w jeden życia ruch.

Jego my, bracia, i nasz on rodzony!
A drogi proch ten to przyszłości siew
Na chleb łamany pomiędzy miljony,
Zaprzysiężone na życie i krew!

Ołtarzem będzie grób ten dla narodu,
Modlitwą będzie pieśń jego i cześć;
Z mroków niewoli i z niewoli chłodu
Myśli i czucia — tu będziemy nieść.

I nie ostygnie i nie spopieleje
Serce, co tutaj przyjdzie szukać tchu,
A nieśmiertelne narodu nadzieje
Zmartwychpowstaną i ożyją tu!



III. NA WAWELU.



Rozjaśnił się dzień żałoby
I dzień gorzkich prób...
Między nasze wielkie groby
Otworzył się grób
I na słońce wydał z siebie,
Co umarłe było,
I w mdlejącą pierś narodu
Życiem tchnął i siłą.

Rozjaśnił się dzień ucisku
I niedoli dzień,
W nagłym dusz miljona błysku
Stu lat pierzchnął cień...
Nad ziemicą czarnych smutków,
Od morza do morza,
Ogniem życia i nadziei
Zapłonęła zorza.

Przesilił się mrok zwątpienia,
Wypełnił się cud...
Oto ramię u ramienia
Cały stoi lud...
Rozwalonych świątyń ducha
Wznoszą się kolumny,
A z tułactwa powracają
Wielkie nasze trumny!

O, nie prochy martwych kości
Wnoszą do tych bram,
Ale życia i dzielności
Tchnienie dają nam...
Ale idą, jako wielka
Zapowiedź żywota,
Przed wolności idą świtem,
Jako jutrznia złota.

Między króle i hetmany
Nowy przybył król!
Cierniem był koronowany,
Namaścił go ból.
Rządy dusz sprawował wiernie
W nieśmiertelnej mocy,
Wieszczem słowem wskrzeszał ducha,
Jak dawni prorocy.

Niechaj zagrzmi Wawel stary
W Zygmuntowski spiż!
Niech okwieci lud te mary,
Niech okwieci krzyż...
Niechaj wejdzie wieszcz narodu
W progi swojej ziemi,
Powitany, pozdrowiony
Głosami bratniemi.

...A zawitaj, gospodynie [1],
A zawitaj nasz!
Weź lud polski w tej krainie
W ducha twego straż...
Niech twe serce, wielkie serce,
Co dla braci biło,

[1] Słowy »A witajże, witaj, nasz miły gospodynie!« witał wedle Bielskiego lud polski wracającego do kraju Kazimierza Odnowiciela.

Zjednoczeniem będzie naszem,
Naszych czynów siłą!

A zawitaj, gospodynie,
A zawitaj nam!
Tu, gdzie stara Wisła płynie,
U Krakowa bram,
W chacie naszej cię przyjmujem,
Synowie boleśni,
Strojąc lutnię ku radosnej,
A łez pełnej pieśni!

Nowa tu dziś wielka Unja
Tryumf święci swój...
Myśli, uczuć to komunja
Na żywota bój...
Kto dziś wierny, kto dziś ufa
W przyszłych dni zaranie,
Temu według wiary jego
Spełni się a stanie.

Bracia! Z jednej wielkiej chwili,
Snuć umiejmy czas...
Niech to, cośmy tu przeżyli,
Długo krzepi nas...
Niechaj ten, co nas miłował,
Cierpiał za miljony,
Życiem naszem, czynem naszym
Będzie uwielbiony!

Jedno czucie dziś w ojczyźnie,
Jeden tylko duch...
Wskróś przez serca idzie bliźnie
Jeden wiew i ruch...
Co rozdarte, rozerwane,
To się czuje blizko;
Myśli nasze, czucia nasze
Jedno dziś ognisko!

Bracia! weźmy z tego znicza
  Choć po jednej skrze...
Niech jak gwiazda tajemnicza
  W sercach pali się!
Niechaj w Litwie i w Koronie
  Płomień się roznieci
Ducha tego, co nad nami
  Jako zorza świeci!

Bracia! z tej grobowej ziemi
  Weźmy choćby źdźbło...
Święćmy czyny ją męskiemi,
  Święćmy męską łzą...
Jak relikwje ją ponieśmy
  Pod rodzinne strzechy;
W swojskiej pieśni, w swojskiem słowie
  Szukajmy pociechy!

Niech więc zagrzmi Wawel stary
  W Zygmuntowski spiż...
Niech okwieci lud te mary,
  Niech okwieci krzyż...
Niechaj wejdzie wieszcz narodu
  W progi swojej ziemi,
Powitany, ośpiewany
  Pieśniami naszemi!



IV. DZIEŃ MICKIEWICZOWSKI.



Ludowi polskiemu.

A czy wiecie, bracia moi,
Wy, w sukmanie i w kapocie,
Czemu tu się dziś lud roi,
Czemu tu dziś ciągną krocie?

A czy wiecie, bracia moi,
Co za wielki grób tu stoi?
Jaka to jest ta mogiła,
Co nam dzisiaj się wróciła?

— Pieśniarz to jest, nad narodem
Co tak puścił pieśni swoje,
Że płynęły mlekiem, miodem,
Jako życia zdroje.

Pieśniarz to jest tego nieba,
Gdzie skowronek szary śpiewa,
Tego pola, tego chleba,
Co je w plon odziewa.

Pieśniarz to jest, co swe życie
W smutkach strawił na obczyźnie,
Co gorące serca bicie
Oddał swej ojczyźnie.

Pieśniarz to jest nad pieśniarze,
Co z tej ziemi świętość zrobił,
A jej pola, jak ołtarze,
Kwieciem przyozdobił.

Pieśniarz to jest, przyjaciele!
Kochał wiele, cierpiał wiele,
A za całą chciał pociechę
Zajść pod waszą strzechę.

A nie innej chciał radości,
Tylko do was przybyć w gości,
Tylko pieśnią was weselić,
A duszą podzielić.

Otwórzcież mu wasze wrota!
Niech jak zorza wejdzie złota
Między waszych domostw ściany,
Sercem powitany.

Otwórzcież mu wasze progi,
Boć on z ciężkiej wraca drogi
I po trudach, po żałości
Tu chce złożyć kości.

Otwórzcież mu wasze sioła!
Niech go ojcem lud obwoła,
Niech duch jego się rozświeci
Nad głowami dzieci!

Bo pieśń nie jest marną rzeczą...
Ona świętym krzykiem duszy...
Ona piersią tą człowieczą,
Jako grzmot, poruszy!

Po wiosennym w polu grzmocie
Łan, jak zajrzeć, stoi w złocie,

A jak trzcina rosną kłosy
Pod perłami rosy...

Tak ci serce ludzkie w pieśni
Orzeźwieje a ożyje...
Zbędzie starej swojej pleśni
I znów górnie bije!

Bo jest wielką rzeczą — słowo!
Bóg niem stworzył świat z niczego
A mąż boży dziś na nowo
Stwarza ducha twego.

Gdzie jest słowo, tam jest siła,
A gdzie duch jest, tam i mowa...
Choćby ziemia chorą była,
Zdrowia jej dochowa!

Ono nie jest marnem echem,
Co rozebrzmi łzami, śmiechem...
Ale jest, jak chrzestne znamię:
Biada, kto je złamie!

Nasza mowa, piękna mowa!
W niej praojce czcili Boga...
W niej się dusza narodowa
Chroni, kiedy trwoga.

Nasza mowa, piękna mowa!
Matka szepce w niej pacierze...
Kto ją w sercu, w ustach chowa,
Z braćmi ma przymierze!

I choćby też gdzie za światem
Zeszli się między obcemi,
W słowie brat się pozna z bratem,
W mowie swojej ziemi!

. . . .

A czy wiecie, bracia moi,
Co za wielki grób tu stoi?
Jaka to jest ta mogiła,
Co z tułactwa nam wróciła?

— Arka to jest narodowa,
Co się w niej nadzieja chowa!
Arka to jest i skarbnica,
A w niej jutra tajemnica!

Bo nie tylko był pieśniarzem
Ten, którego czcimy ducha,
Lecz prorokiem przed ołtarzem,
Gdzie Bóg płaczu ludów słucha.

Co powiedział, to się stało,
Albo jeszcze nam się stanie...
...Ziemia polska, jak to ciało,
Z grobu zmartwychwstanie.

Jako Łazarz w swej mogile
Obudził się na głos Pana,
Tak się dźwignie w ducha sile
Polska pobratana!

Co powiedział, to się iści,
Albo jeszcze ziścić może...
I nie będzie nienawiści
Ni w chacie, ni w dworze.

Tylko jedna siła żywa,
Siła ręki, siła ducha,
Która wspólnie więzy zrywa
Wspólnego łańcucha!

Tylko jedno pożądanie,
Wspólnej pracy i wolności...

— Co powiedział, to się stanie,
Błyśnie dzień jedności!

I otworzą się mogiły
I doczeka Polska cudu;
I zbudzą się ludu siły,
Zbudzi dusza ludu!



V. NASI WODZE.



Spojrzyj, spojrzyj, mój narodzie,
Kto przoduje w twym pochodzie!
. . . .
Patrz! ten duch wieczyście młody,
Co otwarte ma ramiona,
To młodości pieśń natchniona,
Nieśmiertelnej wiosna Ody...

To pochodnia, która świeci
Pokoleniom nowym ziemi
I w słoneczne blaski leci
Przed zastępy młodzieńczemi!

Po prawicy — Orzeł biały,
Po lewicy jej — Pogonie...
Uniesione w błękit dłonie,
W świt swobody, w jasność chwały!

Przed nią blask się złoty ściele,
Za nią zorza wszechprzyszłości...
— »Razem, młodzi przyjaciele!«
Ku zasłudze!... Ku wolności!...
. . . .
Spojrzyj, spojrzyj, mój narodzie,
Kto przoduje w twym pochodzie!
. . . .

Patrz! to stary Wajdelota...
Broda srebrna, lira złota,
Pieśń z niej drżącem echem płynie...
Słuchaj, słuchaj jej, Litwinie!

Wszak zaraza uderzyła
Na twe grody, na twe pola...
A jej imię gwałt, zła siła...
A jej imię jest — niewola!

Już ławice zmogły piasku
Czyste życia twego wody...
Już twa ziemia zbyła blasku
Starej sławy i swobody!

Wajdelota podniósł głowę,
Sokolemi się oczyma
Patrzy w plemię Witoldowe...
Zaprzysięgło. — Czy dotrzyma?...

Patrz, Alf dotąd dzierży czarę,
Dotąd liczy krzywdy stare,
Dotąd depce czar zerwany...
— A ty zerwiesz-li kajdany?...

Męska postać, męskie czyny,
Jak obelisk trwa spiżowy...
Gdzie są wieńce i wawrzyny
Dla tej dłoni, dla tej głowy?...
. . . .
Spojrzyj, spojrzyj, mój narodzie,
Kto przoduje w twym pochodzie!...
. . . .
Mgła z kurhanów wstaje sina,
Słychać skwiry gdzieś sokole...
Patrz, niewiasta! Patrz, Grażyna!
Rana w piersi, hełm na czole.

W jej prawicy miecz wzniesiony
W ćmę krzyżacką błyskiem godzi...
— Gdzie są twoje matki-żony,
Z których mściciel się narodzi?...

Gdzie niewiasta warta męża?
Gdzie jest twierdza twego proga?
Gdzie duch rodu przezwycięża
Gwałt zaborcy, podstęp wroga?

W ustach niewiast — twoje słowo,
W sercu niewiast — bronie twoje...
One w duszę narodową
Tchną swój zapał, życie swoje!
. . . .
Cicho, ciszej — echo płynie,
W zmierzch zachodzą pieśni owe
O Halbanie, o Grażynie,
One pieśni praojcowe...

Cicho, ciszej — promień blady
Świeci blaski miesięcznemi...
Patrzcie!... Idą srebrne Dziady,
Pomogilne widma ziemi!

Lnu szarego nić się mota
Między pany, między kmiecie...
Nawiązana struna złota,
Co szeroko rozbrzmi w świecie.

Cicho, ciszej — pieśń ustaje...
Ran miłosnych nikną blizny...
Patrzcie! Konrad zmartwychwstaje
Z grobu szczęścia — dla ojczyzny!

Za nim, za nim, bracia moi!
Oto wódz wasz w tej godzinie...

Niech samotnie ten nie stoi,
Kto za wolność kraju ginie!

Niech samotnie ten nie stoi,
Kto ma wiarę i nadzieję...
Za nim, za nim, bracia moi,
Gdzie swobody brzask jaśnieje!



IX

MODLITWA

MODLITWA.



»A dam świadkom moim,
iż prorokować będą...
A gdy dokończą świadectwa,
zaś pobici będą...«
Apok. IX.

Z proroków owych daj mi być pobitych,
Nad których śmiercią klaskają kramarze,
I upominki do rąk swych niesytych
Ślą jedni drugim w radosnym rozgwarze
I w dobrej myśli, iż oto ustało
Słowo, trapiące ich duszę ospałą.

O, nie dlatego, iż tych umęczonych
Po trzech dniach duchy wskrzesiły żywiące,
Iż na jutrzenkach klęczący czerwonych
Zaś oglądali zbawienia to słońce,
O którem — długo przed rannych zórz wschodem
Szli, prorokując pomiędzy narodem...

Ale dlatego, iż ziemia ta cała,
Jak młotem — musi tak słowem być bita,
Iżby skrę ducha ze siebie wydała...
I jak lemieszem, co porze łan żyta,
Słowem być musi krajana do wnętrza,
Iżby w niej warstwa rodziła gorętsza...

Ale dlatego, że wszelkie powietrze,
Którego słowo nawskroś nie przesiecze

W czworo stron świata i tak go nie przetrze
Błyskawicowem ostrzem, jako miecze,
Tęchnie i ludom w pierś jadem się wpija,
I co je żywić miało — to zabija!



X

U PIĘCIU STAWÓW

U PIĘCIU STAWÓW...



U Pięciu Stawów [1] — po Morskie Oko
Huk się rozlega grzmiąco, szeroko;
Huk się rozlega skróś żywej skały,
Jakoby Tatry z sobą gadały.

U Pięciu Stawów — tam biją młoty,
Tam duchy obręcz kowają złoty,
Kowają obręcz polskiej korony,
W siedem kamieni jasnych sadzony.

Dzień noc wre praca w duchów kuźnicy,
Echa się niosą po okolicy;
Echa się niosą po skalnym szczycie,
A serc miljona wtórzy im bicie...

W kuźnicy płonie ogień żywota...
Dech nieśmiertelny żarem się miota...
Żarem się miota, płomieniem bucha
Narodowego dech święty ducha...

Kuźnica pełna świtu a zorzy,
Hymn życia wznoszą kowacze boży;
Hymn życia wznoszą w pocie, w trójpocie,
Drogie kamienie sadzą na złocie.

[1] Dolina Pięciu Stawów w Tatrach polskich, jedna z najpiękniejszych i najdzikszych, przedzielona od Morskiego Oka pasmem górskiem »Miedziane«.

Skrzą się łez perły, męki rubiny,
Szafiry marzeń, djamenty-czyny...
Płonie korona w stu tęcz wybuchy,
Ale jej spoić nie mogą duchy.

Wiek im po wieku rzuca klejnoty...
— A długoż jeszcze onej roboty?...
Kiedyż, o duchy, jasna korona
Nad czołem Polski błyśnie skończona?...

Na zakowadle pali się tęcza...
— Hej, nie możemy spoić obręcza,
Bo nam polnego brak jest kamienia,
Co go wszechmiłość w brylant zamienia!

— A gdzież, a kiedyż znajdzie się ony
Kamień-spoiciel polskiej korony?...
A gdzież, a czyjeż znajdą go ręce?
O jakiej zorzy, albo jutrzence?...

— Idźcie na góry, idźcie w doliny,
Gdzie pomierzch siedzi mroczny a siny;
Idźcie skróś ciernia, idźcie skróś głogów,
Tam gdzie noc siedzi u chatnich progów!

Każdy z pod serca wykrzesaj płomię
I nieś przed sobą światło widomie,
Miłości bratniej światło nieś boże
O każdą jutrznię, o każdą zorzę!

W ugornej pustce, na polu głuchem
Rozpłoń ofiarą, rozgorzej duchem;
Niech na wiekowych mroków rubieży
Dzień się zajarzy, dzień niech uderzy!

A gdy oświtnie brzask w każdej strzesze,
Wstaną uśpione w ciemnościach rzesze,

I dróg piastowych ślady przypomną
I pójdą w jasność dziejów ogromną...

I najdą — one ludu miljony —
Kamień-spoiciel polskiej korony,
Który dziś leży ciemny a niemy...
Idźcież a świećcie rzeszom!...
— Idziemy!...

Florencya, 17 maja 1902.



XI

PO BITWIE

PO BITWIE.

(List z 1794 roku)[1].



— Obywatelu i mój Generale!
Doszedł mnie list twój przez pana Koryznę,
Na obozowym pisany gdzieś wale,
Że syn mój miły poległ za ojczyznę,
List twój z pod Chełma, dziesiątego daty,
Pieczętowany przy huku armaty.

W dwojakim względzie wiadomość tę biorę,
Którym sierotą został i tułaczem:
Oczy się moje zamierzchłe i chore
Zrosiły zrazu rzęsistych łez płaczem,
A potem — z dumą wzniosłem czoło stare,
Żem dał ojczyźnie tak drogą ofiarę!

Więc chociaż — rodzic — przebitą mam duszę,
Chociaż dni moje powlokły się cieniem,

---

[1] St. Kostka Chomętowski, z majętności swojej, po napadzie Moskali, wpółoślepły do Galicyi uszedłszy, dowiaduje się o śmierci jedynego syna, poległego w bitwie pod Chełmem d. 10 czerwca 1794 r. i odpowiada tym listem jen. Zajączkowi. *(P. A.)*

Oryginał listu był ogłoszony w ówczesnych gazetach (r. 1794), a następnie kilkakrotnie przedrukowany w pamiętnikach i opowiadaniach historycznych np. w Schnür-Pepłowskiego »Powstaniu Kościuszkowskiem« (Lwów 1894) na str. 76.

— Polak i żołnierz — unosić się muszę
Męską zazdrością, męskiem uwielbieniem,
Jakie dziś całą porusza krainą
Dla bohaterów, za wolność co giną!

O wy rycerze, którzy dziś walczycie,
By Polskę miłą wyrwać z mocy wroga,
Za wasze rany i za wasze życie,
Piękną wam sławę da ta ziemia droga!
Imię się wasze na wieki uświęci,
W narodowego kościoła pamięci.

Potomne czasy zazdrościć nam będą,
Że jednej z wami żyliśmy godziny...
W zimowy wieczór rodacy zasiędą,
By opowiadać i wasze czcić czyny,
Męczeńskiej chwały obrazy wy żywe!
Obywatele tej ziemi prawdziwe!

I ja żołnierzem byłem w młode lata,
I jam niósł w boje za wolność me życie;
Wiem, jak redutę dym z harmat oblata,
Jak świszczą kule, jak grzmi działobicie...
I krew mi dotąd w uwiędłych gra żyłach,
Gdy wspomnę szaniec w błyskaniach i w pyłach.

Dziś, gdy mi dola uciekła z pod strzechy,
Gdym niezgojoną w pierś starą wziął bliznę,
Nie sarkam; bowiem dożyłem pociechy,
Że syn jedyny mój legł za ojczyznę,
Żem krwią krwi mojej i kością mej kości
Obywatelskie spłacił powinności.

Hej! gdzie te lata!... Wyzuty dziś z domu,
Starzec, na progu wiecznego spokoju,
Nie zazdrościłem niczego nikomu,
Prócz jednej śmierci w narodowym boju!

A oto Bóg mi wyrównał te szale,
Obywatelu i mój Generale!

Piszesz, że syn mój w pierś z kuli wziął ranę
I poległ, sztandar wznoszący ku niebu...
O moje dziecko najmilsze, kochane,
Także pięknego doczekał pogrzebu!
Także ci requiem granaty tam grały!
Tak cię całunem owinął dym biały!...

O, gdybym raz choć umarłą twą głowę
Mógł ucałować ustami drżącemi —
Dałbym dni moich ostatka — połowę,
I łzami zmyłbym, gdzieś padł, krew twą z ziemi...
Nie z żalu! — Czegoż żałować ojczyźnie? —
Lecz z chluby, którąś mojej dał siwiźnie!

Tak więc spokojnie, bez łez i bez sromu,
Wyglądać będę rychłego mi końca,
Gdy z rodu mego, z imienia i domu
Wyszedł wolności żołnierz i obrońca,
A gdy mi szablę uczynił czas rdzawą,
Na syna zdałem — za kraj poledz — prawo!

Często ja u tej najdroższej mogiły
Stawać tam będę myślami smutnemi.
I rzekę prochom: — O synu mój miły!
Pierwej, niż moim — tejś synem był ziemi,
A oto wziąłeś w młodzieńcze twe rano
Dolę — przez wszystkich poczciwych żądaną!

A teraz, gdy mi już dogasa słońce
I pień już jestem na poły spróchniały,
Przyjmcie, rycerze, me chęci gorące,
Dla waszych bojów i zwycięstw i chwały!
I chciej darować starcowi te żale,
Obywatelu i mój Generale!

Z zamierzchłym wzrokiem u spodu tej karty
Kładę mój podpis palcami drżącemi:
Tysiąc siedemset dziewięćdziesiąt czwarty
Rok — śmierci syna — i wskrzeszenia ziemi
Polskiej... A jakiś świt mi złoci zgłoski,
Bowiem jest wielki rok — rok Kościuszkowski!



XII

POEZYE DOBY OSTATNIEJ

I. PRZYJDZIESZ TY DO NAS...



Przyjdziesz ty [1] do nas w złotej błyskawicy,
Przyjdziesz ty do nas w hejnałów rozwiei;
Staniesz ty w owej piastowej świetlicy,
Wymalowanej tęczami nadziei,
Gdzie prochem święci wracają pątnicy
Od cudzych węgłów i cudzych wierzei,
A idą — cichą i umarłą twarzą
Patrzeć, jakie w niej duchy gospodarzą.

Przepowiedziane miałeś to swej kości,
Że się nie zmiesza z popioły obcemi,
Ale dźwięcząca i pełna jasności,
Wstanie i pójdzie ledz — we własnej ziemi
Harfa królewska, która idzie w gości
W dom, gdzie pieśń głucha, a pieśniarze niemi,
Iż nie znaleźli cudownego słowa,
Którem drży dusza narodu echowa.

Tyś je znał! Tyś je odklął z tajemnicy,
Na niezrodzone dni przyszłych pogłowie...
I pieśń stanęła, jako na kotwicy
Z djamentu na twem tęczującem słowie...

[1] W r. 1904 wydano w Krakowie »Jednodniówkę ku czci Juliusza Słowackiego«, z której dochód przeznaczony był na sprowadzenie zwłok poety do ojczyzny; w tem wydawnictwie ukazał się między innemi i niniejszy wiersz naszej poetki.

W zbroi stanęła jasnej i w przyłbicy,
Tak, jak na boje chadzają duchowie,
I jęła słońcem siać skróś naszej nocy...
Lecz my zaklęcia nie doszli, ni mocy.

Nie wiemy, co nam prawią Króle-Duchy,
Co z stosów szepcą Lele i Polele,
Nie wiemy, jakie zorzowe wybuchy
W zgliszczu się czasów chowają popiele;
Nie mamy ręki, któraby włos suchy
Od drzewa życia odrąbała śmiele,
Ni słowa klątwy nie znamy, po którem
Biłby grom... Ludu — nie jesteśmy chórem!

Małość my naszą śpiewamy, swej duszy
Nędzę, strojoną w brzęk dzwonków i w szychy...
Nikt z nas tej struny spiżowej nie ruszy,
Od której drgnąłby świat i dźwignął szprychy.
Nikt piorunowej nie naciągnie kuszy,
Nie puści strzały w lot nagły a cichy
Skróś serc, iżby je przeszył i zakrwawił,
I krew pokazał żywą i krwią — zbawił.

My nie spełnili twego testamentu,
Nie wysłuchali twojego błagania...
Od fal bijących z mrocznego odmętu
Moc w nas ugasła żywa, duch się słania...
Do twej nadziei myśmy sakramentu
Nie przystąpili o czczości, z zarania,
Ale się cudzą nasyciwszy strawą,
Do białej hostji dusz — stracili prawo!

Cóż więc, ty wielki prochu? W jakie żary,
W skry jakie pójdziesz pod liśćmi wawrzynu,
Że my relikwje brać śmiemy — bez wiary,
Że wnosim ciebie do trupiego tynu [1]

[1] Tyn (wyraz przestarzały) — mur, gród.

Dusz... — asyryjskiej czciciele tyary [1],
Że śmiemy tknąć cię, coś u piersi gminu
Strunę nawiązał królewskiej prostoty,
W cztery nią światy błyskający, złoty!...

Jeśli ty idziesz sąd czynić nad nami
Ogromnym prochów-mścicieli pochodem,
To my niegodni martwemi rękami
Pochodni twojej nosić przed narodem!
Odbierz ją! Zatknij pomiędzy grobami
Raczej, niżeli pod tchnień naszych chłodem...
Księdzu Markowi zdaj ją, który straże
Na świętych szańcach ducha trzyma w Barze!

I ta jest spowiedź pieśni i kajanie,
I grzech pieśniarzy i smętność i małość...
Lecz jeśli słyszysz strun niemych wołanie,
Jeślić nad niemi święta zdejmie żałość,
Jeśli chcesz do nas — niechaj nam się stanie!
Toć my z pnia tego, co i ty, są parość... [2]
Przyjdź! Padnij ziarnem siewnem, rosą z nieba!
Bo głód jest duszom! Bo duszom brak chleba!

Zatargaj struny lir! Niechaj rozdźwiękną,
Jak miecz, puszczony z świstem w cięć wichrzyce...
Ukaż nam jasny wid, tę zjawę piękną,
Coby nas w brzaski rwała przez ciemnice...
A nie — to strzaskaj nas. Niech lutnie pękną,
W odruzgi pójdą, w truchła [3] i w próchnice,
I niech nas ogień pożerczy spopieli,
Żeśmy się Arki Ducha dotknąć śmieli!

[1] Por. t. VI, str. 22, przyp. 1.
[2] Por. II, 186.
[3] Truchło (wyraz gwarowy, zwykle truchła) — trumna.



II. HYMN ELEATÓW [1].



Pod sztandarem idziem ducha
Wyzwolenia rzesza rzesz;
Pierś zapału z piersi bucha:
Kto chcesz, w świty z nami śpiesz!

Odrodzonej hufiec młodzi,
Co dnia mnożym orszak nasz;
Duch wolności nam przywodzi,
W światło idziem — przednia straż!

Idziem w wielkie, święte boje,
Na okopy nowych dni;
W zorzach jutra nasze zbroje,
Wiosną jutra hymn nasz brzmi!

Długo dusze w mrokach spały,
Długo piersi poił jad,

[1] Hymn ten, wymownie streszczający program pracy i cele Eleuteryi, ofiarowała Marya Konopnicka Towarzystwu, kiedy jako członek Eleuteryi, uczestniczyła w uroczystości opłatka Oddziału krakowskiego w r. 1905. Życzeniem jej ówczesnem było, aby, śpiewany na melodyę »Warszawianki«, zagrzewał wszystkich do dzieła.

Eleaci, tak nazwani od miasta Elea w południowej Italii — szkoła filozoficzna, której twórcą był Ksenofanes z Kolofonu (w VI w. przed Chr.), wyróżniająca się z pośród innych sekt czystością obyczajów i wzniosłem dążeniem do cnoty, jak to widać z dochowanej elegii biesiadnej samego mistrza. (Por. Lirycy greccy doby klasycznej. Kraków 1883, str. 21).

Aż zwycięskie ideały
Pchnęły ziemię w nowy ład!

Dziś proroctwo nam się iści
To, co młode serca rwie...
Polsko nasza! — tylko czyści,
Tylko wolni wskrzeszą cię!

Nigdy rab w żądzy łańcuchach
Cudotwórczych nie miał sił...
— Polska wstanie na tych duchach,
Co odnowią krew jej żył.

Za jej wolność, hufiec dumny,
Idziem śmiało w bój i trud...
Zerwie z Polski wieko trumny
Eleatów jasny ród!

Pod sztandarem idziem ducha
Wyzwolenia rzesza rzesz;
Pieśń zapału z piersi bucha:
Kto chcesz, w przyszłość z nami śpiesz!



III. POCAŁUNEK ROBERTA EMMETA [1].



Wschodzi ranek z różanej świetlicy...
Stanął Emmet u stóp szubienicy.
Stanął Emmet, pojrzał się do świata...
Niema przy nim ni druha, ni brata.

— Hej, bratowie! Hej, wy szczere druhy!
Jak świat pusty bez was, jaki głuchy!
Niemasz, komu ścisnąłbym prawicę,
Gdy mi przyszło iść na szubienicę!

Stanął Emmet, pojrzy się po niebie:
— Ziemio-matko, ginę, syn, za ciebie...
Za twą wolność, narodzie mój, ginę
Sam — samotny w ostatnią godzinę.

. . . .

Głucho bęben złowieszczy uderza:
— Robert Emmet, domawiaj pacierza!
Z głuchym ziemię kopają łoskotem:
— Robert Emmet, żegnaj się z żywotem!

---

[1] Robert Emmet (ur. 1780, um. 1803) — Irlandczyk, za udział w nieudałem powstaniu roku 1803 powieszony przez Anglików. W krótkiem życiu nie miał sposobności dokonania wielkich czynów; dzięki jednak poezyi Tomasza Moora i kilku stronicom, poświęconym mu przez Waszyngtona Irwinga, wyrósł na legendarnego bohatera, czczonego nie tylko w Irlandyi, ale i w Ameryce, gdzie święcą pamięć Emmeta, jako męczennika wolności.

Podniósł Emmet płonące źrenice
Na wysoką, czarną szubienicę.
— O Irlandjo, tyś moją modlitwą,
Ty pacierzem przed ostatnią bitwą!

Jakiś gwałt mu rozpręża ramiona:
— Lud mój chciałbym przycisnąć do łona!
Chciałbym żegnać... Chciałbym raz ostatni
Czuć na ustach pocałunek bratni!...

I pochylił swą tragiczną głowę:
— Przez te rany... przez te Chrystusowe...
I ostatnim pocałunkiem brata
Ucałował straszne lico kata.
. . . .

Głucho bęben złowieszczy uderza,
Płacze wolność swojego rycerza;
Głucho grudę ciskają kopacze,
Ziemia-matka syna swego płacze.



IV. LITWIE.



Poprzysięgam ciebie, Litwo,
Poprzysięgam ciebie, Wilno,
Klątwą, pieśnią i modlitwą,
Wskrzesitelną, nadmogilną,
Poprzysięgam ciebie, Litwo!

Zanim złamiesz pierścień krwawy,
Co twej wiary złotem błyska,
Idź na wielkie pola sławy,
Idź na wspólne bojowiska!
Przez okopy gdzieś, przez szańce,
Od Grunwaldu aż do Pragi,
Idź przez starych dziejów krańce
I miecz sądny trzymaj nagi.
Rozwal, rozkop te kurhany,
Stratowane pod kopytem...
Wygrzeb kośćmi dół usiany,
Przesiej prochy sądnem sitem.
Jeśli jedne się zostaną,
A zaś drugie wiatr pomiecie
Gdzieś, w krainę zapomnianą,
Gdzieś, w dziejowe pozaświecie;
Jeśli poznasz, które twoje,
Które zasię prochy nasze,
Potrzaskane jeśli zbroje
Poosobno szczękną lasze;

Jeśli własnym wichrem ducha
Rozszumią się twe sztandary,
Jeśli targnie duch łańcucha,
Bratniej broni, bratniej wiary;
Jeśli zerwą się Pogonie,
Wespół z Orłem co walczyły,
I roztętnią w pęd przez błonie,
Uciekając z tej mogiły;
Jeśli kość twoja zawoła,
Byś ją precz wziął z naszych kości —
Litwo, niech ci miecz anioła
Ciąć pomaga włość od włości!
Niechaj cięcie to śmiertelne,
Co ci znak da — przeniewierca —
Dzieli to, co nierozdzielne
Skroś krwawego ludów serca!

. . . .

Poprzysięgam cię, Wilijo,
Poprzysięgam ciebie, Niemnie,
Przez te serca, co ci biją
Płomieniście, a tajemnie,
Uderz falą w gród ten stary,
W wielkie duchów płomieniska!
Jeśli poznasz własne żary,
Co nie przeszły nam w ogniska,
Co nie przeszły w piersi nasze;
Jeśli zniczów twych ofiary
Nie uczciły duchy lasze;
Jeśli pieśń twoja natchniona
Nie hetmanką serc nam była;
Jeśli wieszczom twym Korona
Ducha swego nie ślubiła;
Jeśli my nie byli święci
Sakramentem twego ducha,
Jeśli żyli w niepamięci
Na twojego brzęk łańcucha;
Jeśli z tobą nie szli społem

W drogi śnieżne i tułacze,
Jeśli klękli przed aniołem,
Co nad tobą też nie płacze;
Jeśli mieli my modlitwę
Bez wspomnienia, co cię boli,
Jeśli ciebie, bratnią Litwę,
Zaparli my w własnej doli,
Jeśli tutaj w tej Koronie
Nie podnieśli my ci tronu
I twej pieśni na tym tronie
Nie oddali my pokłonu,
Nie oddali my posłuchu,
Za królową jej nie mieli —
Daj miecz Litwie, ciemny duchu,
Niechaj w dwoje naród dzieli!



V. Z POEMATU »UNICI«.



WSTĘP.

»Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor«.
[Verg. Aen. IV, 625].

I.

Wracają czasy serdecznych boleści,
I dawnych męczeństw wracają powieści,
Tylko w nich teraz krwi ludu jagnięcej
I łez tajonych i zbrodni jest więcej,
Bo już wróg zerwał i rozniósł po świecie
Z drzewa narodu i liście i kwiecie,
A teraz do pnia siekierę przykłada...
Ale Bóg trzyma, i drzewo nie pada.

Okaleczone, zacięte do rdzenia,
Tkwi dawną mocą krzepkiego korzenia
W ziemi tej, w którą sadzone przed wieki,
Cieniło zboża, chroniło pasieki
I orlim gniazdom dawało uchrony.
Dziś, gdy je piorun roztrzaskał czerwony,
Kiedy wichura z północy lecąca
Łamie gałęzie, konary otrąca,
Soki swe żywe i moc swoją całą
W korzeń zwróciło i w ziemię schowało.

Aż gdy zaszemrzą wiosennych dżdżów wody,
Zaś się rozpuści na zapach swobody

I w latorózgi uderzy ku niebu
Z tego letargu i z tego pogrzebu,
Z cudniejszą pieśnią ptaszkowie przylecą,
Pola się pod niem rozszumią, rozkwiecą,
I stanie drzewo po długiej żałobie
W nowych dni sile i w nowej ozdobie.

Lecz dziś czas próby jest i czas wytrwania.
Z jękiem wiatr liście uwiędłe przegania,
Zrąbana leży korona na drzazgi,
Złote żywice z serdecznej schną miazgi,
Topór ciemięzcy w struchłały pień bije,
Kruk nad nim śmiercią kracze, a on — żyje!

II.

Długo stałam w zmroczonej lubelskiej katedrze,
Słuchając, czy jęk ludu aż tu się nie przedrze,
Czy nie zadrżą te mury, te złote ołtarze,
Czy Bóg aniołom skrzydeł rozwinąć nie każe,
I tak jak stoją, z mieczem i z chorągwią w dłoni,
Biedz przez miasto, wołając: Do broni! Do broni!
A wtedy z Twego krzyża czarnego, o Chryste,
Uderzyły mi w serce promiona strzeliste
I rozkryły przede mną te bory tajemne
Podlasia [1], od wód jasne, od sosen swych ciemne,
Smętne — jak okiem zajrzeć — podmiękłe równiny,
Nad łąkami błądzący oparów dech siny,
Chaty, w których lud biedą i krzywdą swą żyje
I razem z łzami wodę strumieni swych pije,
I w ciemnej wełnie chodzi z twarzą swą ponurą,
I obłupion ze skóry, porasta znów skórą:

[1] Podlasie — kraina granicząca z Litwą, Mazowszem i województwem lubelskiem, po obu stronach dopływu Bugu, Narwi i w górnem dorzeczu Biebrzy, zamieszkała przez Unitów, nawróconych w r. 1875 przemocą na prawosławie; »opornych« skazywano na grzywny, więzienie lub wygnanie w stepy orenburskie lub na Syberyę.

Tak twardą duszę chowa, z Jadźwingów [1] tych rodu
Idąc, co tu nad Bugiem siedzieli u brodu.

I rozkryły przede mną te izby posępne,
Te więzienia błękitom dziennym niedostępne,
W których chłop polski, z swego porwany zagona,
Śpiewa: »Witaj Królowo, Matko uwielbiona«.
A łzy mu wielkie, jasne lecą, jako grochy,
Po wynędzniałej twarzy... Te turmy, te lochy,
Kędy się błagoczynny [2] nocami przekrada,
Namawia, straszy, grozi, zaklina i bada,
Jak ów kusiciel Chrysta, który w onej dobie
Szeptał: »Za jeden pokłon wszystko oddam tobie!«

I rozkryły przede mną ten gwałt i tę winę,
I stawiły mi w oczach tę całą krainę,
Jako Dantejskie piekło, po którem przegania
Wicher ognisty jęki i ciche wzdychania.
I zabiło mi serce, pieśniami kipiące,
I ból z światłem je przeszył, jak grot i jak słońce,
I upadłam, wołając:
— O Ukrzyżowany!
Dajże mi śpiewać dzieje unickiej sukmany,
Co dziś w polskim narodzie te serca okrywa,
Których męka najkrwawsza, najbardziej jest lżywa...
Serca, najwyżej w Polsce ku Tobie wzniesione,
Serca najboleśniejsze, najciężej skrzywdzone!
Dajże mi śpiewać, Chryste, ów lud, co w swej męce
Razem z Tobą do krzyża przybite ma ręce,
Ten lud, co mu skroń krwawią korony Twej ciernie,
Ten lud, co trwa przy Tobie śmiertelnie a wiernie,
Co na Golgotę swoją, przez śnieżnych ziem krańce
Idzie, brzęcząc w kajdany i szepcąc różańce,
Przez stepy orenburskie, przez srebrne Sybiry
Idzie, poświstem knuta pędzony przez zbiry,

[1] Jadźwingi, Jaćwież — pierwotni mieszkańcy Podlasia.
[2] Błagoczynny — duchowny prawosławny, dziekan.

A niemasz, ktoby wsparł go w śmiertelnej godzinie,
Kiedy pod krzyżem swoim upada i ginie.
...O, daj, niechaj ta księga, niech ta karta pusta,
Jak Weroniki lniana zabarwi się chusta!
Niechaj na niej wybije w piętno tajemnicze
Ludu mego męczeńskie i ciche oblicze,
By ją kiedyś w unickiej cerkiewce złożono
Jak wotum, razem z sercem i z ręką srebrzoną!

...Ziemio podlaska, drogo krwią polską nabyta,
Polskim ludem obsiana, jako ziarnem żyta,
Na karczowisku borów twych odwiecznych głuchem!
Ziemio, zdobyta pługiem, uświeżona duchem
Tych książąt mazowieckich, co jak w dziwnej bajce,
Z Jaćwieży cię wymiótłszy, byli twe osajce [1]
I pierwsze ojce chrzestne! Zaczem na czerwony
Sztandar dany ci Orzeł biały, bez korony;
Gdy zasię Witold zbrodził nurty twojej Biebrzy,
Twej Narwi, twego Nurca, co kręto się srebrzy,
Do Orła ci przybyła i Pogoń litewska.
Polski odtąd i Litwy ty córa królewska!

...Bugu! Domowa rzeko moich rodzicieli!
Ty łączysz ziemie nasze — car je tobą dzieli.
On chce cię zrobić Letą, rzeką zapomnienia,
Którą Polak przeszedłszy, zaparłby imienia,
Mowy, wiary, pamiątek najdroższego wiana,
Jakiem syna posaży ojczyzna kochana.
On ukazami kraj nasz jakby nożem struże,
Myśli, że mniej będziemy kochali Zabuże.
...O lesie, na którego posępnej granicy
Nie świeci twarz Chrystusa ni Bogarodzicy,
Lecz krzywą pereczotką [2] znaczony krzyż grecki,
O pełny głuchych szumów lesie międzyrzecki!

[1] Osadźce — osajce — osadzający ziemie puste. (Maciejowski). *(P. a.)*.

[2] Pereczotka (z białorus.) — drugie, pochyłe ramię krzyża greckiego.

Czarna harfo Podlasia, na której żałosny
Hymn grają twoje dęby, twe graby, twe sosny,
Ciężkim ty padłeś cieniem na polską krainę,
Zamroczyły jej niebo wierzchoły twe sine!

...Chełmie [1], miasto podparte nieszczęść swoich górą,
Jakżeś mi czarną w oczach pokryło się chmurą,
Kiedym, żałości pełna i wstrętu i trwogi,
Jakby w dom zadżumionych wchodziła w twe progi,
Dziwiąc się, że nad tobą i nad bramą twoją
Tak ciche gwiazdy nocą i tak srebrne stoją...
Bom myślała, że oto nad cerkiewne banie
Kometa z krwawą płachtą mietlicy swej stanie.
Jęku twego nie słysząc, ni skargi, ni głosu.
— Ot — myślałam — przymarło, przywykło do losu...
A wtem ujrzałam cmentarz, na głucho zamkniony,
Dawny cmentarz unicki. Tam od pola strony,
Klęczała czarną chustą nakryta niewiasta.
A kiedy zobaczyła, że idzie ktoś z miasta,
Zerwała się i biegła, by jej nie dojrzano:
Tak bała się o pacierz za głowę kochaną...
O jeden polski pacierz, zmówiony pod murem...
Stanęłam skamieniała w milczeniu ponurem,
I zgroza przeszła po mnie. Z ucieczki tej w pole,
Bez słów, poznałam, Chełmie, całą twą niedolę!

...Biało [2], książęcy niegdyś, a dziś grodzie kaźni,
Zmartwiały od boleści, niemy od bojaźni,
Widzę, jak nad twe mury wieje krwawa szata
Męczennika, patrona twego, Jozafata [3].
Widzę mur bazyljański i ustroń klasztorną
Przeinaczoną teraz na cerkiew soborną.

[1] Chełm — m. powiatowe w gub. lubelskiej.

[2] Biała Radziwiłłowska — m. powiatowe w gub. siedleckiej nad rz. Kozną.

[3] Józafat Kuncewicz — Bazylianin, (ur. ok. r. 1580) unicki arcybiskup połocki, umęczony przez motłoch schizmatycki dnia 12 list. 1623 r. w Witebsku. W r. 1867 Pius IX ogłosił go świętym.

Widzę ten gmach więzienny, na którego wieży
Pozostał Orzeł biały, co zdala się śnieży...
A tak Orzeł z unitą razem za kratami
Siedzi, wolności płacze i bije skrzydłami...
Widzę odwach. To mustra. Rozbłysły bagnety.
W odwachu w każde święto mężczyźni, kobiety,
Wszystko w brunatnych guniach pod wartą tu siedzi,
Chwycone od komunji, od kratek spowiedzi. —
Widzę na rynku miasta zatoczone działa...
O Biało! tyś dziś czarna żałobą — nie biała!

...Sokołowie [1], od walki świeżej jeszcze wrzący!
Szańcu, jeden z ostatnich za wiarę walczący!
Dotąd mam przed oczyma zakrystję twą ciemną
I starego unitę, co gadał tam ze mną,
Sypiąc łzami z rzęs siwych... Różnem znała płacze,
Ale takiego — nigdy pewno nie zobaczę!

...O siedleckie, »na piaskach« nieświęcone groby!
Od śmierci wy smętniejsze i sroższej żałoby...
Was nie strzeże krzyż żaden, tylko gałąź licha
Jodłowa na mogile tu owdzie usycha.
Znak to, że przy niechrzczeńców, samobójców dole
Pogrzebano tu gwałtem unickie pacholę...
Cmentarzu, wzgardzie oddan! Ciebie ogrodzono
Wierzbą, w cyfrę Chrystusa, w X stare sadzoną.
I tak widne z daleka sterczą owe kołki,
Symbolem męki znacząc unickie te dołki,
A w pośrodku piołunów zarasta las cały...
Spojrzałam — wielkie rosy, jak łzy, na nich stały.

...Pratulinie! [2] Drelowie! [3] Włodawo! [4] Łomazy! [5]

[1] Sokołów — m. powiatowe w gub. siedleckiej.

[2] Pratulin — w. nad Bugiem w pow. konstantynowskim gub. siedleckiej.

[3] Drelów — w. w pow. międzyrzeckim gub. siedleckiej.

[4] Włodawa — m. pow. w gub. siedleckiej.

[5] Łomazy — miasteczko w pow. bialskim gub. siedleckiej. Cztery te miejscowości przytacza poetka jako typowe. Prze-

Stoicie wy mi w oczach jak męczeństw obrazy,
Wy, których jęk ostatni słyszan był aż w Rzymie...[1]
Z czcią i z boleścią wasze kładę tutaj imię.

...Tak pątnik, na którego długa czeka droga,
Klęka u chaty swojej lipowego proga,
Schyla głowę i duchem przywołuje w ciszy
Imiona drogie ojców, braci, towarzyszy,
I zawiesza na piersiach święcone szkaplerze,
I krzyż kładzie na czole i kij pątny bierze.

WIOSENNE WIDOKI BUGU.

Szeroko Bug roztoczył swe wiosenne wody
Pod porannym błękitem majowej pogody.
Jest gdzie oku pobujać, pohulać gdzie łodzi
W tej niezmiernej, po łęgach rozlanej powodzi;
Jest i myśli gdzie w skrzydła, jak czajce, uderzyć,
Jest się pieśnią gdzie rozbrzmieć i głosem zamierzyć,
I dech swobodny leci, i niepowstrzymany,
Aż u wołyńskiej kędyś rozbija się ściany.
Rzeka wysoko stoi w oboim swym brzegu,
Jak czara po wrąb pełna. Nie widać fal biegu,
Woda ledwo się marszczy i ledwo oddycha,
Gładka, równa, wezbrana, ogromna i cicha.

Brzeg prawy, poszarpany, gliniasty, wysoki,
Kłami w rzekę się wgryza i tworzy zatoki,
Ciemne, z iłu wybrane, tak niezmiernej głębi,
Że woda tam i latem, jak lodowa, ziębi.

śladowań i gwałtów dopuszczano się i gdzieindziej, ale najsroższe katusze wycierpiały Włodawa i Łomazy, a w Pratulinie i Drelowie polała się nawet krew męczeńska nieszczęśliwych unitów.

[1] W r. 1877 wysłanych do Rzymu z adresem siedmiu kapłanów chełmskich i dwóch włościan przyjął Pius IX d. 6 czerwca na audyencyi i troskliwie wypytywał się o szczegóły strasznego ucisku.

Wzdłuż brzegu, tuż nad rzeką, w glinie żółtej, w mule
Czernieją krągłe gniazda jaskółek, jak kule
W murze fortecznym, gęsto ostrzelanym w boju;
Nad gniazdami lekkiego gałęzie powoju,
Kocierpa, ligustr zwana pospolitem mianem,
Wiklina z pręciem złotem i ciemno-rumianem,
Wierzba, żółte do wody sypiąca kosmacze,
I ostrężyna, w której co noc słowik płacze.

Spodem krzew drobny, trawy zroszone i ziele,
Podbiał liście, jak tarcze wysrebrzone, ściele,
Komonica, rozchodnik i bujne łotocie,
W blasku liści i w kwiatów kąpiące się złocie,
I bezimienna zieleń, ta rzeczpospolita,
Co ptactwu niebieskiemu i słońcu zakwita,
Splątana w gąszcz, nie puszcza od rzeki spojrzenia
W górę, do chłopskich pólek żyta i jęczmienia,
Co w wązkie, gęsią szyją wyciągnięte sznurki,
Upadają w doliny, wstępują na wzgórki.

Wskróś zbóż i sadów, wioski strzechami siwemi,
Gęsto sadzone, kupą trzymają się ziemi,
Chróścianym płotem znacząc działki swe na roli.
Gdzieniegdzie dwór bieleje wśród smukłych topoli,
A z cienia lip odwiecznych wybłyska na zrębie
Cerkiewki dach blaszany i krzyż i gołębie.

Prawy brzeg położysty, rozesłany, łężny;
Otwiera się przed okiem widok nieobsiężny
W pastwiska, w oczerety, w mokradła i w łąki,
Gdzie błotne krzyczą czajki i hukają bąki,
A nad niemi, jak ochmistrz tej całej kapeli,
Bocian głośnym klekotem na takty ją dzieli.

Z łąk i trzęsawisk płyną, sypiąc srebro szczodre
Wody strug krętych, gęsto splątane i modre.
Mówią rybacy, co tu nastawiają sieci,

Że strugi te z błot pińskich idą, od Prypeci,
Od Jasiołdy, od Szczary, i że owe wody
Mają podziemne swoje żyły i przechody,
Do Buga się skradając z zabranej krainy.
Mówią, że nawet czasem przynoszą nowiny,
Opowiadane szeptem w westchnieniach i w szumie.

. . . .

Widok szeroki, prosto otwarty w błękity,
Srebrniejący strug siecią, łąkami poszyty,
Wskróś których lekkie gaje i ciche dąbrowy,
Jak delfiny, wpław brodzą, wytknąwszy z wód głowy.
Wśród bujnych traw błyskają głębokie kołbiele [1],
Szuwar się po nich puszcza brunatny i ziele
Wodne, o liściu lśniącym, z pod którego nocą
Białe się kwiaty w świetle księżycowem złocą.
Znak to, że już ustąpił największy pęd wody,
Że Bug, jak żołnierz z cudzej uchodząc zagrody,
Na żegnane srebrnego ślad odbił kopyta,
W którym jeziorko staje i cały rok świta.
Stąd, kiedy w słomę chłopskie nie zarodzi pole,
Podlasiak trzcinę bierze na strzechę w stodole
I niesie na ściel bydłu i na kalenicy
Okrakiem siadłszy, łata skrzętnie dach świetlicy.

Całą wiosnę jeziorka pod ciemną trzcin rzęsą
Od trzepotu cyranek i kaczek się trzęsą.
Całe lato nakryte zielonym kożuchem
Pleśni, brunatnych pałek osypane puchem,
Wychowują podlaskich żab sławne gromady,
Którym nie każdy bocian potrafi dać rady.
Tu dzikie gęsi lecą na nocne wyżary,
Stąd pierwszy ciąg jesienny w świt zrywa się szary,
Aż zima lodem wyszkli i wytrzeszczy w słońce
Oko zbielałe, martwe i słupem stojące,

[1] Kołbiel lub kołbań — małe jeziorko wody stojącej.

A wicher starga szuwar i wyłamie trzciny.
Teraz leżał nad niemi oparów dach siny,
Ustępując powoli pod bór czarny, który
Na krańcu widnokręgu stanął nakształt chmury.



VI. PRZYGRYWKA.



A czy mi to pierwsza woda
Mówić z duszy do naroda?
A czy mi to pierwsze pole
Śpiewać dolę i niedolę?

Jeszcze zorze tlały w dali:
Jużeśmy się sercem znali,
Już my wspólne pieśnie mieli
Przy płużycy, przy kądzieli.

Już my czuli, że się bliży
Dzień ten jasny, ptak ten chyży,
Co potrząśnie ziemię kwiatem,
Co uczyni naród bratem.

Że uglądać tylko trzeba,
Rychło słonko wyjrzy z nieba,
I rozświeci i ogrzeje
Serca, ziemię i nadzieje.

I, ot, przyszedł, przywędrował
Przez ten szary nieba pował,
Przez to nasze utęsknienie,
Przez łzy, trudy, przez cierpienie.

Ot, my razem! Ot, my swoi!
Duch się ludu już nie dwoi,

Już my wszyscy w jedną stronę
Oczy mamy obrócone.

Od tej strony, od świtania
Pieśń nadziei nam przydzwania,
Światło bije jutrzenkowe
Na wzniesioną ludu głowę.

Otrząsają barki śmiele
Długowieczne swoje brzemię...
— Jeszcze tylko mało-wiele,
A zaorzem wolną ziemię!

Żarnowiec 1907.



VII. OJ, NASIALI KĄKOLU...



Oj, nasiali kąkolu, nasiali
W nasze ziarno, urodne i zdrowe;
Zaś go krwawem pożęciem zebrali,
Kłos nieźrały i chwasty — w połowę.

Po ciemnicach plon srogo młócili,
Na szubienic suszyli go słupach;
Wlekli snopy tych krwawych badyli,
Aż rozwlekli zarazę po trupach...

O nieszczęsne, nieszczęsne ty pole,
Gdzie padł posiew niewoli i nocy —
Zarodziłoś ty krwawe kąkole,
A nie dałoś ni chleba ni mocy!

Żarnowiec.



VIII. POZDROWIENIE.



Posyłam wam uścisk dłoni,
Posyłam wam bratnie słowo:
Czy z Korony, czy z Pogoni,
Bracia wy mi jednakowo!

Bracia wy mi po niedoli,
Po twórczego ducha trudzie,
I po służbie dla narodu,
I po życia twardej grudzie.

A ten uścisk mojej ręki
Mówi do was: Razem! Śmiało!
A to słowo mej piosenki
Niesie ku wam duszę całą!

Duszą całą jestem z temi,
Co swą siłą kraj bogacą,
A dług życia matce-ziemi
Płacą sercem, czynem płacą.

Matka-ziemia w swej niemocy
Pokrzepienia od nas czeka...
Walczmy przeciw cieniom nocy,
Bo już zorza niedaleka!

Zorza nasza — jedność woli,
Zorza nasza — jedność czynu;

W tem, co cieszy, w tem, co boli,
Myśl o Polsce, Polski synu!

Od warsztatów huczą młoty,
Skrzypią dłuta, warczą piły:
Bracia, oby z tej roboty
Drogiej ziemi rosły siły!

Pozdrawiam was w imię ducha,
Pozdrawiam was w imię trudu:
Niech ten dzień, co światłem bucha,
Przyśpieszają dzieci ludu!



IX. Z KSIĄG SYBILLI.



Milczę, bo czekam na chwile wyroczne
I jeszcze nie wiem, duchy, co z was poczną.
. . . .
...Może was rzucę w ciche błyskawice,
Co się szeroko na pogodę palą...
Może was w nagłym wybuchu pochwycę
Tam, gdzie się berła chwieją, trony walą...
Może z płomieni dam złote przyłbice,
Które wam mózgi w rubiny skrysztalą...
Może... dziś nie wiem jeszcze... Jeszcze nie wiem —
Jeszcze mój piorun śpi — jest pod zarzewiem.

Jeszcze i wy mi nie dość starci, zmięci,
By z was kształt nowy kuć i posąg życia.
Jeszcze w was dawna skorupa się święci,
Ledwo spękana od burz gromobicia,
Jeszcze w was nadto spleśniałej pamięci
Na dawne więzy, na dawne spowicia...
Jeszcze niegodni zmartwychwstania kształtu,
Jeszcze oporni, jeszcze raby gwałtu.

...Może was w skiby przekopię, przeorzę,
Pod jakiś wielki siew, który czas ciśnie.
Może was cichą doliną położę,
Nad którą tysiąc gwiazd naszych rozbłyśnie,
Bo ja wywołam je, te gwiazdy boże,

W oczy wam świecić przykażę umyślnie...
Który więc żyw jest, niech obiera sobie
Gwiazdę żywota, a śmierci — kto w grobie.

...Może przed wami rozwalę wierzeje
Burz, jeśli godnych osądzę was gromu.
Może dam tylko pierzchliwą nadzieję:
Liść suchy z dawno uwiędłych chwał stromu [1].
Może wam w uszy krzyknę: Dnieje! Dnieje!
Wschodowa łuna czerwieni dach domu...
Palą się srogie, ogniste obłoki...
Wstawajcie! Czas wam zbierać się na roki!
. . . .

...Może was puszczę, legjony niezłomne,
Na wielkie boje, na boje swobody,
Może wam czyny natchnę wiekopomne,
O których śpiewać zaś będą rapsody.
Może zapalę pochodnie ogromne,
Przy których ujrzą skon wielki — narody...
A jeśli ognie dusz waszych ugasną,
Może wam duszę oddam — duszę własną.

...Może was zamknę na nowo w ciemnicy,
Gdzieście przetrwali sto lat w waszym grobie,
A nie umieli wskrzesnąć — niewolnicy —
Ni wyjść, mur śmierci rozwaliwszy sobie
Bijącą piersią, w świetnej błyskawicy
Rozpaczy. Nie wiem jeszcze, co z was zrobię...
— Cud świata... Życia nowe płomienisko...
Nie wiem. Na ducha czekam. Duch już blizko.

...Może popędzę was, jako heloty,
Skutych, u taczki powszedniego chleba...
Was, coście mieli też różano-złoty
Świt i na skrzydłach latali do nieba...

[1] Por. t. VI, 64.

...Lecz teraz pełnam śmiertelnej tęsknoty,
Z której mi płomień życia skrzesać trzeba,
Tęsknoty waszych dusz, za które muszę
Czuć, choć mam męki dość na własną duszę.

. . . .

Nie ja was sobie obierałam — ludem,
Nie wy mnie sobie obierali — duchem;
Jeśli się zrośniem, to stanie się cudem...
Jeśli rozerwiem — to gromu wybuchem.
Nie wiem. Dziś cała omdlewam pod trudem
Rozdmuchiwania skier w chróścisku suchem.
Nie wiem... Dziś jeszcze władza mi nie dana
Nad wami. Nie mam chorągwi hetmana.

Chorągiew moją — tkają gdzieś w ciemnicy,
Chorągiew moją — w podziemiach gdzieś kują,
Chorągiew moją — szyją z błyskawicy,
Chorągiew moją — piorunami prują.
Czerwień jej świeci w oślepłej źrenicy
Dnia. Gdzieś ją w borach wyjący psi czują...
Drzewce jej będzie ze szubienic słupa,
A na niej głowa świata... głowa trupa...

Taką rozwieje przed wasze szeregi
Wicher nawalny i wicher wróżebny.
I rozbieleją na niej wielkie śniegi,
I łańcuch kajdan zazgrzyta haniebny.
Będą etapów okropne noclegi,
Będzie krzyk ludów gwałconych podniebny...
Taką chorągiew rozwieję nad światem
Czernią żałoby i pomsty szkarłatem.

Wtedy się zacznie sąd. Nie siędą sędzie
Na swych stolicach. Nie będzie tam komu
Pozywać ani podawać orędzie.
Same się wstrząsną cztery węgły domu,

Uskoczą mury trzymane na wędzie [1],
Odkryją gniazda krzywd i gniazda sromu,
I runie gruzem pod słońca pochodnią
Dom, co był kaźnią wam, a światu — zbrodnią.

A teraz nie czas jeszcze. Nie godzina,
Lecz waga ciągnie, a zegar bić będzie
Zaraz. I duch się prężyć już poczyna,
I oba skrzydła rozpierza łabędzie.
Gdy w nie uderzy — w imię Ojca, Syna —
Znak jest! Znak podan! Widzialny znak wszędzie!
...Kometa gniewu przez niebiosa leci...
Duch tchnie... a piorun z popiołów zaświeci!

Rzym 1907.

[1] ... mury trzymane na wędzie — na ankrze, ankrowane. (Węda w tem znaczeniu nie znana słownikom).



X. NA OTWARCIE DOMU LUDOWEGO W CIECHANOWIE [1].



Otwieram dom, królewski dom
  Runiczną laską cudu...
Niech wejdzie tutaj w promieniach zórz
  Mojego dusza ludu!

Otwieram dźwierze królewskich wrót
  Na jasny dzień szeroko...
Niechaj się wzniesie w słoneczny blask
  Mojego ludu oko!

Długo bezdomny duchem brat,
  Pokrzywdzon w swoim dziale,
Mimo zapartych światła krat
  Szedł smutno, szedł niedbale...

Długo przygarbion w trudzie swym
  Nad pługiem, kielnią, młotem,
W łoskocie maszyn, w ciszy pól
  Opływał znojnym potem.

I nie podnosił czoła wzwyż,
  Do jasnych świtów słońca,
I w mroku dźwigał doli swej krzyż
  Do grobu, aż do końca.

[1] Wiersz ten odczytany został w Ciechanowie podczas otwarcia Domu Ludowego.

Długo i my się rwali w lot,
  Skróś beznadziejnych szlaków,
I świat zasnuli śniegiem piór
  Pobitych białych ptaków.

I źle się działo im i nam
  Bez spójni, bez jedności
I staliśmy u doli bram
  Rozcięci w dwoje włości.

Dziś inne hasła okrzyknął czas,
  Inny nam sztandar wieje...
W jeden się naród musimy zróść,
  Nim spełnim swe nadzieje!

Oto lud powstał z długich snów,
  Oto się chwieje szala.
Tysiąc się wznosi serc i głów,
  Gdzie zorzę duch zapala.

Sił mu przyczyńmy! Ducha sił!
  Światła mu dajmy zbroje.
Niechaj ojczyzna w krew jego żył
  Nadzieje wsączy swoje!

Gotowi bądźmy nowy pług
  Zapuścić w nową rolę...
Braterstwem spłaćmy ten stary dług,
  Co popchnął nas w niewolę.

U progów twych niech spadnie z nas
  Wszelaka małość ducha,
Bo idzie już zaranny czas
  I noc przemija głucha.

Zwyknijmy jedno hasło mieć,
  Na bój, na śmierć, na życie!

Niech jedno czucie budzi w nas
Serc odrodzonych bicie.

Zanim zewrzemy z dłonią dłoń
W zwycięski czyn ostatni,
Niech chryzmat swój da nam na skroń
Duch zjednoczenia bratni.

Dzielnico stara naszych ziem!
Mazowsze ty Piastowe!
Podnieś ty pierwsze z ponocnych ciem
Twojego ludu głowę!

I tu, gdzie niegdyś huczał bór,
Gdzie wicher wył przestrachem,
Niech głosów wolnych bratni chór
Brzmi pod tym jasnym dachem...

Niech każdy z nas uniesie stąd
Iskrę miłości ludu...
— Otwieram dom, królewski dom
Runiczną laską cudu!

Żarnowiec, 8 sierpnia 1907.



XI. NA ROZWINIĘCIE SZTANDARU GR. 24. Z. P. W AMERYCE.



PIEŚŃ [1].

Witaj, sztandarze ojczystej chwały,
Zawitaj, orle nasz miły!
Oto nam skrzydła twoje powiały
Znakiem jedności i siły.

Garść my tułaczy na obcej ziemi,
Zdala od domu i rodu,
Zawsze my jednak byli wiernemi
Polsce i hasłom narodu.

Dziś pod rozwitym w słońcu sztandarem
W hufiec zewrzemy się śmiały,
Gdy nas powoła przymierzem starem
Ojczysty Orzeł nasz biały.

A nasze boje — walka z ciemnotą,
Z hańbiącem jarzmem niewoli;
A nasza droga — w jutrzenkę złotą,
Co ludy wolne zespoli.

Łączymy serca i dłonie,
Zbrataną stoim drużyną:

[1] Można to śpiewać na nutę: »Bracia, rocznica« *(P.a.)*

Niech nasze Orły, Pogonie
Z pieśnią ku niebu popłyną!

Cześć ci, sztandarze ojczystej chwały!
Cześć tobie, Orle nasz miły!
Oby nam skrzydła twoje powiały
Godłem jedności i siły!

Żarnowiec, 12 września 1907.



XII. PIEŚŃ DLA SOKOŁÓW POLSKICH W NOWYM JORKU [1].



Rozwińmy skrzydła, bracia Sokoły,
Niech pęd nasz w słońce uderzy!
Ponad cudzemi grody i sioły
Wzlećmy do Polski-macierzy.

Ogromne od niej dzieli nas morze,
Ogromne lądy i rzeki;
Lecz tam zabłysły dni naszych zorze,
Tam dom ojczysty, daleki!

Zeszły nam lata w trudzie i w pracy,
Zeszły nam lata w tęsknicy;
Dzisiaj my silni i wolni ptacy,
Drogiej śpiewajmy ziemicy!

Jej bohatery, jej sławne boje
Niechaj rozżarzą nam ducha!
Niechaj otworzą serca podwoje
Pieśnią, co w płomień wybucha!

Wszak i ty, ziemio, coś nam gościną,
Stawiasz jej sławie ołtarze,
Wszak tu Kościuszki czyny nie zginą,
Czas Pułaskiego nie zmaże!

[1] Na nutę »Bracia, rocznica« *(P. a.)*

Dziś się nad Polską niebo zaćmiło,
Na wieniec brakło wawrzynów;
Lecz siła synów matki jest siłą,
A zaś cześć matki czcią synów.

Życie wybucha ponad popioły,
Żywe narody nie giną...
O Polsko-matko, twoje Sokoły
Wierną ci będą drużyną!

W godzinie walki, z obcego brzegu
Wichrem przelecim przestworza,
Wiernych Sokołów, w bratnim szeregu
Wolności ujrzy nas zorza!



XIII. R. 1908.



Ten rok, co idzie światu,
On nie jest ludom nowy:
Też same niesie krzywdy,
Też same w nim okowy.

Taż sama dusz niewola,
Też same łzy daremne,
Tych samych bezpraw nocy,
Też same mroki ciemne.

A przecież piersi ludów
Przewiewa skróś otucha,
Że bliży się już ranek,
Że noc przemija głucha.

I prężą się ramiona,
By zrzucić stare brzemię,
I wiosny pożądanie
Przenika całą ziemię.

I budzą się z letargu
Odwiecznych snów — mogiły,
I duch już światem chodzi
I rusza ziemnej bryły.

Tę iskrę, co rozpali
Jutrzenkę wieku nową,

Narody z serc swych stali
Wykrzeszą piorunową.

Tę jasność, co zadnieje
Na lądy i na morza,
Wolności wieszcząc słońce,
Roznieci ludów zorza.

. . . .
Idziemy w nowe świty,
Dni nowych — idziem — straż...
Nie dany, lecz zdobyty
Rok Nowy będzie nasz!



XIV. WYROCZNY KLUCZ ŻYWOTA...



Wyroczny klucz żywota
W narodów ręku leży;
Sam lud otwiera wrota,
Sam lud zamyka dźwierzy.

I żadna Jeruzalem
Wśród gruzów swych nie padnie,
Dopóki naród czuje,
Że kluczem życia władnie.

Żelazny jest klucz żywota,
Żelazne jego zgrzyty,
Gdy bronę ciosem młota
Rozwala wprost na świty.

A lud, co chce być żywy,
Z niezbytej siły męką
Ten czarny klucz zgrzytliwy
Żelazną ściska ręką.

Już lecą wiosny ptaki
Skróś przedjutrzennej głuszy:
— Otwórzcie jasne szlaki
Dla nowej czasów duszy!

Już słychać krzyk żórawi
Skróś mgły, co pierś nam dusi;

— Lud, co się sam nie zbawi,
Pozostać rabem musi.

Otwórzcie jasne wrota
Na podmuch życia świeży...
Wyroczny klucz żywota
W narodu rękach leży!



XV. OD HETMAŃSKIEJ TRUMNY.



...Kość moja, przez trzy wieki [1]
Zmieszana z ziemią, z piaskiem,
Skróś te trumienne ćwieki
Roztlała życia blaskiem.
Przez śmierci zapowicia
Poczuła ciepło życia,
Poczuła drżenie żył...
Hetmańska kość wyniosła
Z prochów się dźwigła, zrosła,
Mogilny strząsa pył.

...Oto w pierś mi uderza
Wielkie serce kanclerza,
Wielkie serce hetmana,
— Dzwon rezurekcję bije...
Oto krwawi się rana,
Pod Cecorą zadana,
Otom jest wskrzeszon, żyję!

Coś mnie z tych prochów rwie,
Jakieś przelane krwie,
Jakiś skrzyp szubienicy,
Jakieś strzały w ulicy,
Świst biczów, kajdan szczęk,

[1] W d. 29 września 1908 r. odbyło się uroczyste przeniesienie (odkrytych 20 lipca 1905) szczątków Stanisława Żółkiewskiego, kanclerza i hetmana w. k. († 1620) do nowego sarkofagu w podziemiach kościoła w Żółkwi.

Jakiś krzyczący duch...
Spazm jakiś, gwałt i jęk...
Dźwigam się, tężę słuch:
Gdzie? Nade mną? Pode mną?
Chryste! Jakże mi ciemno!

...Ha, głowa odrąbana
Piorunem jatagana,
Rozpala błyskawice,
Bijące w lot orlice,
Hetmańskie oczy moje
Hetmańskie me źrenice...

...Oto wstaję pozgonny
Wielki kanclerz koronny,
Hetman wielkiej buławy.

...Podajcie mi tu zbroję,
Podajcie mi deliję,
Spiętą rysim pazurem,
Niech pierś ranną zakryję...
Podajcie miecz mój rdzawy,
Kołpak z czaplinem piórem,
Ze zaponą z djamentu.
Tu, wobec Sakramentu,
Co kirem jest nakryty,
Wobec duchów tych świty,
Co zstąpiła tu ku mnie
Salwować żywot słaby,
Na własnej stanę trumnie,
Wezmę złotą buławę,
Rozsądzę wielką sprawę,
Którą przede mnie woła
Krzyk — ziemi tej Anioła.

...Widzę. Oglądam czasy... ludy... ziemie...
Całą ojczyznę widzę... całe plemię...
Widzę was. — Kto wy? Jakiś lud niewolny,

Jakieś pohańbione raby,
Których karki jarzmo gnie...
Mówcie! Co wy za gromada?
Pod jakiej chorągwi znakiem,
Że nosicie wrogów pęta?
Że pierś wasza śmiercią tchnie?
Dla Boga, kto tu Polakiem,
Niech się w sobie opamięta,
Niech mi jasno odpowiada,
Gdzie wolności fundamenta?
Gdzie wolności są sztandary?
Gdzie przysięga na nią święta?

...Gdzie serca zatrwożone
O tę polską koronę?
Gdzie wzniesione szablice
Nad kresy, nad granice
W tej polskiej Respublice?
Gdzie rycerskie wasze zbroje?
Gdzie rycerskie są przyłbice?
Gdzie rycerski duch?

...Mogły wam zesłabłe dłonie
Puścić Orły i Pogonie,
Puścić tarcze, puścić miecze;
Mogły zawieść was odsiecze,
Mogły się nie zrodzić syny
Matkom, godne pod wawrzyny,
Ale jedno musi być:
— Duch tam musi gorzeć w łonie,
Gdzie chce naród żyć!

...Mówcie! Wszak ja tutaj stoję
I oczami za was świecę
I świadkuję krwi szkarłatem
Przed tym chrześcijańskim światem,
Żem miał tutaj hufiec polny,

Co wolnością dyszał cały,
Co się bił i legł — dla chwały!

...Milczycie! — Czy wy mary?
A ja tu jeden — żywy —
Jeden Polak prawdziwy,
Co się czuł do ofiary,
Co w cecorskiej potrzebie
Hetmańskie zewlókł szaty,
Sukmanę wdział na siebie,
W sukmanie walczył z wrogiem
Do żywota utraty,
I legł — zabit przed Bogiem?

...Więc komuż ja hetmanię
Na wielkim, polnym łanie?
Gdzie tę pieczęć przyłożę,
Co jest w krwawniku cięta,
Na jakie dokumenta,
Gdy od Dniestru do Warty
Niemasz wolnych ziem karty?
Gdy kraj cały rozdarty
Jarzma nosi obrożę?

O trumno! Bądź przeklęta,
Żeś prochy me wydała
Na słońce, co nie pała,
Na bój, gdzie miecz nie bije,
Na życie, co nie żyje,
Na śmierć — co nie jest skon!...

...Odpaszcie mi szablicę,
Gromniczne palcie świéce,
W śmiertelny bijcie dzwon!
Niema wam już hetmana,
Niema wielkiej buławy,

Pogrobowce wy sławy,
I pieczęć wam — złamana!

...Odwalcie trumny wieko,
Chcę stąd iść... iść — daleko,
Do pobitych rycerzy,
Co ich tam legnął wał,
Na cecorskiej rubieży
Tarczą ścieląc się ciał
Przed piersiami Macierzy.

...Niech głowa odrąbana
Janiczarskim tasakiem,
Janiczarskim toporem,
Niesiona pod bisiorem,
Pod strażą buzdygana,
Jako relikwja święta,
Krzyczącym wzleci ptakiem,
Co wzięto mu pisklęta!
Niech znów na pal zatknięta
Między seraju brony,
Krwi leje zdrój czerwony...
Niech z oczodołów leje
Łzy na to, co się dzieje,
Łzy na to, co się stało
Z narodem, z ziemią całą!

...Nieście mnie w grób,
W podziemny loch,
Niechaj mnie ciemność mogilna okoli...
Niech legnę — trup,
Niech legnę — proch,
Gdy Polska, Polska moja jest w niewoli.



XVI. BĄDŹ Z NAMI!...



...Bądź z nami,
Najczystszy Duchu narodu,
Któryś nam żywota słowo
Rozgrzmiał z siłą piorunową,
Nieśmiertelnemi pieśniami
Od słońca wschodu — do słońca zachodu!

Tyś nam był zjawion w ciele
Orłowem i słowiczem...
Tyś całopalnym zniczem
W pieśni naszej kościele,
W pieśni naszej gontynie,
Gdzie duch nasz trwa zaklęty,
Póki mu noc nie minie,
Spłonął, jak gorzka myrra i jak hyzop święty.

Tyś wstąpił na stos ofiarny
Weneda z dłońmi skutemi,
By popiół męką ciężarny
Zrodził mściciela swej ziemi.

. . . .

. . . .

O siedmioskrzydły Serafie,
Któryś prorockimi loty
Wyrzucił — piorun złoty
Na ogromny ocean,
I na koralowej rafie,

Jak gdzieś śród polskiego łanu,
Stanął i wszechżywota wysłyszał nam hasło!

Tyś wzniósł pochodnię niezgasłą,
Gdzie była ciemność i trwoga;
Tyś obwołał na świat cały
Moc męczeństwa i moc chwały:
Ludy! przez Polskę idzie ducha droga!

Tyś dał nam wielkie prawo
Bólu, co rzeźbi krwawo
Nowy kształt życia i zmartwychwstania;
Tyś nam dał zwiastowanie
Wielkiego prawa ofiary,
Co w proch rozrzuci świat stary,
Aż nowa zorza nad ludami stanie
I ziemię majem rozjarzy.

Oto się u twych ołtarzy
Nieskalanego piękna ciśniemy z tęsknotą:
— Daj nam tę pochodnię złotą,
Tę twórczą żagiew żywota,
Co nieśmiertelne skry miota
Na martwe dusz naszych pola!
Niech zstąpi na nas pieśń-moc i pieśń-wola!

Chcemy proroka...
Chcemy króla-Ducha...
Chcemy wieszczego oka,
Chcemy wieszczego ucha,
Co krok idących czasów dojrzy, dosłyszy.
Chcemy serc przysięgłych bicia,
Chcemy chorągwianych szumów,
Chcemy dzwonów, wrzących tłumów,
Chcemy czynu! Życia!
...Bądź z nami!



XVII. BUDUJMY MIŁEJ OJCZYŹNIE DOM...



Budujmy miłej ojczyźnie dom,
Wolności dom i siły;
Każda pierś bratnia — granitu złom,
Z jednej rodzimej bryły.
Każda pierś bratnia — cegła na mur,
Dźwignięty mocą ducha,
A hasło nasze jedności chór,
Co wiarą w jutro bucha.

Niech dnie, co idą z wiecznych dróg
Zluzować czasów wartę,
Przez nasze odrzwia, przez nasz próg
Wstąpią na dziejów kartę.
Od fundamentu aż po szczyt
Otwórzmy światłu wrota,
Niech nam jutrzenny jarzy świt,
Niech wzmaga dech żywota!

Z wzrokiem utkwionym w oną biel,
Co nocy mrok przegania,
Patrzmy, o bracia, w jeden cel,
W cel wielki zmartwychwstania!
Cokolwiek czynim, czyńmy tak,
By przyszłość rosła z pracy;
Polska — to pion nasz i nasz znak:
Budujmy dom, rodacy!

Nizza, 30 kwietnia 1910.



POEZYE PROZĄ

XVIII. ROK NOWY.



...Widzę jasność jutrzenną, z miliona dusz ludzkich idącą.

Widzę, jak zmierzch opada, jak noc się przesila i mdleje.

...Widzę ducha posiewy, kwieciem i kłosem wschodzące. Widzę pola żywota, runią nadziei okryte.

...Góry jasne swe czoła ku mrocznym zniżają dolinom. Tam, gdzie martwa posucha, biegną żywiące strumienie.

...Wszystko się budzi i zrywa, krzepi się, rośnie, tężeje. Silny podpiera słabego, życia przybywa i mocy.

. . . .

...Jakieś niezmierne błękity słoneczna zalewa pogoda. Dłoń brata w braterskiej dłoni — drżą ku jednemu celowi.

...Ten cel — wszyscy go widzą, wszyscy ku niemu gorzeją, każdy z sił swoich i z mocy najlepszą mu cząstkę oddawa.

...On jest sercem serc wszystkich, tętnem i myśli i czucia. On zaklęciem dusz ludzkich, najświętszą dusz ludzkich przysięgą.

...Ziemia z tajnej krynicy balsam dobywa na rany. Czuje się naród sam sobą i wierzyć sam w siebie zaczyna.

...Duch, wysłannik żywota, wiąże zerwane ogni-

wa... — Stań się, o, stań się nad nami, ty trzykroć zabita, a żywa!

. . . .

...Widzę. W światłach jutrzennych, budzi się, dźwiga, powstaje, ta Umęczona i blada, trzykroć zabita, a żywa...
...I promieniste swe ręce na jasne kładzie błękity i, odrodzona i wolna, w przyszłości idzie rozświty...

. . . .

...O, ktoby dał mi, by wówczas, choć jeden ton mej piosenki w potężnym wszechduchów hejnale ku zorzom ulatał i śpiewał!

[1907].



XIX. JEGO DUCH.



...Żywe płomienisko potężnej twórczości.

Twórczości pierworodnej, w bryłach jeszcze, w wielkich kruchach słonecznego blasku.

Palą się wielkie kruchy wielobarwnym ogniem, rzucając świetne iskry na szarość dni naszych.

Takim cię widzę, o ty, jasny duchu!

Moc ognia w tobie.

Moc ognia, zażegnięta w gontynach starych, świętą jemiołą tchnących, gdzieś w piastowych świetlicach, żywicznym powałem nakrytych.

Dech ziemi-matki rozdmuchał nam ciebie, iżeśmy stygli w bezduchu.

Płomienność życia, w żadnej nie ugasła śmierci, jest pierwszą z twórczych potęg twoich.

...Przyszła na ciebie, jako huk i szum stających się żywiołów. Iż ogarniony byłeś czworakim ich żarem.

Żarem ognia życia, żarem bólu ziemi, żarem wichru natchnienia, żarem jęku fal nieskończoności.

Przyszła na ciebie, jako siedmioskrzydły Serafim, do krzyża czasów przybity i otulony ognistemi pióry.

A tyś jej otworzył ramiona, aby przyjąć gorejące piętna.

I stałeś się sam sobie paliwem bolesnem, a żertwą ognia jest twe własne serce.

Wypalasz się potężnie.

Wypalasz się tragicznie.

Wypalasz się niepowstrzymanie, w nieugaszonej żądzy rozżarzenia życia w narodzie.

...I stało ci się płomienisko ducha całopalnym stosem, na który wstąpiła pieśń twoja.

I stało się słowo twoje do nas.

Słowo-żar, słowo-płomień, słowo-dech żywota.

I buchnęły pieśni twoje, jak ognista lawa, wielorakim strumieniem, który niszczył zasiedziałość dusz słabych, w domu śmierci i w domu niewoli.

I buchnęły pieśni twoje ze stosu twej męki, jak wichr i jak płomień. I oświetliły horyzonty dalekie, na których rozpacz nawet bierze kształt nadziei.

...I stałeś się głosem wołającego płomienia, a który szedł, stawał, aby słuchał ciebie.

I zapalały się u stosu twego serca mnogie, a które blizkie były śmierci, ożyły.

I nieśli ludzie serca płonące w dom ucisku swego, jak paschalne świece, iż powiał życiem dech mocny i dech odrodzenia.

...A zaś zstąpiłeś między umarłe, aby świadczyli żywym.

Poruszyłeś prochy święte i nieświęte, szukając w nich iskry żywota.

Sądem ognia pytałeś je, a odpowiedziały tobie. Rozpierzchłe kości złączyły się, aby dać świadectwo niezniszczalnemu płomieniowi życia.

W otchłań męki zstąpiłeś i w otchłań przewiny; i dotknąłeś ran starych, abyś je wypalił.

Stargnąłeś wieka z trumien, z sarkofagów, rozżarzyłeś zetlałe purpury, rozzłociłeś berła i korony zgasłe, iżby naród ujrzał okowidnie królewskość swoją.

Cała grobowa Polska stanęła przed tobą, »naga, w styksowym wykąpana mule«.

A tak wyniosłeś z grobów słowo zmartwychwstania, płomienne »logos«, na którego złotej kotwicy stoi duch narodu.

A iż nie było za dni twoich wielkiej idei w naro-

dzie, wielkiej syntezy powszechnego czucia, w którąbyś je tchnął, otoś rozchwiany jest, płomieniu Boży, i na wiatr rzucony.

Wypaliłeś się potężnie.

Wypaliłeś się królewsko.

Wypaliłeś się tragicznie, w nieugaszonej żądzy rozżarzenia życia ludu swego.

Sam sobie fatalny, nam — błogosławiony.

[1907].



XIII

PRZEZ GŁĘBINĘ

PRZEZ GŁĘBINĘ.



...»A kiedy milczy niebo, śpiewa chór;
A kiedy śpiewa chór, drży serce wroga«.
Słowacki, »Lilla Weneda«.

Kto pierwszy[1] w ludzie ruszył ducha, nie wiem.
Sam może buchnął z piersi. Czas był taki,
Że serca stały pod jasnem zarzewiem
Gwiazd betleemskich, że miały swe znaki
I zmowy z niebem tajemne, ogromne,
Czas cudów, co go nigdy nie zapomnę.

Cichość pól była na przestrzał dzwoniąca
Szeptem aniołów, co szły z zwiastowaniem
Dni wielkich; a noc, chociaż bez miesiąca,
Tak pełna świtu, że myślim: już wstaniem!
Ze snu się zrywał lud i słuchał w ciszy,
Pewny, że słyszał hasło, że je słyszy.

A ziemia drżała. Już sobą ruszyły
Pagóry, aby iść i stanąć wałem
Pod hufcem polnych traw; już na mogiły
Lirniki wyszły z licem poczerniałem,

[1] Myśl uroczystego obchodu 448-ej rocznicy Unii horodelskiej (2 października 1413) w miasteczku nadbużańskiem Horodle dnia 10 października 1861 r. powstała, jak się zdaje, w głowie poety Apolla Korzeniowskiego, najwykształceńszego z ówczesnej patryotycznej młodzieży, który pierwszy wprowadził manifestacyjne obchody rocznic historycznych.

Gdy nagle buchnął głos, jak Polska długa
I jak szeroka: — »Bug! Nad Bug! Do Buga!«

Więc nie tak wartko Wisła rwie o wiośnie,
Gdy w nią swe śniegi z hukiem puszczą Tatry,
I nie tak pożar skróś traw suchych rośnie,
I nie tak leci ptak i nie tak wiatry,
Jak ten się rzucił głos, który miał loty
Ptaka i wiatru i wód i żar złoty

Żywych płomieni. Zajęły się duchy,
Jak iskry, kiedy w tajnym padłszy lochu,
Pełgną i tleją, nim rzucą w wybuchy
Zduszony ziemi dech i piorun prochu.
A choć nie było wodza ani godła,
Wiedzieli wszyscy hasło: — „Do Horodła“. —

Może borowe szumy je rozniosły,
Może echowe, żórawiane głosy...
W domu niewoli różne służą posły,
Od huku burzy, aż do szeptu rosy.
Z sioła do sioła i z miasta do miasta
Latają w ogniach wici, jak za Piasta.

Po dworach hasło zjawiło się w błysku
Starej rycerskiej krwi, rdzawej zbroicy.
A już pod siodło rżał koń na pastwisku,
Już kord ze ściany szczękał ku prawicy,
Już cichem światłem mżył ryngraf z nad łoża,
A w piersiach grała hejnał jasna zorza.

Lecz w miastach gorzał duch męczeński w ludzie,
Duch rzymskich aren [1], duch już zaświatowy.
Wszyscy tam żyli w śnie jakby i w cudzie,

[1] Arena (z łać. piasek) — piaskiem posypana widownia w cyrku lub amfiteatrze, gdzie pierwsi chrześcijanie byli rzucani na pastwę dzikim zwierzętom.

I zadumane śmiercią mieli głowy,
I szli, ku krzyżom rozwarłszy ramiona,
A twarze mieli, jak za dni Nerona.

Nigdy i nigdzie nie było na ziemi
Od dni tych takich twarzy, co są blade,
A gorejące ogniami jasnemi
Od wizji, w których widzą swą zagładę,
Na jakimś wielkim ołtarzu objaty...
Twarze, co mówią: — Prędzej czyńcie, katy! —

Więc gdy się hasło po mieście rzuciło,
Cichość się stała nagła, rozszeptana,
Tylko spiż dzwonów z ogromną bił siłą,
Tylko się częściej mignęła sukmana
Chłopska w ulicy, a siwe czamary
Krzyżem się słały, jak pomost, u fary.

Aż przyszła chwila. Mgłą ranną nakryci,
O pierwszym brzasku, przed zorzą zbudzeni,
Szliśmy, gdzie mieli cerkiewkę unici.
Ta stała w wianku lip, jak cicha ksieni,
Której ofiarna zieleń pasze skronie —
Coś męczeńskiego było w tej koronie.

Cerkiew zamknięta dawno, one czasy
Pamiętająca, gdy popy tu jure[1]
Za kark ciągnęły unitów pod rasy
I spowiadanym wtykały proskurę[2],
Jak w Krynkach[3], kędy zadławiono chłopa,
Iż przygwałcony, splunął nią w twarz popa.

Właśnie Siemaszko[4] jechał wtedy siadać
Pod biciem dzwonów na Witebsku. Zaczem

---

[1] ... popy jure — rozwiązłe.
[2] Proskura — opłatek.
[3] Krynki — miasteczko w pow. grodzieńskim na Litwie.
[4] Józef Siemaszko, unicki biskup litewski podpisał 12 lu-

Nie dano o tem plunięciu powiadać;
Nocą rzucono trupa w dół cichaczem
I podpisano przy szczęku pałaszów
Wielki soborny akt, ów akt judaszów.

I medal srebrny na tryumf ten bito.
Medal na lice miał twarz Chrystusową,
Zaś z drugiej strony »grażdanką« [1] wyryto,
Jako car teraz Kościoła jest głową.
Pierwszy go dostał na pierś pop opluty.
Więc otarł z śliny twarz i nabrał buty.

Lecz czy chłop nadto płytko był grzebany,
Czy onej śliny nie chciały zejść ślady,
Pop, choć z medalem, choć co dnia pijany,
Po nocach zrywał się spotniały, blady,
I wołał, że go ten trup, z pręgą siną,
Dusi, że pluje nań ognistą śliną.

Więc gdy z pod lip tych, co szumią dokoła
Cerkiewki, wzięto parocha do kaźni,
Iż nie dał wynieść organu z kościoła,
I »trebownika« [2] nie chciał, że go »zbłaźni« [3],
Ów pop opluty przeniósł się tu z Krynek,
W akt służby pisać dawszy: »na spoczynek«.

Lecz go nie znalazł. Od wieków tu słynie
Ciemna twarz Chrysta w cierniowej koronie,

tego 1839 roku w Połocku wraz z dwoma innymi biskupami akt zerwania unii z Rzymem, wypowiedział posłuszeństwo papieżowi i oświadczył uroczyste przystąpienie, które nazwał powrotem, do Kościoła grecko-rosyjskiego, rządzonego przez cara i radę zwaną »synodem prawosławnym«; aktem tym cała Litwa i Białoruś została przyłączona do prawosławia.

[1] Grażdanka — urzędownie wprowadzony w Rosyi alfabet, który zastąpił dawniejszy, zwany kirylicą.

[2] Trebownik, właściwie trebnik (z ros.) — księga obrzędów kościelnych, rytuał, agenda.

[3] Zbłaznić (z ros. sobłaznitь) — gorszyć, psuć, obrażać.

Na każdym cierniu po krwawym rubinie,
Każdy cierń złoty, a obraz w zasłonie
Rok cały. Tylko w dzień wielkopiątkowy
Czyni się widnym majestat tej głowy.

Ledwie pop nastał, nieboga unitka
Przybiega, do nóg i sięga za szyję,
I grosz zarobny wyciąga ze zwitka...
Syn jej umiera!... Niech obraz odkryje!
Cudowny obraz! — Garść była miedziaków.
Pop poszedł odkryć sam, nie wołał djaków.

Pociągnął sznura. Aż nagle, strzelista
Jasność uderzy w niego światłem skrawem...
Jak piorun, tak go poraża twarz Chrysta.
Pop ryknął, oczy zasłonił rękawem,
Runął, krew z duszą chlusnęła przez usta...
Odtąd zamknięto cerkiew, była pusta.

Teraz klucz zgrzytnął w zamku. Nie był rdzawy,
Znać że cichaczem często otwierany.
Wewnątrz ład dawny: ambona i ławy,
I pełne jęku, choć nieme, organy,
I twarz Chrystusa, przejasna od cudu,
Odkryta, iż był to czas męki ludu.

W cerkiew przed nami, szedł, otwarłszy wrota,
Siwy Kapucyn, przeor z Lubartowa [1].
A za nim jasność rzuciła się złota
Przez ciemne belki i dźwięczność echowa
Skróś powietrznemi ozwała się tony
Pod sklepieniami, gdy rzekł: »Pochwalony!«

---

[1] Ks. Fidelis Paszkowski, gwardyan Kapucynów z Lubartowa, miał 10 października wczas rano kazanie w cerkwi unickiej w Stepankowicach, które do łez rozczuliło obecnych, kazanie, zakończone »śmiertelnem rozgrzeszeniem«.

Unitów to nam odkrzykły tak duchy
Pobitych, co się w tej cerkiewce skryły,
Step przeleciawszy ogromny i głuchy,
Z posieleń, z kopalń, z rot, z cudzej mogiły,
I tu obsiadły, jak siwe gołębie,
Kopułkę starą, krzyż i dach na zrębie.

Lecz ksiądz, przykląkłszy na jedno kolano,
W dwa słowa prawie rozmówił się z Bogiem,
A gdy mu komżę i stułę podano,
Jął czytać cichą mszę. Tłum rósł przed progiem;
Posłowie nieśli spisany dziś nocą
Akt odnowienia Unji dawną mocą.

Niepewnem było, zali nam w Horodle
Spisać akt dadzą czas, razem z protestem.
W szczerem więc polu, na wozach, na siodle,
Była ta Polska, co rzekła w nim: — »Jestem!« —
Wielki akt polny, z pod polnej buławy
Ducha, co do tej hetmanił nam sprawy.

Szli delegaci. Kontusze, żupany,
Czamary, świtki, kapoty, siermięgi,
A każdy, jakby za drużbę przybrany,
Mirtu gałązkę miał i białe wstęgi.
Bo też weselny dzień był, gdyż ślubiono
Nanowo stare Zabuże z Koroną.

A było srebrne skróś łez to wesele,
A było złote skróś rudy tej ściegów,
Które katorżna taczka sobą ściele,
A brylantowe Sybirnych skróś śniegów...
Pierścieńce jego u szubienic rdzawe,
I po więziennych lochach — były krwawe.

A wtem Kapucyn: — »Bracia! Nikt nie zgadnie,
Co go dziś czeka! Idziemy na wroga;

Czujcie, bezbronni! Bo noc nim zapadnie,
Może niejeden na sąd stanie Boga.
Bijcie się w piersi! — Jak w śmierci godzinę,
Tak was rozgrzeszę tutaj... In nomine...«

Buchnął płacz, ludzie padli na kolana,
Grzmotnęły pięście: — »Bądź miłościw, Chryste!« —
A ksiądz wzniósł ręce... Twarz łzami zalana,
Oczy gdzieś w Boga utkwione, strzeliste,
I siwa broda drżąca i ta głowa...
— Ogromna wizja i katakumbowa.

Męczeńskie palmy wieją ponad światem,
Ziemia drży, groby kędyś się otwarły...
Wiosną zapachniał i nadziei kwiatem
Dół, gdzie jest Łazarz położon umarły...
Już do Betanji polną idzie miedzą
Wskrzesiciel... Ludy patrzą, a nie wiedzą.

. . . .

W milczeniu ruszył pochód. Dzień był młody.
Chłód rzeźki, świeży. Jako gęśle brzmiące,
Tak srebrnie dzwoniąc, jasne biegły wody
Drobnych ruczajów. Na wschód, prosto w słońce
Droga nam poszła falistym skróś krajem,
Z dolin na wzgórza obrosłe rozmajem.

Tuman się jeszcze ranny winął nizko,
Przez zapaszyste błonia i otawy;
W modrem powietrzu złotniało ściernisko
Wysokie, sierpem brane, pełne trawy
Rośnej, soczystej, a podsiane wyką.
Derkacze po niem nurkały z muzyką.

Jesień już cicha szła i zamyślona,
Przez sianożęcia późne, przez ugory,
Srebrzyste nici puszczając z wrzeciona,

Co w słońcu brały tęczowe kolory;
Na wyraj lecąc, zgubione dla oka,
Bocianie wojska szumiały z wysoka.

W noclegu jeszcze trafiły nas słuchy,
Że Chruszczew [1] z Buga zdjął promy i łodzie
I że kozactwo ruszył. Zaczem duchy
W dwie strony jęły ważyć się w narodzie:
Czy gwałt odeprzeć gwałtem, czy też zgoła
Pierś bezobronną podać mu i czoła.

Szlachta za walką była. Z nią trzymała
Młódź wiejska, chłopi i sług dworskich chmara...
Żydzi się w poprzód radzili kahała,
I też za walką byli. Zaczem para
Buchnęła z czubów, z nozdrzy, a przez lice,
Gęsto zaczęły latać błyskawice.

Ale niewiasty i słyszeć o bitwie
Nie chciały. (Miasta również szły za niemi).
Tak zapamiętał je duch, tak w modlitwie
Męki tej, były wysoko od ziemi,
Już palm męczeńskich wiewem owionięte,
I wniebowstępne już i takie święte.

Rada stanęła na tem, by iść śmiało
Z krzyżem, z śpiewaniem pieśni, jak huf boży.
Wojsko się będzie rozstąpić musiało
I wolną drogę do Buga otworzy,
A nie, to padniem, »Za ziemię ojczystą«!
Wołając, jak niegdyś wołano: »Pro Christo«! [2]

Zaraz się usta kochane podniosły,
Do ostatniego z swymi pocałunku...
A od Horodła szły nowe nam posły:

[1] Jenerał Chruszczow, naczelnik wojenny w Lublinie.
[2] »Pro Christo« (»Za Chrystusa«) — flaszeczka, zawierająca

— »Chruszczew kozactwu uzwolił rabunku...
Chruszczew sto rubli na wódkę rozrzucił...«
Kobiety zbladły, lecz nikt się nie wrócił.

Po dworach tylko zaczęto pierścienie
I pieniądz zrzucać. — »Żyw będę — odbiorę.
A nie, to zmówcie wieczne odpocznienie,
I — na potrzeby kraju...« — Kraj w tę porę
Tak brał dziedzictwo, jak ojciec je bierze
Po synach. Nikt nie mówił o ofierze.

Tymczasem, jak śnieg, kiedy z góry leci,
Rosnąc w lawinę, aż nagle upada
Z hukiem i trzaskiem śmiertelnej zamieci,
Tak nasza coraz wzrastała gromada;
Aż w dobrej mili z nami się złączyła
Ogromna ludu ciągnącego siła.

Jako więc Wisła, kiedy się rozwidla,
By tężej ująć pomorskie dzierżawy,
Tak z jednej strony krakowskie ożydla,[1]
Z drugiej w kapotach ciągnęły Kujawy,
Aż w Kopyłowie, do jednego cieka,
Z miast, z wiosek, z dworów, lud spłynął — jak rzeka.

Pojazdy, wozy, kałamaszki, kocze,
Cała tam Polska, zda się, była jezdna.
Gwar, zamęt, wszystko pcha się, grzmi, turkocze.
Jużby też chyba Bug musiał być bez dna,
Żeby tę ciżbę połknął i pogrążył!
Drabek się chwytał, a biegł, kto nie zdążył.

---

nieco krwi męczennika, złożona na jego piersiach w trumnie, z wyrzniętemi literami *p. Chr.*

[1] Ożydla — wyłogi u kamizoli lub sukmany; tu: sukmany z krakowskiemi ożydlami.

W półkoszkach chłopi, w kałamaszkach zasię
Szlachta, co dotąd podgala czupryny
I maciejówki[1] nosi i trzos w pasie,
A płaszcz z szaraczku ma w dwie peleryny,
W skrzyni zaś chowa zżółkłe manifesty
Królewskie, pozwy graniczne, protesty.

W pojazdach księża, kobiety i starce.
Z mężczyzn, kto tylko mógł, ten był na siodle;
Młódź niecierpliwie puszczała się w harce,
Pilno jej było już stanąć w Horodle.
W końcu, z szwargotu chrapliwej muzyki
Aż głuche, ciągły żydów pełne bryki.

Czas był, że nagle wszystkie polskie dusze
Bratnim językiem z sobą zagadały.
A tam gdzie były infuły, paljusze,
W pobok rabiny szły i szły kahały.
A jęk tak wzniósł się do Jehowy tronu
Z Polski, jak z murów zburzonych Syonu.

Czas krótki, ale pamiętny na wieki.
Tymczasem wszystko wrzało. — »Bug! Do Buga!
Unja! Ruś!« — Jakby nagle z za tej rzeki,
Z tego Zabuża zabłysła nam druga
Ojczyzna, jakaś nowa Polska, cała,
Wolna, z wiekowych więzów zmartwychwstała.

Duch w takie pędy był i w takie loty
Rzucony, tak nam znikła wszelka małość,
Tak my się wszyscy poczuli sieroty
Po tej zabitej Matce, taka żałość
Buchła w nas, że się nie znawszy, jak żyje,
Brat bratu rzucał w ramiona, na szyję,

[1] Maciejówki — rodzaj czapek z daszkami.

By razem płakać. Ile wtedy mocy
W pierś ludu weszło, tego Moskwa nie wie.
Skróś długich zmierzchów niewoli, skróś nocy,
Świecić nam będzie to jasne zarzewie
Które się z tego zatliło płomienia,
Aż przyjdzie trzecie rano, dzień zbawienia.

. . . .

Lecz chłopów było mało. Tych czekano
Od tamtej strony. Tam lud miał się tłumem
Ruszyć i ku nam iść ziemią zabraną,
Co jako morze, tak gra kłosów szumem;
Wołyń, Podole, het, do Uściługu[1]
Powiać nam miały chorągwie od Bugu.

Po dworach — szlachta, żydzi byli czynni
Po karczmach, a zaś po odpustach — dziady.
Z dziwem patrzyli popi błahoczynni,
Gdzie ciągną owe milczące gromady,
Gdy w okolicy nie było prazdnika?[2]
Lecz znikąd dostać nie mogli języka.

Bo jak mogilna ziemia lud tam milczy,
A duszę w sobie tak głęboko chowa,
Że nie wytropi jej wzrok popi, wilczy...
Sam już ten jeden wyraz: Częstochowa,
Ma na Mazurach, co tam gęsto siedzą,
Moc, której popy nigdy nie wyśledzą.

Tymczasem, żeśmy ruszyli z noclega
Naczczo, a szło już przypołudnie parne,
Między dwa bory, od brzega do brzega

[1] Uściług — miasteczko naprzeciw Horodła na drugim, prawym brzegu Bugu, już na Wołyniu.
[2] Prazdnik, prażnik — odpust.

Zaobozował naród. Nie ogarnę
Obrazu tego wzrokiem ani słowy...
Wiec to był jakiś, bajeczny, piastowy.

Jak mewy, kiedy nad Trockiem jeziorem[1]
Padną i brzegi puchami zakwiecą,
Jak łęg wiślany, kiedy się kolorem
Wiosny zapali, jak roje, co lecą
Z kurpiowskich barci na lipy brzęczące,
Tak bielał, kraśniał lud, tak szumiał w słońce.

Nie byłby mi dziw, gdyby tu gdzieś blizko
Plusnęło Gopło bajeczną swą głębią,
Żeby przez ono słoneczne ściernisko,
Posły skrzydlate szły, płosząc gołębią
Chmurę na chacie rozbłysłej już cudem...
Tak lud ten cały był — Piastowym ludem.

Bo, chociaż wieków naporem przygięty,
Wbrew swej naturze wziął ruch poniewolny,
To w chwilach, kiedy jest sam sobie święty,
Do swych początków polnych wraca — polny,
I wybijają na jego oblicze
Prastare piętna w runy tajemnicze.

Więc zaszumiały teraz święte gaje
Pieśnią młodzieży i mężów obradą,
A ręce niewiast białe korowaje[2]
Na macierzankach, na mchach rzędem kładą...
Tak dusza ludu, dopóki jest żywa,
Tak się odpręża, dźwięcząc, jak cięciwa.

Więc się tam bratnim przełamawszy chlebem,
Braterskiem czuciem skrzepiwszy i słowem,

[1] Trockie jezioro w gub. wileńskiej na Litwie z ruinami starożytnego zamku Kiejstuta.
[2] Korowaj — kołacz, bochen chleba.

Ruszyli my się pod modrem tem niebem,
Co się zdawało polem bławatkowem,
Na które nam iść przez Bug prosto trzeba...
Nigdym modrego tak nie widział nieba.

Zaczem się zaraz ustawiać w porządku
Jął do pochodu tłum wielotysięczny.
Z krzyżem, w sukmanie, stanął na początku
Chłop ordynacki[1]. Krzyż srebrny, miesięczny,
Zdawał się iść sam przez czyste błękity,
Za nim chorągwi las, w szumach rozwity.

Pod chorągwiami — cechy. W dąb ciosane
Chłopy! Kiliński takich miał za sobą.
W pośrodku, między szumy chorągwiane,
Z licem zczerniałem odwieczną żałobą,
Płynął powietrzem, gdzieś od Częstochowy,
Obraz Hetmanki pól tych i Królowy.

Ale za oną Panią z Jasnej Góry
Nie stał Czarniecki, nie dzwonił w szablice,
Tylko się w długie rozwinęły sznury
Z śmiertelnych wosków jarzące gromnice...
Czyż nigdy, nigdy, nigdy Bóg nam nie da
Żelaza w rękę, co raziło Szweda?

Czy nam już iść tak, pod umarłych zorze,
Bez upojenia chwały i bez siły?
Czy karki zgiąwszy w hańbiące obroże,
Pokoleniami kłaść się do mogiły
Bez czci i z której ziemia nas wyplunie,
Żeśmy nie w walki zginęli piorunie!

Dość. Bóg już rękę położył na chmurze,
Już z wskaziciela jego skra wybucha...

[1] Chłop ordynacki — z ordynacyi Zamoyskich (szczegół historyczny).

Już w jego szacie łyskają się burze,
Już świat dygocze pod wichrami ducha.
Już wszystko grzmi w nas: myśl, czucie i słowo...
My sami idziem chmurą piorunową!
. . . .

Lecz jak ostatni obłok, jeszcze biały
W czarności nieba i słońcem podbity,
Tak ozłocone gromnicami wiały
Komże i alby wzięte na habity
I na sutanny. Sto, dwieście ich, trzysta,
Jeszcze... Ogromna chmura i srebrzysta.

Za nią — kobiety. Tarcz mocna i dumna:
Bijące serca, bohaterskie łona.
Nigdy i nigdzie tak jasna kolumna
Duchów nie była w bój żaden rzucona
I nigdy puklerz nie był taki złoty,
Jak tych niewieścich głów rozwiane sploty.

Męką natchnione i pieśnią aż rwące,
Płomienne oczy utopiwszy w niebie,
Szły sióstr, żon, matek, kochanek — tysiące,
Krokiem nie dając swym miłym przed siebie,
A która nie ma nikogo na ziemi,
Rodaków broni piersiami własnemi.

Zaprawdę, ta się reduta nie zdaje,
Kędy duch taki żywy szaniec sypie!
Zaprawdę, nie są stracone te kraje,
Choć panichydę [1] wróg pieje na stypie,
Gdzie takie wały są i takie mury,
Z białości lilji polnych, z róż purpury!

Za tą przejasną tarczą szli posłowie
Ziem polskich, z Rusi, Litwy i Korony.

[1] Panichyda — msza żałobna, nabożeństwo żałobne.

Tam, na atłasów szkarłatnych wezgłowie,
Stepankowicki akt Unji złożony,
Koronnych Stanów nieśli delegaci
I siwy rabin. Szli — jak pięciu braci.

Powiały w słońcu trójbarwne kokardy;
Nikt się już teraz nie czaił, nie skrywał,
Na lica wyszedł blask jasnej pogardy
Życia. Rzucone kości — los rozgrywał.
Więc przez czamary, żupany, kontusze
Wyjrzały z polskich piersi — polskie dusze.

A tu już ludu tłum walił, jak woda:
Szlachta, mieszczany, żydy. Wszyscy byli
Pieszo. Kto jechał — zsiadał; a podwoda
Długim taborem ciągnęła w pół mili,
Przy wozach młodzież. Ta konno hasała:
Chłopska sukmana i krakuska biała.

Szeptano, że te gęste wozy, bryki,
Nie tylko prowjant wiozą, że pod sianem
Jest amunicja i broń: kosy, piki,
Fuzje, pałasze, że już na wsiadanem
Klasztorne skrytki wydały potrochu
Strzelb, karabinów, kul, nabojów, prochu.

Teraz na wozach widać było matki,
Co pierś dzieciątkom swoim podawały;
Ówdzie kaleka, starzec, i to rzadki,
Przysiadł na sianie, jak gołąb ten biały,
I tylko czasem błysk nagły źrenicy
Zdradzał, że starzec wie o tajemnicy.

. . . .

Uderzył chorał w niebo. Zadziwione
Słuchały bory ogromnej muzyki
Głosów, co miały w sobie łzy zdławione

I konających jęk i okrzyk dziki
Gniazd gorejących i krew i żar łuny...
A echa biły w sosny, jak pioruny.

Słuchały bory. I tak już zostanie
W nich ten jęk głosów na długo, na wieki.
Wnuk późny, idąc, usłyszy to granie
W koronach sosen, i wzniesie powieki
I krok zatrzyma, nagle zadumany
O Polsce... Sosny te, to jej organy.

Coraz potężniej grzmiał śpiew. Od Horodła
Bór tylko dzielił nas. A już wiedziano,
Że tam, gdzie rzuca cień ostatnia jodła,
Kozactwo stoi nieprzebitą ścianą
I że do Buga nie puści nikogo.
Więc takeśmy szli, śpiewając, tą drogą,

Jak na śmierć. Czasem, jak gdyby od błysku
Nagłego szaszki, źrenica się zmruży;
Czasem się dłonie zaplotą w uścisku,
Czasem twarz zbladnie, to znów się krwią wzburzy—
I nic! To chwila tylko, jedno mgnienie...
I nic! I prosto idziem na stracenie.

A wtem pikieta konna. Stał na drodze
Dragon. Ujrzał nas, konia w bok i cwałem. —
Niedługo — drugi. I ten puścił wodze,
I jak ptak, leciał wyrębu przestrzałem.
Śpiew drgnął... Lecz zaraz, jakby z pozaświecia,
Wziął nową siłę. Wtem pikieta trzecia.

A w tejże chwili przedarł się przez krzaki
Jeździec, na oko — szlachcic. Był w czamarze.
I prosto na nas. A chustką wiał znaki
Białą, jak czynią rzecz parlamentarze.

Dopadł: — »Jenerał Chruszczew śle orędzie,
Że strzelać rozkaz ma i strzelać będzie«. —

Wystąpił na to z szyku starzec. Oba
Policzki wydął, oczy zmrużył z wzgardą:
— »Waszmość kto taki? I co za osoba«? —
A gdy się tamten zastawiał kokardą
Białą, że poseł, — »Widzę! — rzekł — Zdradziecki
Herb! Zdradził Waści, jakby sam Niesiecki!« [1] —

Szarpnął ów konia, krew buchła mu w lica.
A stary: »To nic! To niech Waść zapomni,
Żeś się też kiedyś liczył za szlachcica!
A nim to kiedyś uczynią potomni,
Ja Waści... ja cię... odszlachcę!« — Tu plunął.
Jeździec się zachwiał, jakby go w łeb lunął,

I w konia! Scena ta, ledwie że zmieszała
Pochód. Nie wszyscy nawet ją widzieli,
Porwani śpiewem, co jako nawała
Burzy, wypełnił bór od mchów podścieli
Aż po koronne czuby tak strzeliście,
Że chociaż wiatr nie powiał, drżały liście.

Co przez wiek męki zebrało się szlochu,
Buntu, rozpaczy, klątw, jęku, modlitwy,
Od Nerczyńskiego u taczek gdzieś lochu,
Od zsylnych stepów [2] do zgwałconej Litwy
I do Korony zdeptanej — to biło
Z śmiertelnej pieśni, nieśmiertelną siłą

Życia, co, że jest żywe — wie o sobie
I w żadnej nie da pogrześć się mogile

[1] Ks. Kasper Niesiecki, Jezuita, (um. 1744), autor »Herbarza polskiego«.

[2] Zsylne stepy — stepy, dokąd zsyłają t. j. przymusowo posyłają przestępców.

I w żadnym cicho nie doleży grobie.
Imperjum całe nie ma ziemi tyle,
By ten zasypać grób, który jest pusty,
Bo duch nasz nad nim, a w nim — tylko chusty!
. . . .

Ale przez czarność jodeł już błękity
Jęły namieniać żywe. Już skry mżące
Gęściej w brunatne szyło aksamity
Podłoża coraz to ognistsze słońce,
Aż wskróś ostatnich zielonych przeźroczy
Nagła się jasność dnia rzuciła w oczy

Razem z bagnetów i szaszek błyskami.
Wojsko! Piechota stała w dobrym szyku
Bojowym. Jazda po flankach. Przed nami
Świecił sztab. Słońce grało w każdym sztyku
I w każdej szaszce iskrzasto tęczowo,
A cicha otchłań lazuru nad głową.

Brakło nam wodza, ale były moce
Wodzące. Naród znał je, czuł, ich słuchał.
A czyli szeptem, jak wiatr w ciche noce,
Czy jak grzmot burzy głos taki wybuchał,
Wiedzieli wszyscy, że nad nimi stoi
Duch-wódz, Duch-hetman, Duch-cud w jasnej zbroi.

Teraz tym wodzem był nam paroch [1] lichy
Unicki, wyschły, w wytartej odzieży...
Ten rzekł: — »Nie z zemsty idziem tu, ni z pychy.
Na nic tu oręż. Ten — Bogu należy.
Kto ma broń, niechaj ją natychmiast złoży!
Tutaj nie bitwa. Tu będzie sąd boży.

Bezbronni, w niebo wzniesiemy ramiona
I tak iść będziem. Śmierć nas nie przestrasza.

[1] Był to paroch unicki z Krasnegostawu, ks. Bojarski.

Ta sprawa duchem będzie obroniona,
Nie błyskiem lufy, nie ostrzem pałasza;
Tu męczenników siła, nie atletów...
A teraz, bracia! — na długość bagnetów!...«

Rzekł, wzniósł ramiona, rozkrzyżował ręce,
Zapamiętany w sobie i olśnięty,
I w modrą jasność, czarnej Bożej męce
Podobny, zaczął iść ten prostak święty...
A hasło w tłum już wpadło, jak rakieta,
Okrzykiem lecąc: — »Na długość bagneta!«

Odbił komendę bór i w tejże chwili
Rąk się podniosła na powietrze chmura,
Od drobnych, jasnych, co jak rój motyli
Wzleciały, do tych, co jako wichura
Mroczna się wzbiły od młota, od kosy,
Chmura rąk, wzbitych, rozwartych w niebiosy

Bezbronnie, strasznych bezbronnością swoją,
Skróś magnetycznej pełnych w sobie siły
Rąk, co po piorun sięgnąć się nie boją,
Co się po niego do Boga zwróciły
I już się palą iskrami złotemi,
Przyciągnąć mocne grom z nieba do ziemi.

Przez chwilę cisza była. Tak ptak wzbity
Zawściąga loty nieruchomo. Nagle
Z tysiąca piersi uderzył w błękity
Hymn starodawny. Lud ruszył. Jak żagle,
Gdy wiatr pod siebie chwycą, na nic wiosła:
Tak nas sama ta pieśń powietrzem niosła.

A wtem zagrały bębny. Jak wąż złoty,
Mieniąc się łuską karabinów, sztyków,
Ruszyły ku nam szeregi piechoty:
Na hufiec duchów hufiec niewolników.

Lud szedł. Piechoty linja się wstrzymała
Na strzał armatni. Zatoczono działa

Przed front. Błysnęły pod słońce lawety
Odprzodkowane. Spojrzałem po tłumie:
Szli wszyscy. Żeby starce choć... kobiety...
Nikt! W głosów wichrze i w chorągwi szumie
Szli, z wzniesionemi ramiony. Przed frontem
Przy każdem dziale, z zapalonym lontem

Stanął kanonier. Lud szedł. Jeszcze chwila,
A jakiś złoty piorun tu uderzy!
Bo się tu jakaś moc straszna przesila,
Bo tu na sądnej stoimy rubieży,
Skąd niema drogi. A głos tu ostatni
Musi mieć boży grom, lub grom armatni.

. . . .

Wtem Chruszczew z sztabem i z Dońcami konno
Przyskakał. Stanął, odkrył głowę: — »Rady
Boha, gaspada! [1] — Choć wy nieobronno,
U mnie jest rozkaz! Tu nie od parady
Puszki! [2] Lont czeka tylko na komendę:
Jej Bohu, tu nie szutki! [3] Strzelać będę!«

A na to z tłumu krzyk: — »Nie rozumiemy
Nic po moskiewsku!« Chruszczew zsiniał cały,
Jakby się dusił, przez chwilę stał niemy,
A wytrzeszczone oczy na łbie drgały...
Aż opanował się, na sztab spojrzał, zaczem
Słał adjutanta, by mu był tłomaczem.

Podjechał młody oficer, nerwowo
Targając uzdę. Był blady, drżał cały.

[1] Rady Boha, gaspada! (z ros.) — Dla Boga, panowie!
[2] Puszki (z ros.) — armaty.
[3] Szutki (z ros.) — żarty.

Zaledwie jednak przerzekł pierwsze słowo,
Kiedy tysiączne głosy się zerwały:
— »Precz! Pójdziem wszyscy na długość bagneta!«
Wtem krzyk: — »Syn Michaś!« — Podbiegła kobieta

Przed tłum i oba rozwarłszy ramiona,
Z krzykiem, w łzach cała, nie widząca świata,
Leciała, jakby wiatrem uniesiona,
Jak ów ptak, kiedy gniazda już dolata,
Leciała: — »Synu!« wołając do niego.
A wtedy stało się coś okropnego.

Oficer krzyknął: — »Matka!« — Ręką w czoło
Uderzył, oczy wielkie, nieprzytomne,
Okręcił niebem błękitnem wokoło —
Nigdy tych oczu jego nie zapomnę! —
Za pistolety: błysk, huk... W skroń wypalił,
I przez łeb konia do nóg jej się zwalił.

Chwycono matkę, rozerwano sznura,
Który mu jeszcze drgał u akselbanta,
Ściągnięto z ramion rękawy mundura,
I precz! I niema tu już adjutanta
Sztabu! I żadnym nieshańbiony znakiem
Moskiewskim, trup ten znowu jest Polakiem!

Lecz krew ta sądne przechyliła szale.
W tej prawie chwili tłum wstąpił na wzgórze:
— Bug! — Ksiądz Bojarski krzyknął: — »Jenerale!
Oszczędzim tobie kul! Oto Zabuże!
Oto nas widzi już! Oto nas wita!
Tu będzie Kościół i Rzeczpospolita,

Tu stwierdzim Unję przed światem!« — A była
Znaczna wyżyna pod ścierniem stojąca,
Pośrodku jakiś kurhan, czy mogiła,
Cała złocista teraz w blaskach słońca.

W dole Bug siniał. Oba brzegi Buga
Widne daleko, het, do Uściługa.

Tak Chruszczew: — »Czort was woźmi! Tu jest pole,
A u mnie rozkaz jest: Nie puszczać w miasto,
Taj strzelać! Ja — jej Bohu nie pozwolę
W gorod![1] No tu, nie gorod!« — Odwrócił ceglastą
Twarz, szarpnął konia, ruszył i na metę
Strzału stanąwszy, dał stawiać lunetę.

Widział nas teraz dobrze. Od zachodu
Tabor się cały wynurzył tymczasem
I tysiącznemi kupami narodu
Na milę ziemi zajmował pod lasem;
Na zboczach rządny orszak, a u szczytu
Chorągwie w ciszy bezmiernej błękitu.

Chcieliśmy krzyż dać wysoki na wzgórze,
Ot, choć bierwiona proste związać cztery,
Żeby go zdala widziało Zabuże...
Ale w obozie nie było siekiery.
Gdy wtem Poleszuk jeden do poręby
Skoczył, gdzie z rzadka młode stały dęby.

Plunął w garść, za pień tęgo zaparł nogi,
Spojrzał, gdzie drzewo sobą wagę bierze,
Jak tur łba zniżył, gdy nastawia rogi,
Pierś wciągnął, wygiął na zewnątrz pacierze,
Skurczył się, nagle wyprężył, pień ścisnął:
Trzasnęło w ziemi, a dąbczak wyprysnął.

Poleszuk razem z nim się na wznak zwalił,
Lecz go nie puścił. Porwał się, stał chwilę,
Pięścią konary od pniaka odsmalił,
Wierzch pod kolano wziął, przyłamał tyle

[1] Gorod (z ros.) — miasto.

Co na poprzeczkę, łykiem związał żywem
I krzyż przyciągnął. Patrzyliśmy z dziwem.

A już w Horodle biły wszystkie dzwony.
Ogromne jakieś jęki niemilknące,
Przez Bug się niosły, gdzie stały szwadrony
Kozackie, strzegąc przejścia, i tysiące
Ludu... Podole, Wołyń, Ukraina...
A Bug tak wiązał nas, jak wstęga sina...

Na niebie — żeby jeden rąbek chmury!
Nic, tylko toń ta głęboka i modra...
A pod nią cicho klęczące pagóry
I woń ziół polnych, paszących im biodra,
I to głów morze, te fale narodu,
I te szeregi piechoty od wschodu,

Co cały obraz ten, stubarwny, złoty,
Czarną swą linją nagle zamykała,
Rotami stojąc. A pomiędzy roty
Oficerowie, kanoniery, działa
I latające nad tem wszystkiem puchy
Jesienne w słońcu i dzwonów wybuchy.

Tymczasem ołtarz ustawiono polny.
Msza była cicha, jak przed bitwą bywa,
A wiatr się ruszył po trawach podolny,
I zaszeptała ziemia, jak pierś żywa.
Szept po dziewannach, po głogach się szerzył,
Aż wzmógł się, wzleciał, w chorągwie uderzył.

Chorągwie czoła zniżone w pokłonie
Przed Sanctissimum wzniosły. Widok nowy!
Ile ziem, ile województw w Koronie,
W Litwie, na Rusi, tyle nam nad głowy
Proporców szumi! Szumią godła, znaki:
Archanioł, Pogoń, Orły, nasze ptaki

Królewskie! Zawrzał lud, kobiety łkały,
I żadne oczy suche tam nie były.
Bo oto wstawał ojczyzny duch biały,
Żywy, ze swojej wiekowej mogiły
Protestujący! — Dojrzało Zabuże
Orły. Krzyk rozgrzmiał... W Bug rzucano róże

Poprzez kozackie piki. Jakieś chłopię,
Drobny żak szkolny, przepełznął pod konie,
Zielona gałąź, włosy jak konopie,
I w Bug! Chciał do nas. Poniosły go tonie
Razem z tem kwieciem na głębię. Tak płynął,
Trzymając gałąź w ustach, aż mi zginął,

Wartem [1] nakryty. — Gołębiu ty biały,
Puszczony poprzez moskiewskie zatopy
Z wiechą oliwną, także ci to grały
Proporce w piersi, gniecionej przez popy,
Żeś się aż rzucił w nurt śmierci bezdenny?...
Gołębiu! Drobny pośle bezimienny!
. . . .

A w chorągwianym już ksiądz czytał szumie
Akt odnowionej Unji, od ołtarza.
Lud dech wstrzymywał. Spojrzałem po tłumie:
Pobladły twarze, a cichość — przeraża...
Wielotysięczny tłum wre, a nad głową
Słychać dzwoniącą piosnkę skowronkową.

Ksiądz czytał: »Siłą zbrojną otoczeni,
Pod wylotami dział, u śmierci proga,
Stwierdzamy Unję w ziem dawnych przestrzeni,
Protestujący tu w obliczu Boga
I ludów przeciw gwałtowi rozbioru«. —
— »Amen!« — krzyk buchnął. Od boru do boru

[1] Wart — prąd, nurt.

Grzmotnęły echa. A była w tym grzmocie
Moc piorunowa. Na sztab Chruszczew skinął,
Uderzył w bęben, i rota po rocie,
Wąż się piechoty ruszył i w kłąb zwinął,
A paszcze armat wyjrzały odkryte...
Ksiądz czytał: — »Wszystkie Ziemie Pospolite

I Województwa pieczęcie swe kładą!« —
Zaczem się chybnął tłum. Ruszyły posły
Ku ołtarzowi dostojną gromadą,
A w koło szmery szły i w okrzyk rosły:
— »Gdańsk! Malborg, Smoleńsk! Inflanty!« wołano.
Poseł kładł pieczęć i zginał kolano,

Na Ewangelii oparłszy dwa palce...
Rota przysięgi żołnierska i krótka,
Jako przystoi ziemiom, co są w walce
I na koń muszą, gdy zabrzmi pobudka.
Wtem krzyk głośniejszy zatrząsł wzgórzem całem:
—»Don! Don!« — wołano.— »Don z nami!« — Spojrzałem.

To Podhaluzin! [1] Przybył późno, w krytej
Cygańskiej bryce, Bug nocą przepławił,
By Ziem dopełnić Rzeczypospolitej.
Teraz się strojny i błyszczący zjawił
Brzęcząc ostrogą, a za nim się niosły
Sokole skwiry i stepów dech — w posły.

Ten kładł ostatnią pieczęć na proteście.
W sygnecie ją miał takim, jak pan Sawa.. [2]

---

[1] W deputacyi z Ukrainy zadnieprskiej miał się znajdować Mitrofan Podhaluzin, potomek w prostej linii dawnego kozaka zaporoskiego. W r. 1863 dowodził on niewielkim oddziałem jazdy powstańczej pod pseudonimem Huragana; ujęty przez Moskali, został rozstrzelany w rowie cytadeli warszawskiej w r. 1866.

[2] Sawa-Caliński — kozak, jeden z najdzielniejszych dowódców w konfederacyi barskiej, w bitwie pod Szreńskiem w powiecie mławskim ciężko ranny, ukrywał się w poblizkich lasach,

Więc mi się zdało, że tu rękojeście
Szabel wnet szczękną, że się ta przeprawa
Przez Bug — nie skończy promem ani brodem,
Lecz jakiejś starej chwały jasnym wschodem.

Wtem ksiądz wzniósł ręce. Zabłysnął akt biały
W słońcu, jak hostja. Z szumem się zniżyły
Proporce, głowy, a jasne hejnały
Dzwonów z za Buga daleko gdzieś biły...
Aż nagle, z obu stron buchnęło rzeki:
— ...»Boże, coś Polskę przez tak długie wieki«...
. . . .
. . . .

Takąm cię widział! Królewską a polną,
Zniżoną czołem, a wzniesioną w duchu,
Pod bagnetami stojącą, a wolną
W orłów twych szumie i w hymnów wybuchu,
Takąm cię widział, Polsko! I niech zgasną
Słońca nademną — ty będziesz mi jasną!

Niechże mi teraz złotą harfę dadzą,
Druidzką harfę [1], co ma jęk echowy,
Na druidyczny kamień niech prowadzą,
A ja w pieśń zaklnę ten błysk piorunowy,
Co z wielkich godzin bije w serce ludu...
I będę śpiewał pieśń i czekał cudu!

zdradzony przez felczera, został przez Moskali ujęty i zawieziony do Przasnysza. Tam przez zdarcie bandaży z rany dobrowolnie śmierć sobie przyśpieszył.

[1] Druidzka harfa — harfa Druidów, kapłanów w starożytnej Gallii, mających wielki wpływ na wszystkie dziedziny narodowego życia Celtów.



DODATEK KRYTYCZNY

SKRÓCENIA.



Al — autograf luźny.
AK — autograf Biblioteki Ordynacyi hr. Krasińskich.
K — kopia.
Pdr — pierwodruk.
D — M. K. Damnata. Lwów 1900.
LCh — Jan Sawa. Ludziom i chwilom. Lwów 1905.
LD — Marya Konopnicka. Linie i dźwięki. Kraków 1897.
PGł — Marya Konopnicka (Jan Waręż). Przez głębinę. Lwów 1907.
WP[3] — Marya Konopnicka. Wybór poezyi. Wydanie III. Warszawa 1908.
BW — Biblioteka Warszawska.
GłL — Głos Lubelski.
GłN — Głos Narodu.
ITP — Illustrowany Tygodnik Polski.
KL — Kuryer Lwowski.
KW — » Warszawski.
NR — Nowa Reforma.
Prz — Przodownica.
Sf — Sfinks.
TgI — Tygodnik Illustrowany.
TP — Tydzień Podlaski.

Wyrazy lub zwroty, objęte zwykłym nawiasem, są w autografie przez poetkę przemazane.

Wiersze liczą się zawsze od góry z pominięciem tytułów i motta.



Str. 3.

I. PRZYGRYWKA.

LCh, 3.

Str. 4 w. 24 ‚nic'; ‚nie' Pdr.

Str. 6.

II. NA ZJAZD W KROMIERYŻU.

LCh, 9.

Str. 8.

III. 28 LISTOPADA 1885 R.

Pdr NR z d. 29 listop. 1885, bezimiennie; osobna odbitka ‚Listopada 28, roku 1885', Kraków, nakł. Czytelni Akad., druk. Związkowa 1885, 64-o, str. nlb. 7.

Str. 11 w. 10 ‚słowo'; ‚słowa' Pdr.

Str. 12.

IV. NA ZJAZD ŚPIEWACZY W CZĘSTOCHOWIE.

D, 122.

Str. 14.

V. BRACIOM CZECHOM.

D, 25.

Str. 17.

VI. WĄTPIĄCYM.

LCH, 11; WP[8], 345.

Str. 17 w. 9 ‚naszych‘ LCh; ‚naszej‘ WP.
» 18 » 5 ‚wieczorowe cisze‘ WP; ‚wieczorową ciszę‘ LCh.
» — » 8 ‚Gdy‘; ‚Gdzie‘ LCh, WP.
» — » 17 ‚Ducha Polski‘ WP; ‚Polski ducha‘ LCh.

Str. 19.

VII. PIEŚŃ SOKOŁÓW.

LCh, 13.

Str. 21.

VIII. NA ZJAZD WETERANÓW Z R. 1831.

LCh, 15.

Str. 23.

IX. ZGORZAŁEMU MIASTU.

LCh, 19.

Str. 26.

X. PSZCZELARKOM POLSKIM.

D, 69.

Str. 28.

XI. LUBELSKIEJ MŁODZIEŻY.

LCh, 22.

Str. 29 w. 18 ‚I że‘; ‚Że‘ Pdr.

Str. 31.

XII. PO ODWIEDZENIU KOŚCIOŁA JUBILEUSZOWEGO.

Pdr Paryż, druk. Polska A. Reiffa b. r. 8, str. 4. K, kopia p. Maryi Dulębianki — z autografu. Przypisek, podpis pod poematem ‚Jan Sawa‘ i data tylko w K;

tytuł w K: ,List do Ojców Zmartwychwstańców po zwiedzeniu Kościoła jubileuszowego w Rzymie'.

Str. 31 w. 1 ,to' Pdr; ,i' K.
» — » 2 ,Daliście, by wam' Pdr; ,Dali, że wam tu' K.
» — » 4 ,Stawianego' Pdr; ,Stawionego' K.
» — » 6 ,ma swe schyzma, mają' Pdr; ,swe znalazła schyzma' K.
» 32 zam. w. 2 ,Wyłączyć od narodów, jak ziemię wyklętą' K.
» — » 3 ,wchodzić będą' K; ,będą wchodzić' Pdr.
» — » — ,podcienia'; ,podsienia' K; ,podziemia' Pdr.
» — » 4 ,Wyście dali ją zatrzeć' Pdr; ,Daliście ją zatracić' K.
» — » 5 ,Żaden okrzyk' B; ,I żaden krzyk' K.
» — » 6 ,ni' Pdr; ,i' K.
» — zam. w. 9—11:

,Także wam już daleką ta Polska jest droga,
Tak wy się ojczystego wyrzekli już proga,
Tak wy już niepamiętni młodości swej hasła' K.

» — w. 9 ,już' K; brak w Pdr.
» — » 12 ,Jak... do kraju' Pdr; ,Tak... dla kraju' K.
» — » 14 ,w pielgrzymich szatach' Pdr; ,w szatach tułactwa' K.
» — » 15 ,matką' K; ,matkę' Pdr.
» — » 18 ,Jakżeście' Pdr; ,Takżeście' K.
» — » 19 ,Jak' Pdr; ,Tak' K.
» — » 20 ,pieśnią' Pdr; ,z pieśnią' K.
» — » 21 ,zabrzmiałyby' Pdr; ,zadrżałyby' K.
» — » 22 ,Z starą' K; ,Z tą starą' Pdr.
» — » 23 ,I z tym krzyżem, gdzie krwawią' Pdr; ,I z krzyżem, gdzie się krwawią' K.
» — » 25 ,i' Pdr; ,u' K.
» — zam. w. 27 ,Że plac tu Moskwa wzięła, gdzie miejsce jej było' K.
» — w. 28 ,tu jeszcze i z większą tu siłą' Pdr; ,jeszcze i z większą tutaj jeszcze siłą' K.

Str. 32 w. 29 ‚strącają‘ Pdr; ‚Spychają‘ K.
» — » 30 ‚ten car, co‘ Pdr; ‚car, który‘ K.
» — » 32 ‚tu swojej‘ Pdr; ‚naszej już‘ K.
» 33 » 6 ‚zrobił‘ Pdr; ‚czynił‘ K.
» — » 7 ‚Czemuż‘ Pdr; ‚Czemu‘ K.
» — zam. w. 8 ‚W bramę Würzburską młot mu podawać i ćwieki‘ K.
» — w. 10 ‚Odrywając‘ Pdr; ‚Oderwawszy‘ K.
» — » 16 ‚dla‘ Pdr; ‚do‘ K.
» — » 17 ‚wyznawców u‘ Pdr; ‚wyznawce i‘ K.
» — » 18 ‚wiary‘ Pdr; ‚miały‘ K.
» — » 19 ‚lirę‘ Pdr; ‚harfę‘ K.
» — » 20 ‚iż opoką‘ Pdr; ‚że z opoką‘ K.
» — » 21 ‚strzegła‘ Pdr; ‚strzeże‘ K.
» — » 22 ‚A jako Jan chrzciliśmy‘ Pdr; ‚Jak Jan chrzciliśmy ludy‘ K.
» — » 23 ‚wyznawców‘ Pdr; ‚wygnańców‘ K.
» — zam. w. 24—25:

‚My nieśli krzyż łaciński przez Sybir, przez śniegi,
Między Szamany szkaplerz nieśli i różaniec‘ K.

» — w. 26 ‚poległych‘ Pdr; ‚pobitych‘ K.
» — » 28 ‚mordy‘ Pdr; ‚wczasy‘ K.
» — » 29 brak w K.
» — » 31 ‚A dziś, choć‘ Pdr; ‚I dziś, gdy‘ K.
» — » 32 ‚Wśród wieńca‘ Pdr; ‚Za wiewem‘ K.
» 34 zam. w. 1—2:

‚Wzgardzeni i zaparci, sierocy grosz dajem
Rzym! Z Rzymem! gdy przeleci przez polskie gdzie ściany‘ K.

» — » 8 ‚i prawie‘ Pdr; ‚to prawie‘ K.
» — » 9—10 brak w K.
» — » 11 ‚Poeta szable polskie‘ Pdr; ‚Wieszcz nasz polskie szablice‘ K.
» — » 12 brak w K.
» — » 15 ‚O, wstań ty... ty duchu‘ Pdr; ‚O, powstań... duchu ty‘ K.
» — » 19 i 21 ‚wietrze‘ Pdr; ‚wichrze‘ K.

Str. 34 w. 20 ‚święci z Rzymem' Pdr; ‚z Rzymem święci' K.

» 34 zam. w. 22—24:

‚Że domu ojczystego, co stał na opoce
I twierdzą nam był ducha, już dzisiaj nie mamy
Że nie piekieł, lecz — Kremla przemogły go bramy' K.

Str. 34 w. 25—26 brak w K.

» — » 30 ‚w Orenburskich stepach' Pdr; ‚w stepach Orenburskich' K.

» 35 » 4 ‚widzi' Pdr; ‚widzą' K.

» — » 11—20 w K po w. 20 str. 36.

» — » 12 ‚pielgrzym z Rzymu' Pdr; ‚z Rzymu pielgrzym' K.

» — » 15 ‚twarz swą' Pdr; ‚oczy' K.

» — » — ‚on' K; ‚nie' Pdr.

» — » 16 ‚Aby' Pdr; ‚Iżby' K.

» — po w. 16:

‚Iżby tu poniechane przypomniał pacierze,
Iżby, wróciwszy z Rzymu, mógł znów mówić: Wierzę'. K.

» — w. 17 ‚posypane' Pdr; ‚przysypane' K.

» — » 19 ‚Bo serceby... własnych słów' Pdr; ‚Boby serce... słów własnych' K.

» — » 20 ‚W Rzymie Polska' Pdr; ‚Polska w Rzymie' K.

» — » 22 ‚a' Pdr; ‚i' K.

» — zam. w. 28 ‚Bo tym dane jest miejsce przed Boga ołtarze' K.

» — » 30 ‚nędzę' Pdr; ‚nizkość' K.

» — » 33—34 brak w K.

» — zam. w. 36 ‚Bo imiona ich będą jaśnieć w tym Kościele' K.

» 36 » w. 4—5:

‚Aż zorza Twa zapłonie a dzień się uczyni,
Niech ręka Pomazańca z żołnierstwem kość miota' K.

» 36 w. 6 ‚Twoja' Pdr; ‚dziś Twa' K.

» — » 7 ‚zburzył' Pdr; ‚burzy' K.

Str. 36 zam. w. 9—10:
,Niech w pokłonie przed ziemską potęgą i siłą
Zaprze królestwa, które nie ze świata było.
Niech stwierdzi jeszcze rozbiór ginących za wiarę,
Niech pisze na opoce: Mane, Tekel, Fare' K.
Str. 36 w. 13 ,I z krzyża' Pdr; ,Gdy z krzaku' K.
» — » 14 ,swoje' Pdr; ,własne' K.
» — zam. w. 16 ,Przed jastrzębiami pól swych skowronki obroni' K.
» — » » 20 ,Lecz wtedy znaku z tej już nie będzie świątyni' K.

Str. 37.

XIII. NA PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE ADAMA PLUGA.

LCh, 27.

Str. 38 w. 5 ,na nowoci'; ,namoroci' LCh.

Str. 40.

**XIV. WARSZAWIE.

Al, kartka luźna.

Str. 40 w. 10 ,(twej grudkę) piędź twojej ziemi' A.
» — » 15 ,(życia) twoich' A.
» 41 » 8 ,(W najrozpaczliwsze) I w najczarniejsze noce' A. Na tejże samej kartce dopisek własnoręczny poetki: ,Dane dla Jednodniówki Koła »Powiśla«'.

Str. 42.

XV. ZAPUSTNEJ WARSZAWIE.

LCh, 33; Sf 1912, 353.

Wbrew chronologii dajemy pierwszeństwo LCh przed Sf, gdzie wydrukowano, jak się zdaje, autograf wcześniejszy od LCh.

Str. 42 w. 4 ,ty' LCh; ,o' Sf.
» — zam. w. 7 ,I tchem twym dyszy i krwią twego życia' Sf.

Str. 42 w. 13 ,jako' LCh; ,jak te' Sf.
» — » 14 ,swoich ciał' LCh; ,swego ciała' Sf.
» — » 15 ,chciał' LCh; ,chciała' Sf.
» 42 » 16 ,jękiem' LCh; ,krzykiem' Sf.
» — » 17 ,błagać' LCh; ,prosić' Sf.
» — » 18 ,nagłe jakieś' LCh; ,jakieś nagłe' Sf.
» 43 » 1 ,Żeby... nagła' LCh; ,Albo... wielka' Sf.
» — zam. w. 2—4:

,I żeby wyszedł z ciebie ten duch męski
Co niegdyś w walce bruki twoje krwawił,
I tchnął — i ciebie od podłości zbawił' Sf.
Data w Sf: ,Warszawa, 31. I. 89'.

Str. 44.

XVI. NA ŚMIERĆ JANA MATEJKI.

I.

LCh, 35; WP[3], 352.

Str. 44 w. 8 ,strzymał' WP; ,trzymał' LCh.
» — » 11 ,mężny syn' WP; ,syn mężny' LCh.
» — » 12 ,o Polsko' WP; ,narodzie' LCh.
» — » 18 ,Grunwaldzkim pogromem' WP; ,W grunwaldzkim pogromie' LCh.
» 45 » 3—6 brak w WP.
» — » 11 ,i gdzie' WP; ,jest i' LCh.
» — » 12 ,o Polsko' WP; ,narodzie' LCh.
» — » 15 ,twych dzierżaw' WP; ,dorobków' LCh.
» — » 18 ,nas' WP; ,was' LCh.
» — » 22 ,strzymał' WP; ,trzymał' LCh.

Str. 45.

XVI. II.

LCh, 37.

Str. 47.

XVII. 24 GRUDNIA 1898 R.

K, z autografu przepisał p. Wiktor Luboradzki; druk ulotny, ze zbiorów p. Stefana Dembego (Dmb); Pdr

Goniec Wielkopolski 1899, 3 stycznia, przepisała p. Helena Rzepecka.

Str. 47 w. 8 ‚Tysiącem skier‘ Dmb; ‚Iskrami przelatuje‘ Pdr, K.
» — » 9 ‚mocne‘ Dmb; ‚wielkie‘ Pdr, K.
» — » 10 ‚nawskróś niemej‘ Dmb; ‚wskróś niemej tej‘ Pdr, K.
» — » 12 ‚ich... Już‘ Dmb; ‚słucha... Już je‘ Pdr, K.
» — » 13 ‚uderzył‘ Dmb, K; .zahuczał‘ Pdr.
» 48 » 7 ‚wzburzonem‘ Dmb, K; ‚wzruszonem‘ Pdr.
» — » 10 ‚jest‘ Dmb; ‚był‘ Pdr, K.
» — » 14 ‚czynem‘ Dmb, Pdr; ‚czuciem‘ K.
» 49 » 1 ‚podasz czarę‘ Dmb, K; ‚czarę podasz‘ Pdr.
» — » 2 ‚miłości‘ Dmb; ‚młodości‘ Pdr, K.
» — » 3 ‚siłę życia‘ Dmb; ‚duchy, wskrzesisz‘ Pdr; ducha, wskrzesisz‘ K.
» — » 9 ‚I‘ Dmb; ‚Iż‘ Pdr, K.
» — » 13 ‚Okrzyk‘ Dmb, Pdr; ‚Krzyk twej‘ K.
» — » 15 ‚Tam gdzie jutrzenka‘ Dmb; ‚Gdzie świt swobody‘ K; ‚Gdzie dnie jutrzenka‘ Pdr.
» — » 18 ‚Leci, leci‘ Dmb, K; ‚Wieść ożywcza‘ Pdr.
» — » 26 ‚powraca‘ Dmb, K; ‚się wraca‘ Pdr.
» 50 » 1 ‚powraca‘ Dmb, K; ‚się wraca‘ Pdr.
» — » — ‚z życia‘ Dmb, Pdr; ‚życia‘ K.
» — » 7 ‚pośród‘ Dmb; ‚wpośród‘ Pdr, K.
» — » 11 ‚w życia dzwonie‘ Dmb; ‚jak spiż w dzwonie‘ Pdr, K.
» — » 12 ‚Rozjaśniony‘ Dmb; ‚Umocniony‘ Pdr, K.
» — » 15 ‚wieszcza nam proroczy‘ Dmb; ‚ludom wyproroczy‘ Pdr, K.
» — » 16 ‚burz‘ Dmb, K; ‚mąk‘ Pdr.

Data w K.

I w układzie zachodzą między Dmb a K i Pdr znaczne różnice, jak to widać z następującego zestawienia, w którem cyfra rzymska oznacza ustęp, a arabska strofę:

Pdr	Dmb	K	Dmb
I =	I	I =	I
II =	$II_1+III_3+II_2+II_3$	II =	II
III =	III_1+III_2	III =	V
IV =	$V_1+V_2+V_5+V_3+V_4+V_6+V_7$	IV =	III
V =	IV	V =	IV

Str. 51.

*VIII. IMPROWIZACYA.

Pdr NR 1902, 22 paźdz. nr. 243; KL 1902, 23 paźdz. nr. 294; Prz 1902, III, nr. 11; Wiek Nowy 1902, 26 paźdz. nr. 399; Dziennik Berliński 1902, nr. 246.

Str. 55.

I. POD NOWĄ ZORZĄ.

LCh, 41; WP[3], 341.

Str. 55 w. 9 ‚z nadzieją' LCh; ‚z radością' WP.
» — » 16 ‚zostało' WP; ‚ustało' LCh.
» — zam. w. 20 ‚Czyli nie stało w piersiach tchu i ducha' LCh.
» 56 w. 2 ‚Iż' WP; ‚Że' LCh.
» — » 3 ‚Nie wszyscy Matki' WP; ‚Matki — nie wszyscy' LCh.
» — » 7 ‚I nam' WP; ‚Nam' LCh.
» — » 15 ‚co sąśmy' WP; ‚cośmy' LCh.
» — » 19 ‚wytrwać męsko' WP; ‚wznosić ręce' LCh.
» — » 20 ‚Nadziei onej' WP; ‚Onej nadziei' LCh.

Str. 57.

II. DZIŚ W NOCY...

Al; Pdr Prz I, nr. 5; LCh, 47.

Str. 57 w. 1 ‚(był) szedł (u) przez nasze(j) (chaty) wioski' A.
» — zam. w. 2 ‚(Niebieski) Poseł promienny (skrzydlaty) a boski' A.
» — w. 4 ‚kto' Pdr, LCh; ‚(kto) Gdzie' A.

Str. 57 w. 6 ‚(Chata) Wioska‘ A.
» — » 9 ‚Że‘ Pdr, LCh; ‚A‘ A.
» — zam. w. 10 ‚Stała tak blaski srebrzyste siejąca‘ A.
» — w. 11 ‚prze(d)z nią (stał) szedł‘ A.
» — » 12 ‚(U) Czynił (w) po drodze (tak że) iż‘ A.
» — » 14 ‚(chaty) naszych chat i dach (poszywany) słomiany‘ A.
» — » 16 ‚(majowe) lekuchno‘ A.
» — » 18 ‚kto‘ Pdr, LCh; ‚(Kto) Gdzie‘ A.
» — zam. w. 20 ‚Jamci jest! Ziemia-matka! Leżę w grobie‘ A.
» — w. 21 ‚(Od wieku czasów) Choć żywa jeszcze‘ A.
» — » 23 ‚(otworzył) roztworzył‘ A.
» 58 » 7 ‚od kiedy trwam w grobie‘ Pdr, LCh; ‚odkąd trwam w (mym) tym grobie‘ A.
» — » 8 ‚(A) I‘ A.
» — » 12 ‚Jakoż‘ A; ‚Jakoś‘ Pdr, LCh.
» — » 14 ‚Upadła‘ Pdr, LCh; ‚(U)Spadła ci‘ A.
» — » 15 ‚(zaś jest) będzie‘ A.
» — » 16 ‚A tyś niewiasta‘ Pdr, LCh; ‚(A tyś) Niewiasta jesteś‘ A.
» — » 18 ‚(Spadły) Liść‘ A.
» — » — ‚z dębu leci‘ Pdr, LCh; ‚leci z dębu‘ A.
» — » 21 ‚Iż‘ A; ‚Już‘ Pdr, LCh.
» — » — ‚że‘ Pdr, LCh; ‚iż‘ A.
» — » 29 ‚Duch nad człowieka‘ Pdr, LCh; ‚Nad zwierzę człowiek‘ A.
» — zam. w. 30 ‚Pomstą ni złością ślepą się nie zaćmi‘ A.
» 59 w. 2 ‚Matki‘ Pdr, LCh; ‚(Matkę) Ojców‘ A.
» — » 4 ‚tak duszy‘ Pdr, LCh; ‚(tak duszy) zaś duszom‘ A.
» — » 5 ‚gwiaździste owo‘ Pdr, LCh; ‚Słoneczne ono‘ A.
» 59 zam. w. 7 ‚Zerwą się ręce i serca i głowy‘ A.
» — zam. w. 9—10:

‚I będziesz matką żyjących ty (żyjąca) żywa,

(A patrz, byś brała w siebie posiew słońca)
A ta jest twoja nadzieja prawdziwa‘ A.

Str. 59 w. 12 ‚Cała się łkaniem‘ Pdr, LCh; ‚Łkaniem się cała‘ A.
» — » 14 ‚jasność‘ Pdr, LCh; ‚chata‘ A.

Na czele utworu: ‚Do wielkanocnego nru Przodownicy‘ A.

Str. 60.

III. PĄTNIKOM.

LCh, 50.

Str. 61.

IV. TEN ANIOŁ...

LCh, 51.

Str. 62.

V. STO LAT...

LCh, 76.

Str. 63.

VI. O ZIEMIO!

LCh, 53; WP[3], 243.

Str. 63 w. 5 ‚Dni przyszłych‘ WP; ‚Przyszłych dni‘ LCh.

Str. 67.

I. ZYGMUNTOWI REWKOWSKIEMU.

Z autografu (Al) przepisał p. Gustaw Wolff; LCh, 57.

Str. 67 w. 1 ‚ojce czci‘ LCh; ‚czci ojce‘ A.
» — » 3 ‚twym‘ A; ‚tym‘ LCh.
» — » 9 ‚obaczy‘ A; ‚zobaczy‘ LCh.
» 68 » 4 ‚z tych westchnień‘ LCh; ‚i westchnień‘ A.
» — » 7 ‚oto w chwili‘ LCh; ‚wobec chwili‘ A.

Str. 68 w. 13 ‚zaraz-bo‘ LCh; ‚zaraz to‘ A.
» — » 16 ‚zaprzysięgłej‘ LCh; ‚Światłem wiedzy‘ A.
» — zam. w. 20 ‚Sercem przez pół ty w Koronie‘ A.
» — w. 22 ‚duchy‘ LCh; ‚czucia‘ A.
» 69 » 6 ‚Jak... jak‘ LCh; ‚Tak... tak‘ A.
» — zam. w. 7 ‚I my przecież to widzieli‘ A.
» — w. 12 ‚Walczył‘ LCh; ‚Gonił‘ A.
» — » 14 ‚się w kolumnie‘ LCh; ‚w tej kolumnie‘ A.
» — » 15 ‚Gdy‘ LCh; ‚Gdzie‘ A.
» — » 16 ‚ginąć dumnie‘ LCh; ‚walcząc tłumnie‘ A.
» 70 » 4 ‚Że‘ LCh; ‚Z tej‘ A.
» — zam. w. 16—17:
‚Jak w tym samym oto grodzie
Do znojnego pracy żniwa‘ A.
» — w. 18 i 22 ‚siewacz‘ LCh; ‚żeniec‘ A.
» — zam. w. 23 ‚Gdzie wy, gdzie wy, o rówieśni‘ A.
» — w. 24 ‚Druhy... druhy‘ LCh; ‚Bracia... bracia‘ A.
» — » 28 ‚ze łzą kończę‘ LCh; ‚kończę pieśni‘ A.
» 71 » 4 ‚polskie‘ LCh; ‚nasze‘ A.
» — » 7 ‚próżny‘ A; ‚próżnej‘ LCh.

Str. 72.

II. DROBIAZGI WILEŃSKIE.

LCh, 63.

Str. 73.

III. NA PROJEKT ZNIESIENIA JAWNOŚCI SĄDOWEJ W ROSYI.

LCh, 65.

Str. 77.

I. HYMN NOWEJ POLSKI.

LCh, 81.

Str. 79.

II. CHÓR DZIECI.

LCh, 84.

Str. 81.

III. NA JEDNOŚĆ TUŁACZY.

LCh, 86.

Str. 83 w. 10 ,serca'; ,serce' LCh.

Str. 87.

I. ŚWIĘTO PIASTA.

Al w Bibliotece Muzeum narodowego w Rapperswilu; LCh 92.

Str. 87 tytuł w A ,Trzeci Maj'.
» — w. 5 ,za nim brózdą' LCh; ,brózdą za nim' A.
» — » 15 ,wiekiem' LCh; ,Zdrojem' A.
» — » 22 ,nasza bieli' LCh; ,bieli nasza' A.
» 88 » 1 ,roli' LCh; ,skibie' A.
» — zam. w. 5 ,Gdzie dziś upadł ducha siew' A.
» — » » 7 ,Jedna iskra niech zapłonie' A.
» — w. 8 ,idzie' LCh; ,pójdzie' A.
» — » 9 ,Piasta... mamy' LCh; ,(Piasta) Ludu... (w Polsce) mamy' A.
» — » 10 ,polnych' LCh; ,(ludu) wiosny' A.
» — » 19 ,Poniesiemy' LCh; ,My poniesiem' A.
» — zam. w. 23 ,Do tych naszych chłopskich chat' A.
» — » » 28 ,(Wierni hasłu) Niech się święci Trzeci Maj' A.

Str. 89.

II. TRZECI MAJ.

LCh, 94; GłL 1916, nr. 120, 3 maja (źródła tekstu gazeta nie podaje).

Motta w GłL brak.

Str. 89 w. 4 ,i Polski' LCh; ,korony' GłL.
» » 12 ,Powiązane' LCh; ,Przewiązane' GłL.
» — » 13 ,koronny' LCh; ,ogromny' GłL.
» — » 14 ,jasnych' LCh; ,nowych' GłL.

Str. 89 w. 5 ‚wielkiego, nowego' LCh; ‚przyszłego, wielkiego' GłL.
» 90 » 4 ‚głazem' LCh; ‚pleśnią' GłL.
» — » 7 ‚i żyli' LCh; ‚zagrzani' GłL.
» — » 14 ‚Tęskną' LCh; ‚Sto lat' GłL.
» — » 15 ‚I tułacze' LCh; ‚Z domu brali' GłL.
» — zam. w. 16 ‚I na piersiach relikwję nosili' GłL.
» — w. 17 ‚I' LCh; ‚Aż' GłL.
» — zam. w. 19—20:

‚Lud po trzykroć zabity był żywy,
Zagrzebany — miał w grobie nadzieje' GłL.

» — w. 22 ‚grud' LCh; ‚niw' GłL.
» — po w. 24:

‚I zobaczył świat ducha robotę,
Nie przerwaną ni męką ni zgonem,
Jak rozżarzył płomieni skry złote,
Krwią zalane w ognisku zgaszonem' GłL.

» — w. 26 ‚W podziemiach' LCh; ‚serc naszych, GłL.
» 91 zam. w. 2 ‚Prometejskiej — na męki twej sępy' GłL.
» — w. 3 ‚ducha' LCh; ‚ludu' GłL.
» — zam. w. 5—6:

‚Twoja siła to siła jest cudu,
Co nad światem jutrzenkę rozedni' GłL.

» — w. 7 ‚Twój... twój' LCh; ‚Jej... jej' GłL.
» — zam. w. 14 ‚I uczciła twe miasta, twe grody' GłL.
» — w. 15 ‚Boś... ty' LCh; ‚I... tyś' GłL.
» — » 16 ‚prawo dla chłopskiej' LCh; ‚prawa dla zgrzebnej' GłL.
» — » 17 ‚twych' LCh; ‚tych' GłL.
» — » 22 ‚praw' LCh; ‚twym' GłL.
» — » 23 ‚Rozegrzmiały' LCh; ‚Rozebrzmiały' GłL.
» 92 w. 2 ‚i w zbożach' LCh; ‚po polach' GłL.
» — » 4 ‚chłopskiej' LCh; ‚srebrnej' GłL.

Str. 92 w. 7 ,jedna i cała' LCh; ,jasna jak chwała' GłL.
» — » 9 ,i zgasłą' LCh; ,zagasłą' GłL.
» — » 10 ,twój' LCh; ,ten' GłL.
» — » 11 ,twe' LCh; ,to' GłL.
» — » 12 ,blasków... twój' LCh; ,słońca... ten' GłL.
» — » 13 ,więdnącą cię' LCh; ,upadek twój' GłL.
» — zam. w. 16 ,Z dnia rozbrzaskiem przejęło ich drżenie' GłL.
» — w. 18 ,Faryzeje' LCh; ,Faryzejscy' GłL.
» — zam. w. 22—24:

,By ci wyrwać to serce gorące
I rozdarli twe ciało na części,
Twoje ciało — te ziemie kwitnące' GłL.

» — » w. 27: ,Jego sprawą my cudem przeżyli' GłL.
» — w. 28 ,kajdany i' LCh; ,te więzy, te' GłL.
» — » 29 — str. 93 w. 2 brak w GłL.
» 93 zam. w. 3—4:

,Jego cudem w całej tej ziemicy,
Która dawniej zwała się Piastową' GłL.

» — » w. 6 ,Na tę piosnkę, na bratnie to słowo' GłL.
» — po w. 6 ,Boże daj, Boże daj, by nam błysnął Trzeci Maj' GłL.
» — w. 7 ,ty Orle' LCh; ,ty ptaku' GłL.
» — zam. w. 10 ,Że się skończy ich długa niewola' GłL.
» — po w. 10:

,Mów, że wiecznem być nigdy nie może,
Co na gwałcie bezprawia oparte,
Mów, że nam już skowronki te boże
Ośpiewały i Wisłę i Wartę...

Że na niebie, na ziemi już wiosna,
Że wolności już krzew się rozgaja...
Niechaj zabrzmi piosenka radosna,
Pieśń swobody — Trzeciego pieśń Maja:

Boże daj, Boże daj
Wolnym ludom wolny kraj!‘ GłL.

Str. 94.

III. JEJ OBRAZ.

LCh, 100; WP³, 389.

Str. 94 w. 2 ‚złota świeci‘ WP; ‚świeci złota‘ LCh.

Str. 95.

IV. AVE, PATRIA!

Pdr NR 1891, nr. 101; odbitka z NR ‚Ave patria. Kraków, druk. Związkowa, 3 maja 1891‘, 8-o, str. nlb. 4; LCh, 101; WP³, 390; K, z kopii, dokonanej z autografu przez H. St. Pytlińskiego w Warszawie, przepisał p. Gustaw Wolff.

Str. 95 w. 7 ‚pola‘ WP; ‚pole‘ K, Pdr, LCh.
» — » 8 ‚żywiąca‘ WP; ‚żywiła‘ K, Pdr, LCh.
» — » 17 ‚aż‘ WP; ‚i‘ K, Pdr, LCh.
» — » 20 ‚nakryła‘ WP; ‚nakryłaś‘ K, Pdr, LCh.
» 96 » 11 ‚za słońcem ciągnące‘ WP; ‚ciągnące za słońcem‘ K, Pdr, LCh.
» — » 20 ‚potu krwawą‘ WP; ‚znoju ciężką‘ K, Pdr, LCh.
» — » 25 ‚Że‘ WP; ‚I‘ K, Pdr, LCh.
» — » 26 ‚siermiężnym‘ WP, K, Pdr; ‚z siermiężżnym‘ LCh.
» — » 27 ‚mnie‘ LCh, WP; ‚mię‘ K, Pdr.
» 97 » 6 ‚w piastowej‘ K, WP, LCh; ‚piastowej‘ K.
» — » 8 ‚Skróś‘ WP; ‚Wskróś‘ Pdr, K, LCh.
» — » 9 ‚rosnął‘ Pdr, WP, LCh; ‚rośnie‘ K.
» — » 11 ‚dziatki‘ WP; ‚dzieci‘ Pdr, K, LCh.
» — » 17 ‚krwawą pijem czaszą‘ WP; ‚pijem dziejów czaszą‘ Pdr, K, LCh.
» — » 19 ‚Bowiem nie wzejdzie gwiazda‘ WP; ‚Bo nie nastanie chwila‘ Pdr, K, LCh.

Str. 97 w. 20 ‚zórz' WP; ‚dnia' Pdr, K, LCh.
» — » 21 ‚ta rola' WP; ‚rola ta' Pdr, K, LCh.
» — zam. w. 19—24:
‚Oto nam pola przyodziewa trawa,
Oto się liście po lasach rozgaja.
Za Twoje hasła i za Twoje prawa,
Za Trzeci Maja,
Za serc miljony równych wobec ciebie
Błogosławionaś na ziemi i w niebie' K, Pdr.

Str. 99.

SEN JERMAKA.

Pdr Przełom (wiedeński) R. I. 1895, str. 293; LCh, 105.

»Przygrywki« w Pdr brak.

Str. 104 w. 9 ‚jako'; ‚jak' Pdr, LCh.
» 105 » 13 ‚Ałtaim-Oałę' LCh; ‚Ałtaim-Dałę' Pdr.
» — » 21 ‚z tej' LCh; ‚w tej' Pdr.
» 109 » 11 ‚zapadu'; ‚woschodu' Pdr, LCh.
» — » 12 ‚gradu'; ‚grodu' Pdr, LCh.
W następnych wierszach wymienia poetka trzy strony świata: wostok (wschód), północ i południe (z južnej strony); nie ulega więc wątpliwości, że zwrot ‚od woschodu' jest pomyłką czy też skutkiem nieuwagi, gdyż woschod mógłby znaczyć wschód, ale nigdy zachód i dlatego z konieczności poprawiono ‚woschodu' na ‚zapadu', a w następstwie i ‚grodu' na ‚gradu'.
» 116 » 15 ‚sołdaty' Pdr; ‚w sołdaty' LCh.
» — » 21 ‚kozaczońka' LCh; ‚karaczońka' Pdr.
» 121 » 28 ‚ci' LCh; ‚tam' Pdr.
» 122 » 6 ‚zagrzmiałeś' Pdr; ‚zagrzmiały' LCh.

Str. 127.

I. POWITANIE ZIEMI.

LCh, 137.

Str. 129.

II. NA PIASTOWYM ŚLĄSKU.

Pdr, Prz 1901, II, nr. 9; LCh, 141.

Str. 129 w. 4 ,siwej chyląc' LCh; ,chyląc siwej' Pdr.
» — zam. w. 12 ,Srebrny włos spada na bary' Pdr.
» — w. 18 ,Jak ten' LCh; ,Niby' Pdr.
» 130 zam. w. 6 ,Pieśń, z poselstwem jemu dana' Pdr.
» — w. 12 ,im śni się' LCh; ,się śni im' Pdr.
» — » 13 ,wieści' LCh; ,dziwne' Pdr.
» — » 15 ,Szepty słychać' LCh; ,Słychać szepty' Pdr.
» — » 16—18 brak w Pdr.
» — » 22 ,nasza' LCh; ,swojska' Pdr.
» — » 27 ,Gwarzysz' LCh; ,Dzwonisz' Pdr.
» 131 » 3 ,życia' LCh; ,mocy' Pdr.
» — » 6 ,chmury' LCh; ,mroki' Pdr.
» — zam. w. 9 ,Wszędzie gorzkość i posucha' Pdr.
» — po w. 9:

,Cudze dymy — wzrok wyżarły,
Cudze prawa — dech zaparły,
Lud my sąśmy pół zamarły' Pdr.

» — w. 10 ,Stoją, patrzą' LCh; ,Gwarzą, szepcą' Pdr.
» — » 11 ,Onych' LCh; ,Dawni' Pdr.
» — po w. 12:

,Zaciskają pięście młodzi,
Płomień im po licu chodzi,
Żywa moc się w kościach rodzi' Pdr.

» — w. 13 ,czoło' LCh; ,oczy' Pdr.
» — zam. w. 14—15:

,Rozgrzmiał pieśnią w głos proroczy,
Co jak grom się niebem toczy' Pdr.

» — » 16 i 17 w Pdr przestawione.
» — » 18 ,w zrębach wstrząsła' LCh; ,wstrzęsła śląska' Pdr.

Str. 131 w. 20 ,bicie' LCh; ,bicia' Pdr.
» — zam. w. 21: ,Letargu snem schwycony lud' Pdr.
» — w. 22 ,o świcie' LCh; ,do życia' Pdr.
» — » 24 ,Co był' LCh; ,Z dawna' Pdr.
» — » 27 ,żywota' LCh; ,przejasny' Pdr.
» — » 28 ,Potężny' LCh; ,Wieczysty' Pdr.
» 132 w. 1 ,w trumnie złożon' LCh; ,wstań, Łazarzu' Pdr.
» — » 3 ,noc, przespałeś' LCh; ,wiele, wiele' Pdr.
» — » 7 ,zorza świeci' LCh; ,jutrznia wschodzi, Pdr.
» — » 20 ,Prześwięty' LCh; ,Potężny' Pdr.
» — » 21 ,mu' LCh; brak w Pdr.
» — » 23 ,z wiekowych' LCh; ,z zbyt długich' Pdr.
» — zam. w. 24: ,Po ciężkiej, dusznej męce' Pdr.
» — w. 27 ,tam' LCh; ,sam' Pdr.
» — » 29 ,Patrzaj, synu' LCh; ,Synu, patrzaj' Pdr.
» 133 » 4 ,znak jest' LCh; ,znamię' Pdr.
» — » 7 ,w duszy słodki' LCh; ,jak najsłodszy' Pdr.
» — » 8 ,I słodka' LCh; ,Ojczysta' Pdr.
» — » 9 ,dziecię' LCh; ,syna' Pdr.
» — » 11 ,Synu mój' LCh; ,O synu' Pdr.
» — » 13—16 brak w Pdr.
» — » 17 ,Boży' LCh; ,drobny' Pdr.
» — » 21 ,zbladłą' LCh; ,bladą' Pdr.
» — zam. w. 23 ,I szeptał zcicha »Ojcze nasz«' Pdr.
» — w. 26 ,jest tej chaty' LCh; ,ścian tych jasna' Pdr.
» — zam. w. 29 — str. 134 w. 10:

,Gdzie siostra, której słodki głos
Zagłuszyłby niemczyznę,
Gdy w cichy wieczór, pełen ros,
Wspomina kraj, ojczyznę?

Gdzie jest niewiasta, w której straż
Bóg oddał to ognisko?

Gdzie głośny polski pacierz nasz,
Pieśń polska nad kołyską?‘ Pdr.

Str. 134 w. 18 ‚łączy‘ LCh; ‚wiąże‘ Pdr.
» — zam. w. 20 ‚Na serce ich sączy blizny‘ Pdr.
» — w. 21 ‚co im przyczynia‘ LCh; ‚najsroższy z wszystkich‘ Pdr.
» — zam. w. 23 ‚Także was Niemców uwiódł blask‘ Pdr.
» — w. 25 ‚bożych‘ LCh; ‚pełna‘ Pdr.
» — » 27 ‚Czy was tak‘ LCh; ‚Także was‘ Pdr.
» — » 28 ‚zdrad i‘ LCh; ‚zdrady‘ Pdr.
» — » 29 ‚szatek‘ LCh; ‚szat już‘ Pdr.
» 135 zam. w. 1 ‚Także wam mile wpada w słuch‘ Pdr.
» — » w. 3 ‚Że się zapomniał mdły wasz duch‘ Pdr.
» — w. 4 ‚Własną się‘ LCh; ‚Ojczystą‘ Pdr.
» — » 13 ‚boży dzień i‘ LCh; ‚dzień, gdy przyjdzie‘ Pdr.
» — » 17 ‚polską duszę‘ LCh; ‚duszę polską‘ Pdr.
» — » 24 ‚Co rzekniesz‘ LCh; ‚przerzekniesz‘ Pdr.
» 136 » 3 ‚twoje‘ LCh; ‚twe‘ Pdr.
» — » 4 ‚ból zostawi‘ LCh; ‚dom zostanie‘ Pdr.
» — zam. w. 5 ‚Nocą cię będzie budził głos‘ Pdr.
» — » » 7 ‚I w smutku ci zbieleje włos‘ Pdr.
» — » » 10—12:

‚I nie chcę twoich kości:
Tyś za żywota zaparła mnie,
Ja zaprę cię w wieczności‘ Pdr.

» — » 14 ‚lutni‘ LCh; ‚liry‘ Pdr.
» — » 15 ‚jasnowidztwie‘ LCh; ‚oglądaniu‘ Pdr.
» — » 19 ‚niewieście‘ LCh; ‚matek‘ Pdr.
» — » 20 i 21 przestawione w Pdr.
» — » 24 ‚u czoła‘ LCh; ‚w czoło‘ Pdr.
» — » 25 ‚złote‘ LCh; ‚jasne‘ Pdr.
» — » 30 i 31 w Pdr przestawione.
» — » 31 ‚Całą‘ LCh; ‚Starca‘ Pdr.

Str. 137 w. 2 ‚Jakaś modrość' LCh; ‚Jaka jasność' Pdr.
» — » 5 ‚Woła mąż' LCh; ‚Kto? woła' Pdr.
» — » 7—9 w Pdr po w. 3.
» — zam. w. 9 ‚Nad światem i wysoko' Pdr.
» — » » 11 ‚Tylko w progu srebrnie dzwoni' Pdr.
» — w. 12 ‚z dłoni' LCh; ‚w dłoni' Pdr.

Str. 141.

I. NA CMENTARZU W MONTMORENCY.

D, 49; LCh, 156; ITP 1915, nr. 14, str. 214, gdzie dr Mieczysław Offmański ogłosił wiersz z autografu po ś. p. Stanisławie Krzemińskim.

Str. 141 tytuł ‚Groby nasze' D, ITP.
» — w. 1 ‚ojczyste' D, LCh; ‚o polskie' ITP.
» — » 10 ‚Pan' LCh; ‚Bóg' D, ITP.
» — » 11 ‚się znów' LCh; ‚znów się' D, ITP.
» — » 13 ‚Więc' LCh; ‚I' D, ITP.
» — » 15 ‚pielgrzym tęskny' D, LCh; ‚ten, co stanie' ITP.
» 142 w. 1 ‚przyjmuje' LCh; ‚przyjęła' D, ITP.
» — » 2 ‚i' LCh; ‚a' D, ITP.
» — » 3 ‚posiewu złotego' LCh; ‚złotego posiewu' D, ITP.
» — » 5 ‚A... jak ugor' LCh; ‚Więc... jako step' D, ITP.
» — » 6 ‚Zamarła' LCh, D; ‚Spustoszon' ITP.
» — » 9 ‚Trwa dłużej' LCh; ‚Jest dłuższa' D, ITP.
» — » — ‚bliżej' LCh; ‚bliższa' D, ITP.
» — » 11 ‚Z mogił' LCh, ITP; ‚Z grobów' D.
» — » 12 ‚od niej' LCh; ‚żywy' ITP.
» — zam. w. 12 ‚Żywa pieśń wstanie' D.
» — w. 13 ‚skróś' LCh; ‚aż' D, ITP.
» — zam. w. 17 ‚I zmartwychwstania tchnieniem powieje' ITP.

Str. 142 zam. w. 17—18:
,I jako sztandar ziemię powieje'
,I zbudzi serca do bicia' D.
» — » w. 18 ,I serca zbudzi do bicia' ITP.
» — w. 19 ,nadzieję' D, LCh; ,nadzieje' ITP.
» — po w. 20:
,Po zeschłym liściu wiatr cichy (,smętny' ITP) trąca,
Smętne (,Ciche' ITP) się echa niosą...
A ja na grobach — brzoza płacząca,
A łzy mi lecą rosą...' D, ITP.

Str. 143.
II. 4/VI 1890 r.
LCh, 157.

Str. 143 w. 15 ,swoim'; ,swym' LCh.
» 144 » 24 ,dzwon'; ,w dzwon' LCh.
» — » 26 ,puści'; ,pieści' LCh.

Str. 147.
III. NA WAWELU.
Pdr NR 1890, nr. 150; LCh, 161.

Str. 147 w. 13 ,Nad ziemicą' LCh; ,Nad tą ziemią' Pdr.
» — » 15 ,życia' LCh; ,wiary' Pdr.
» — » 20 ,stoi' LCh; ,polski' Pdr.
» — » 21 ,Rozwalonych' LCh; ,Oto twierdz i' Pdr.
» 148 » 1 ,martwych' LCh; ,o nie' Pdr.
» — 3 ,życia i' LCh; ,tchnienia nam' Pdr.
» — 4 ,Tchnienie' LCh; ,Męstwo' Pdr.
» — zam. w. 7 ,Przed słonecznym świtem czynu' Pdr.
» — w. 8 ,Jako' LCh; ,Słowa' Pdr.
» — po w. 8:
,Nowa tu dziś wielka Unja
Tryumf święci swój:
Myśli, uczuć to komunja
Na życiowy bój.

Kto dziś wierzy, kto dziś ufa
    W przyszłych dni zaranie,
Temu według wiary jego
    Spełni się a stanie.
Tej to chwili objawienie
    Miał wieszcz wtedy już,
Gdy nad niebo, nad zbawienie
    Rządu pragnął dusz,
Tej to chwili żar mu błysnął,
    Przed okiem natchnionem,
Kiedy czując za miljony,
    Nazwał się miljonem'. Pdr.

Str. 148 zam. w. 10 ,Wschodzi ducha król' Pdr.
» — w. 11 ,był' LCh; ,on' Pdr.
» — zam. w. 13 ,W dłoni dzierży berło pieśni' Pdr.
» — w. 14 ,W' brak w Pdr.
» — zam. w. 15 ,Słowem swojem wskrzesza martwe' Pdr.
» — w. 17 ,Niechaj zagrzmi' LCh; ,Niechaj więc zabrzmi' Pdr.
» — » 18 ,spiż' LCh; ,dzwon' Pdr.
» — zam. w. 20 ,Piewcy swego tron' Pdr.
» 149 w. 1 ,będzie naszem' LCh; ,naszem będzie' Pdr.
» — » 5 ,Tu' LCh; ,Tam' Pdr.
» — » 6 ,Krakowa' LCh; ,Krakusa' Pdr.
» — » 9 ,lutnię' LCh; ,lutnie' Pdr.
» — » 10 ,A' LCh; ,Choć' Pdr.
» — » 19 ,z jednej wielkiej' LCh; ,z wielkiej życia' Pdr.
» — po w. 19:

,Nasze pola i kurhany
    Barwi dzisiaj kwiat,
Bije orzeł okowany
    W skrzydła z za swych krat;
Bije w skrzydła orzeł biały
    W królewskiej koronie,

Smętnym skwirem Ruś pozdrawia
I Litwy Pogonie‘ Pdr.

Str. 149 zam w. 23—26:
,Niechaj Polska odrodzona,
Pobratana z ludem
Tak, jak pieśniarz jej, z mogiły
Wskrześnie ducha cudem‘ Pdr.

» — zam. w. 27 ,Czucia nasze zestrzelone‘ Pdr.
» — w. 34 ,Jedno‘ LCh; ,W jedno‘ Pdr.
» 150 » 2 ,jednej‘ LCh; ,drobnej‘ Pdr.
» — zam. w. 4—6 ,W piersi żarzy się!
Niech nad szarą naszą dolą
Jak słońce zaświeci‘ Pdr.
» — w. 10 ,choćby‘ LCh; ,chociaż‘ Pdr.
» — » 13 ,ponieśmy‘ LCh; ,zanieśmy‘ Pdr.
» — zam. w. 17—24 jest w Pdr zwrotka: ,Bracia!
Z jednej... i t. d.

Str. 151.

IV. DZIEŃ MICKIEWICZOWSKI.

LCh, 166.

Str. 156.

V. NASI WODZE.

LCh, 171.

Str. 157 w. 16 ,Zaprzysięgło‘; ,Zaprzysięgła‘ LCh.
» 158 » 25 ,ustaje‘; ,rozdaje‘ LCh.

Str. 163.

MODLITWA.

LD, 121; LCh, 177.

Tytuł w LD: ,Z mojej biblii‘.

Str. 163 motto ,prorokować‘ LCh; ,prorokami‘ LD.
» — w. 4 ,rozgwarze‘ LCh; ,podarze‘ LD.
» — » 5 ,iż‘ LCh; ,że‘ LD.

Str. 163 zam. w. 14 ,Tak jako młotem, chce słowem być bita' LD.
» — w. 16 ,I' LCh; ,A' LD.
» — » 17 ,Słowem być musi' LCh; ,Tak chce być słowem' LD.
» 164 » 3 ,pierś' LCh; ,dech' LD.

Str. 165.

U PIĘCIU STAWÓW.

Pdr Prz 1902, III, nr. 6 (tytuł: »Z tatrzańskich podań«); GłN 1902, nr. 135 tytuł jak w Pdr; LCh, 181; KW 1907 nr. 1; KL 1907 nr. 7.

Str. 167 w. 8 ,jasnych' GłN, LCh, KW, KL; ,drogich' Pdr.
» — » 10 ,się' GłN, LCh, KW, KL; ,gra' Pdr.
» — » 17 ,a' GłN, LCh, KW, KL; ,o' Pdr.
» 168 » 1 ,Skrzą się' GłL, LCh, KW, KL; ,Lśnią się' Pdr.
» — » 2 ,djamenty' GłN, LCh, KW, KL; ,szmaragdy' Pdr.
» — » 4 ,spoić' LCh, KW, KL; ,skończyć' Pdr, GłN.
» — » 7 ,Kiedyż, o Duchy' LCh, KW, KL; ,A kiedyż, Duchy' Pdr, GłN.
» — zam. w. 9 ,A huk z górskiego bije przełęcza' Pdr, GłN.
» — » w. 12 ,Co wszechświatło w djament zamienia' Pdr, GłN.
» — w. 15 ,znajdą' LCh, KW, KL; ,wezmą' Pdr, GłN.
» — » 18 ,Gdzie pomierzch' GłN, LCh, KW, KL; ,Tam, gdzie zmierzch' Pdr.
» — » 19 ,ciernia' LCh, KW, KL; ,cierni' Pdr, GłN.
» — » 20 ,chatnich' Pdr, GłN, LCh; ,nizkich' KL, KW.
» — » 25 ,W ugornej pustce' LCh, KW, KL; ,Na pustym łanie' Pdr, GłN.

Str. 168 w. 28 ‚Dzień‘ GłN, LCh, KW, KL; ‚Świt‘ Pdr.
» — » — ‚dzień‘ LCh, KW, KL; ‚blask‘ Pdr, GłN.
» — zam. w. 29 ‚A gdy zadnieje na każdej strzesze‘ Pdr, GłN.
» 169 w. 2 ‚dziejów‘ LCh, KW, KL; ‚jutra‘ Pdr, GłN.
» — » 1 i 2 w Pdr i GłN przestawione.
» — » 5 ‚a niemy‘ GłN, LCh, KW, KL; ‚i niemy‘ Pdr.

Str. 171.

PO BITWIE.

LCh, 187; TgI 1907, I, 462; WP[3], 363. Układ strof wedle WP[3].

Str. 173 w. 8 ‚ojczyźnie‘ LCh, WP; ‚krajowi‘ TgI.
» 174 » 8 ‚ta ziemia‘ TgI, WP; ‚ziemia ta‘ LCh.
» — » 21 ‚I‘ LCh, WP; ‚A‘ TgI.
» — » — ‚w uwiędłych gra‘ TgI, WP; ‚gra w uwiędłych‘ LCh.
» — » 23 ‚Dziś‘ WP; ‚Tak‘ TgI, LCh.
» — zam. w. 26 ‚Że syn mój miły poległ za ojczyznę‘ LCh; ‚Że syn mój poległ za miłą ojczyznę‘ TgI.
» — w. 27 ‚krwi... mej kości‘ LCh, WP; ‚z krwi, z mej kości‘ TgI.
» — » 29 ‚Hej, gdzie te lata‘ LCh, WP; ‚Przeszło, minęło‘ TgI.
» — » 30 ‚spokoju‘ TgI, WP; ‚pokoju‘ LCh.
» 175 » 3 ‚wziął‘ TgI, WP; ‚miał‘ LCh.
» — » 5 ‚najmilsze‘ LCh, WP; ‚jedyne‘ TgI.
» — » 9 ‚raz choć‘ LCh, WP; ‚choć raz‘ TgI.
» — » 12 ‚I łzami zmyłbym‘ LCh, WP; ‚Łzamibym obmył‘ TgI.
» — zwrotek 11-ej i 12-ej w TgI brak.
» — » 15 ‚Tak więc‘ WP; ‚Już ja‘ LCh.
» — » 17 ‚Gdy... domu‘ WP; ‚Bo... z domu‘ LCh.
» — » 21 ‚u tej najdroższej‘ WP; ‚teraz u drogiej‘ LCh.

Str. 175 » 22 ‚smutnemi' WP; ‚smętnemi' LCh.
» — » 28 ‚spróchniały' LCh; ‚struchlały' WP, TgI.

Str. 179.

I. PRZYJDZIESZ TY DO NAS...

Al; Pdr ‚Jednodniówka ku czci Juliusza Słowackiego' Kraków, b. r. (1904) 8°, str. 19; TgI 1907, nr. 17, str. 338.

Z autografu przedrukowano utwór w TgI w r. 1907.— Z porównania jednak obu tekstów: w TgI i w Pdr, wynika ponad wszelką wątpliwość, że A jest wcześniejszy od tekstu w Pdr i pierwotny tekst w kilku miejscach został przez poetkę przed oddaniem do druku lub w korekcie poprawiony. Dlatego nie wahamy się oddać pierwszeństwa tekstowi Pdr.

Str. 179 w. 3 ‚owej' Pdr; ‚onej' A, TgI.
» — » 6 ‚i' Pdr; ‚od' A, TgI.
» — » 16 ‚Którem' Pdr; ‚Jakiem' A, TgI.
» — » 19 ‚I pieśń stanęła jako' Pdr; ‚Pieśń twa stanęła, jakby' A, TgI.
» — » 20 ‚twem' Pdr; ‚tem' A, TgI.
» 180 w. 1 ‚jasnej i w przyłbicy' Pdr; ‚w jasnej i przyłbicy' A, TgI.
» — » 2 ‚Tak jak na boje' Pdr; ‚Jak na bój świata' A, TgI.
» — » 3 ‚skroś naszej' Pdr; ‚na czarność' A, TgI.
» — » 4 ‚zaklęcia nie doszli' Pdr; ‚nie doszli jej klątwy' A, TgI.
» — » 8 ‚zgliszczu' Pdr; ‚zgliszcza' A, TgI.
» — » 11 ‚Ni słowa klątwy' Pdr; ‚Ani zaklęcia' A, TgI.
» — » 13 ‚naszą' Pdr; ‚własną' A, TgI.
» — » 24 ‚duch' Pdr; ‚dech' A, TgI.
» 181 » 8 ‚Pochodni twojej' Pdr; ‚Pochodnię twoją' A, TgI.
» — » 11 ‚zdaj ją' Pdr; ‚oddaj' A, TgI.

Str. 181 w. 12 ,Na świętych... w Barze' Pdr; ,Na... w świętym Barze' A, TgI.
» — » 13 ,I' Pdr; ,A' A, TgI.
» — zam. w. 14:
,Smętność pieśniarzy i smętność i małość' TgI.
,Smętność pieśniarzy, i smętność i żałość' A.
» — w. 15 ,strun niemych' Pdr; ,tej ziemi' A, TgI.
» — zam. w. 16 ,Jeśli cię nad jej nędzą zdejma żałość' A, TgI.
» — w. 18 ,tego' Pdr; ,tegoż' A, TgI.
» — » 24 ,brzaski' Pdr; ,świty' A, TgI.
» — » 26 ,pójdą, w truchła' Pdr; ,w truchła pójdą' A, TgI.

Str. 182.

*II. HYMN ELEATÓW.

Al; Pdr »Przyszłość« Kraków 1906, nr. 1 i 2 odbitki na pocztówkach p. t. 1) »Hymn Eleatów« i 2) »Hymn Abstynentów polskich«.

Str. 182 w. 7 ,przywodzi' A; ,przewodzi' Pdr.
» — » 12 ,jutra' Pdr; ,ludów' A.
» 183 » 9 ,wotami' Pdr; ,stanie' A.

Str. 184.

*III. POCAŁUNEK ROBERTA EMMETA.

Al; Pdr ,Witeź' (dwutygodnik) r. I, zesz. 1, 1 lutego 1908, odpis dra W. Borowego.

Str. 184 w. 9 ,pojrzy' A; ,pojrzał' Pdr.
» 185 zam. w. 14—16:
,Robert Emmet odmówił pacierza.
Z głuchym ziemia jęknęła łoskotem.
Robert Emmet żegna się z żywotem' Pdr.

Str. 186.

*IV. LITWIE.

Al; Pdr TgI 1907, 70.

Str. 187 w. 7 ,(lot) pęd' A; ,lot' Pdr.

Str. 189.

*V. Z POEMATU UNICI.

I.

Al[1]; Al[2]; AK, Nr. 5153; Pdr TP 1907, nr. 1, str. 3.

Str. 189 w. 15 ‚lecąca' Pdr; ‚wiejąca' A[1-2], AK.

» 190 » 11, ciemięzcy' A[1-2]; ‚raz po raz' AK; ‚śmiertelny' Pdr.

» — po w. 12 następuje w A[1] ustęp, którego niema ani w AK ani w A[2]. Widocznie poetka zmieniła później swoje zapatrywanie — zresztą mylne — na zachowanie się Rzymu w sprawie unitów chełmskich, czego dowodzi choćby zupełnie innym duchem tchnąca wzmianka o Rzymie na str. 195 w. 2, i cały ten ustęp później opuściła. Ale i ten ustęp w A[1] posiadamy w dwóch redakcyach: w pierwszej zaczyna się od »O ludu polski...« i urywa się na trzeciej zwrotce »... car rozkrawał«, w drugiej, którą tu podajemy, umieszczone są te trzy zwrotki przy końcu ustępu. Obie redakcye wykazują tylko dwie drobne różnice, mianowicie: ‚serce korzy' R[1]; ‚korzy serce' R[2], ‚szatę dzianą' R[1]: ‚dzianą szatę' R[2].

‚O Patmos, ziemio, któraś wyszła z morza,
By lecącemu orłu dać spocznienie!
O skało widzeń, nad którą się zorza
Duchów nosiła, jak wiatr i płomienie —
O arko słowa! O wyspo ty boża,
Któraś przyszłości miała objawienie!
O brzeg twój piersią biję, ptak zbłąkany,
I napojony gorzkiemi wód piany.

Dajże mi w duchu być dziś z tobą, Janie!
Nie, iżby serce moje godne było,
Ale żem z ziemi, gdzie słychać wołanie
Kamieni polnych i traw nad mogiłą
Prorokujących, iż przyjdzie a wstanie
Dzień, który z wielkim zapędem i siłą

Wskróś jutrzenkami przez ziemię się rzuci
I starej nocy gmachy precz rozrzuci.

Kościołom Azji pozdrowienia słowo
Do Sardes słałeś i Laodycei...
O, pozdrów kościół, który ma nad głową
Wianki bocianich gniazd w długiej alei,
A strzechę z tarcic bitą, modrzewiową,
A pełen jęków jest i ech zawiei,
A ma smutnego na progu anioła,
Któremu blada gwiazda drży u czoła.

Ten kościół pozdrów, który lipy wsparły,
Chłód roznoszące i cień swój daleki,
I całe nad nim w szumach się rozwarły
Świegotom ptasim i brzękom pasieki.
Mów mu: »I żywy i byłem umarły,
A oto jestem żywiący na wieki.«
I pozdrowienie daj mu tej przyszłości,
Której czekają na polach tych kości.

Gwiazd twoich siedmiu nie chcę tajemnicy,
Ni siedmiu lamp twych, płonących przed Panem,
Ale mi pokaż, jak idą z ciemnicy
Na dzień Łazarze z licem zadumanem.
Ale mnie naucz czytać w błyskawicy
I na kamyku polnym, co jest mianem
Nowem naznaczon, a nikt go nie tyka,
Póki świat nie zna miłości języka.

A gdy tak błagam, to więcej po sobie
Nie mam, jak tylko, że w ducha ucisku
I za dni smętnych żyję i w żałobie,
I tak się tułam, jak wiatr po ściernisku
Pola, zżętego w przed żniw swoich dobie...
O, daj mi przyszłych dni dojrzeć zabłysku,

Bo i ja w duszy mam Patmos wygnania,
Nad którem orzeł zraniony się słania.

Więc jakoś sam był nakarmiony księgą
Pełną gorzkości, a w ustach miał miody,
Tak i mnie nakarm! A niech mnie dosięgą
Wieków tych głosy, co idą jak wody.
Niech się w mem sercu skowronki wylęgą
I wzlecą z pieśnią wiosennej pogody.
Jednem pióreczkiem daj mi zostać z onych
W polocie ducha twego uronionych.

Słowo me słabe, a głos mój jest cichy,
Ani mi dana jest czarodziejstw sztuka...
Lecz jak sasanek, co swoje kielichy
Wskróś śniegów puszcza pod wrzaskiem złym kruka,
Tak ja, wysłaniec pośledni i lichy
Wiosny tej, która już w pierś ziemi puka,
Mam za to, iż mi choć grudeczkę marną
Rozgrzać Bóg zdarzy i zrobić mniej czarną.
. . . .

O ludu polski! O baranku boży!
Ty, który gładzisz grzechy wielkich świata!
Baranku, wiedzion na krwawej obroży,
Abyś był zabit a zginął z rąk brata...
Jako ta owca, co ust nie otworzy,
Kiedy ją strzygą, tak ty w ręku kata...
Tyś ofiarowan za nas w polu, w chacie,
Baranku boży cichy, Chrysta bracie!

Przed tobą tu się korzy serce moje,
Żałości pełne i od łez gorące.
Ja wiem, jak płyną potu twego zdroje,
Ja wiem, jak pali głowę twoją słońce,
Z strumieni twoich ja duszę mą poję,
A twoje pola czarne i milczące

Mówią mi słowa takie w swojej ciszy,
Jakie nie każdy tu na ziemi słyszy.
. . . .
O Rzymie! Jakeś ty mnie zawiódł, Rzymie!
Tyś jak ta kokosz skrzydeł nie rozszerzył
Nad pisklętami, gdy w Jerozolimie
Jastrząb się wielki nad niemi zamierzył...
Nie! Ty się skryłeś w kadzideł twych dymie,
I z jastrzębiami tyś sam się sprzymierzył,
W blaskuś się pawich piór obnosić dawał,
Gdy dzianą szatę Chrysta car rozkrawał!

W ciemnościach, ponad ludy uśpionemi,
Widziano twoją rękę, wyciągniętą
Do dłoni mocnej, krwawej, co na ziemi
Oparła ciężki miecz. Tę rękę, zgiętą
Jak do uścisku, widzę tu, przed memi
Oczyma... Rękę, która była świętą
Dla mnie, gdy sieci ciągnęła rybacze...
I jest mi w duszy gorzko tak, że płaczę!
Dość! Pękaj, struno!
. . . .
O Ukrzyżowany i t. d.' A[1].

Str. 190.

v, *ii.

Al[1]; Al[2]; AK 5153; Pdr ‚Życie' r. I, zesz. V, 29/X 1910.

Str. 190 w. 13 ‚stałam' Pdr, A[2]; ‚stałem' A[1], AK.
» — » 20 ‚promiona strzeliste' Pdr; ‚promienie ogniste' A[1], A[2], AK.
» — » 24 ‚błądzący' Pdr; ‚wiejący' A[1], A[2], AK.
» — » 27 ‚wełnie chodzi' Pdr; ‚chodzi wełnie' A[1], A[2], AK.
» — » 28 ‚porasta znów' Pdr, A[2]; ‚znów porasta' AK.
» 191 » 3 ‚izby' Pdr, A[1], AK; ‚turmy' A[2].

Str. 191 w. 7—16 znajdują się tylko w AK. Poetka, posyłając do TgI ten ustęp w liście z dnia Rzym 11/1 1907, wypuściła je zapewne z obawy przed cenzurą.
» — zam. w. 9 ‚Gdzie się pop jako szatan z żandarmem przekrada‘ AK.
» — w. 10 ‚i‘ Pdr A^1, A^2; ‚się‘ AK.
» — » 19 ‚I upadłam, wołając‘ Pdr, A^1, A^2; ‚I skryłem oczy w dłonie‘ AK.
» — » 23 ‚najkrwawsza‘ Pdr; ‚najcięższa‘ A^2; ‚największa‘ A^1, AK.
» — » — ‚najbardziej jest lżywa‘ Pdr; ‚najbardziej zelżywa‘ A^2; ‚i wiara jest żywa‘ A^1, AK.
» — » 24 ‚w Polsce ku tobie‘ Pdr; ‚wiarą gorącą‘ A^2; ‚w niebo ku tobie‘ A^1, AK.
» — » 25 ‚najciężej‘ Pdr; ‚najkrwawiej‘ A^2; ‚najbardziej‘ A^1, AK.
» — » 26 ‚ów‘ Pdr, A^2; ‚ten‘ A^1, AK.
» — » 27 ‚do krzyża‘ Pdr, A^2; ‚na krzyżu‘ A^1, AK.
» — zam. w. 28 i 29:
‚Ten lud, co w skroniach czuje korony Twej ciernie,
A przecież trwa przy Tobie i służy Ci wiernie‘ A^1, AK.
Str. 191 zam. w. 30:
‚Ten lud, co na Golgotę przez śnieżnych pól (drogi) krańce‘ A^1
‚Ten lud, co na wygnanie przez śnieżnych pól krańce‘ AK.
Str. 191 w. 31 ‚szepcąc‘ Pdr, A^2; ‚mówiąc‘ A^1, AK.
» — » 32 ‚przez‘ Pdr, A^2; ‚i‘ A^1, AK.
» — zam. w. 33 ‚Idzie, a nad nim carski knut podnoszą zbiry‘ A^1, AK.
» 192 w. 1 ‚(słabości) śmiertelnej ‘Pdr, A^2; ‚słabości‘ A^1, AK.
» — » 1 i 2 przestawione w AK.
» — zam. w. 2 ‚Ten lud, co pod swym krzyżem upada i ginie‘ A^1, AK.
» — w. 2: tu kończy się A^1.

Str. 192 w. 5 ,wybije w piętno' Pdr; ,wybiję w piętna' A², AK.
» — » 8: tu koniec Pdr.
» — » 10 ,ludem obsiana' A²; ,obsiana ludem' AK.
» — » 12 ,uświeżona' A²; ,uświęcona' AK.
» — » 17 ,Gdy zasię' A²; ,A zaś gdy' AK.
» — zam. w. 18 ,Narwi modrej i Nurca, co się kręto srebrzy' AK.
» — w. 20 ,polski odtąd i' A²; ,Ziemio! Polski i' AK.
» — » 22 ,je tobą' A²; ,(je) tobą je' AK.
» — » 23 ,chce cię zrobić' A²; ,chciałby cię mieć' AK.
» — » 27 i 28 brak w A².
» — » 29—str. 193 w. 4 w AK po w. 24 na str. 193.
» 193 w. 1 ,na której' A²; ,nad którem' AK.
» — » 2 ,graby' A²; ,jodły' AK.
» — » 3 i 4 brak w A².
» — » 6 ,pokryło' A²; ,okryło' AK.
» — » 7 ,żałości pełna' A²; ,pełen żałości' AK.
» — » 8 ,wchodziła' A²; ,wstępował' AK.
» — zam. w. 9 ,I dziwiłem się, widząc, że nad bramą twoją' AK.
» — w. 10 ,srebrne' A²; ,złote' AK.
» — zam. w. 11—12:
,Bom myślał, że w te cerkwie i te głowy popie
Kometa godzić będzie na niebieskim stropie' AK.
» 193 w. 13 ,(Głosu) Jęku' A².
» — zam. w. 13 ,Nie słysząc twojej skargi, ni jęku, ni głosu' AK.
» — w. 14 ,myślałam' A²; ,myślałem' AK.
» — » 15 ,ujrzałam' A²; ,ujrzałem' AK.
» — » 16 ,Tam' A²; ,A' AK.
» — » 17 ,czarną chustą nakryta' A²; ,pod nim chustą zakryta' AK.
» — » 18 ,A' A²; ,Lecz' AK.
» — » — ,idzie ktoś' A²; ,Ktoś idzie' AK.
» — » 19 ,i biegła' A²; ,uciekać' AK.
» — » 21 ,pod' A²; ,za' AK.

Str. 193 zam. w. 22 ,Stanąłem skamieniały uczuciem ponurem' AK.
» — w. 23 ,przeszła po mnie' A²; ,po mnie przeszła' AK.
» — » 24 ,poznałam, Chełmie' A²; ,poznałem, miasto' AK.
» — zam. w. 27 — str. 194 w. 2 ,Widzę twój gmach więzienny, na którym niedbale
Orła pozostawili polskiego Moskale' AK.
» 194 w. 4 ,Siedzi, wolności płacze i bije' AK; ,Siedzą, wolności płaczą i biją' A².
» — » 5 ,Rozbłysły' A²; ,Błyszczą się' AK.
» — » 7 ,wartą tu' A²; ,bagnetem' AK.
» — » 8 ,Chwycone od komunji' A²; ,Z kościelnych krucht chwycone' AK.
» — po w. 8:
,Z bud podmiejskich, z rogatek, z ulic miasta, z drogi,
Gdzie jak brunatne mrówki, lud ciągnie ubogi' AK.
Str. 194 w. 9 ,miasta' A²; ,twoim' AK.
» — » 11—16 w AK po w. 28.
» — » 11 ,walki świeżej' A²; ,świeżej walki' AK.
» — » 12 ,wiarę' A²; ,lud swój' AK.
» — po w. 12:
,Nad sinemi wodami Liwca, który porze
Mosty i z grzbietu zrzuca, a popów nie może' AK.
» — w. 13 ,mam przed oczyma' A²; ,widzę po nocach' AK.
» — » 15 ,Sypiąc łzami z rzęs' A²; ,Łzy prósząc z rzęsów' AK.
» — » — ,znała' A²; ,widział' AK.
» — » 16 ,nigdy pewno' A²; ,pewno w życiu' AK.
» — » 18 ,sroższej' A²; ,większej' AK.
» — » 20 ,Jodłowa' A²; ,Jałowcu' AK.
» — zam. w. 22 ,Pop pochował chwycone unitom pacholę' AK.
» — w. 24 ,Wierzbą w prastare cyfry Chrystusa sadzoną' AK.

Str. 194 w. 25 ,widne z daleka' A²; ,na krzyż zatknięte' AK.
» — » 28 ,Spojrzałam' A²; ,Spojrzałem' AK.
» — » 29 ,Włodawo' A²; ,Łosice' AK.
» 195 » 1 ,Stoicie wy mi w oczach' A²; ,Wy mi w oczach stoicie' AK.
» — » 2 ,słyszan był aż' A²; ,słyszany był' AK.
» — » 3 ,wasze kładę tutaj' A²; ,tutaj kładę wasze' AK.
» — » 8 ,piersiach' A²; ,piersi' AK.
» — » 9 ,czole' A²; ,sobie' AK.

Str. 195.

*WIOSENNE WIDOKI BUGU.

Pdr BW 1908, I, 14.

Str. 199.

*VI. PRZYGRYWKA.

Al; Pdr KL 1907, nr. 152.

Tytuł w A.
Str. 199 w. 2 ,z duszy' A; ,w duszy' Pdr.
» — » 4 ,dolę i niedolę' A; ,dole i niedole' Pdr.
» — » 13 ,uglądać' A; ,oglądać' Pdr.
» — » 20 ,łzy' Pdr; ,krew' A.
» 200 w. 4 ,przydzwania' Pdr; ,podzwania' A.

Pod utworem dodała poetka w A własnoręcznie: ,Dane »Zorzy Ojczystej« 18/III 1907 do Lwowa'. Pod utworem »Rzym«.

Str. 201.

*VII. OJ, NASIALI KĄKOLU...

Al; KL 1907, nr. 185; TP 1907 nr. 12.

Nad utworem w A dopisała poetka ,Dane do Tyg. Podl. i do Kur. Lwow.'.

Str. 201 w. 2 ,urodne i zdrowe' A, KL; ,ojczyste, rodowe' TP.

Str. 201 zam. w. 4 ,Chwast w połowę, a ziarno w połowę' TP.
» — w. 7 ,tych krwawych' A, KL; ,skrwawionych' TP.

Str. 202.

**VIII. POZDROWIENIE.

Al, nad utworem dopisała poetka: ,Dla Gazety Brązowników, Złotników, Grawerów, Cyzelerów i t. d. posłane w sierpniu 1907'.

Str. 202 w. 7 ,(I co cieszy i co boli)
I po służbie dla narodu' A.

Str. 204.

*IX. Z KSIĄG SYBILLI.

Al; Pdr BW 1907, 90.

Str. 205 w. 15 ,zaś' Pdr; ,wiek' A.
» 207 » 2 ,gniazda... gniazda' Pdr; ,gniazdo... gniazdo' A.
» — zam. 4 w. ,Dom, co był kaźnią i dom, co był zbrodnią' A.

Data w A. Pod utworem ,Rzym 1907'; dopisek do Red. BW ma datę: ,Żarnowiec 18/III 1907'.

Str. 208.

*X. NA OTWARCIE DOMU LUDOWEGO.

Al (pierwszy rzut); Pdr KL 1907, nr. 468.

Str. 208 w. 3 ,Niech wejdzie tutaj' Pdr; ,Niechaj tu wejdzie' A.
» — » 5 ,dźwierze' Pdr; ,drzwi' A.
» — » 7 ,Niechaj się wzniesie' Pdr; ,Niech się podniesie' A.
» — zam. w. 19 ,I dźwigał w mrokach życia krzyż' A.
» 209 w. 3 ,zasnuli' Pdr; ,zasłali' A.
» — » 5—8 brak w A.

Str. 209 w. 9 ‚okrzyknął‘ Pdr; ‚śle nam‘ A.
» — » 10 ‚wieje‘ Pdr; ‚przodem‘ A.
» — zam. w. 11—12: ‚Gromy nie zmogą wtedy nas,
Gdy lud będzie narodem‘ A.
» — w. 13 ‚lud powstał‘ Pdr; ‚się ocknął‘ A.
» — » 14 ‚chwieje‘ Pdr; ‚równa‘ A.
» — po w. 16: ‚Jakiś ogromny, jasny wschód
Rozbłyska już nad ziemię,
Już zrzucić chce zjednoczon lud
Ojczystej ziemi brzemię‘ A.
» — w. 17—24 w A brak.
» — » 25 ‚twych‘ Pdr; ‚tych‘ A.
» — » 28 ‚przemija‘ Pdr; ‚srebrnieje‘ A.
» 210 po w. 2: ‚Zespólmy siły ramion tych,
Co pragną rwać łańcuchy,
Wolności znakiem znaczmy skroń,
Wolnością znaczmy duchy‘ A.
» — w. 7—18 w A brak.

Str. 211.

**XI. NA ROZWINIĘCIE SZTANDARU.

Al.

Str. 213.

**XII. PIEŚŃ DLA SOKOŁÓW.

Al.

Str. 214 w. 10 ‚przelecim‘; ‚przeleci‘ A.

Str. 215.

*XIII. 1908.

Al; Pdr KL 1908, nr. 1. W A dopisek: ‚Dane Kur. Lwowskiemu do noworocznego numeru‘. Tytuł w A. W A obok tytułu poetka dopisała zwrotkę z odpowiednim odnośnikiem, wskazującym, że ma następować po w. 20, która jednak nie weszła w skład utworu drukowanego.

,I w uciszeniu nocy
Stłumione słychać głosy,
Coś jakby grzmot daleki,
Coś jak szeptanie rosy'.
Zam. ostatniego wiersza, odmianka w nawiasie:
,(Coś jakby pobrzęk kosy)'. A.

Str. 217.

*XIV. WYROCZNY KLUCZ ŻYWOTA...

Al; Pdr KW 1908 nr. 1.

Str. 217 w. 22 ,pierś' Pdr; ,dech' A.
» 218 » 6 ,rękach' Pdr; ,ręku' A.

Str. 219.

*XV. OD HETMAŃSKIEJ TRUMNY.

Al; Pdr KL 1908, nr. 454, z 29 września.

Jako wstęp do poematu:

...»Więc kiedy się rozległy słowa czci i hołdu u wielkiego grobowca trzywiekowej chwały, wydało się niektórym zasłuchanym duchom, iż słyszą odzew głosu od hetmańskiej trumny.

Który głos wynikał z niej, jako dech życia, dech siły, zaś wzmógł się na szum wichrowy rozwitych proporców. Aż dźwięknął zgrozą, omdlał, zagasł i stała się znów nad grobowcem onym wielka cisza. Głos był ogromny, potężny, nabrany bólem, zdumieniem i żałością wieków.

Ale nie dano mi było pochwycić go żywym, gdy bił mi w piersi, jak złoty młot życia, a zaś jak czarny młot śmierci. Wszakże gdy zagasł, zostało na powietrzu mdlejące echo, które wzięłam w serce i wam tu podaję«. (A).

Str. 219 zam. w. 22 ,Jakiś świst, jakiś szczęk' A.
» 221 w. 1 i 2 w A przestawione.
» — zam. w. 2 ,W jarzmo karki swoje gnie' A.
» — w. 5 ,nosicie' Pdr; ,dźwigacie' A.

Str. 221 w. 14 ‚polską' Pdr; ‚matkę' A.
» — » 17 ‚Respublice' Pdr; ‚Republice' A.
» — » 19 brak w A.
» — » 22 i 23 w A przestawione.
» — » 28 ‚musi gorzeć' Pdr; ‚gorzeć musi' A.
» — » 29 ‚żyć' Pdr; ‚istnieć, żyć' A.
» 222 » 2 ‚legł' Pdr; ‚żył' A.
» — » 8 ‚zewlókł' Pdr; ‚zrzucił' A.
» — » 10 ‚walczył' Pdr; ‚bił się' A.
» — » 13 ‚Więc komuż ja' Pdr; ‚Dziś co? Komu? A
» — zam. w 15—17 ‚Kanclerską pieczęć moją,
Co była trzykroć święta' A.
» — » 20 ‚cały' Pdr; ‚w sztuki' A.
» — zam. w. 21 ‚Co był wolnych ostoją,
A dziś nosi obrożę' A.
» — w. 25 ‚gdzie miecz' Pdr; ‚co się' A.
» — zam. w. 29 ‚Gromniczną dajcie świecę' A.
» — po w. 30 ‚Na polską ziemię całą' A.
» — w. 32 ‚wielkiej' Pdr; ‚(wielkiej) wam już' A.
» 223 » 3 ‚Odwalcie' Pdr; ‚Otwórzcie' A.
» — zam. w. 4 ‚Ja chcę stąd iść daleko' A.
» — w. 6 ‚tam legnął' Pdr; ‚poległ' A.
» — » 7 ‚Na' Pdr; ‚U' A.
» — » 8 ‚ścieląc się' Pdr; ‚się ścieląc' A.
» — » 9 w A brak.
» — » 16 ‚wzleci' Pdr; ‚leci' A.

Str. 224.

*XVI. BĄDŹ Z NAMI...

Pdr »Na ziemi naszej« dodatek liter.-nauk. »Kuryera Lwowskiego« r. I 1909, nr. 19.

Str. 226.

XVII. BUDUJMY MIŁEJ OJCZYŹNIE DOM...

Al; Pdr w »Księdze Pamiątkowej Kongresu Polskiego w Waszyngtonie« str. 515, odpis przez p. Zygmunta Wolskiego; »Wiersz ten wpisany własnoręcznie do

»Albumu Koła Polskiego« przez Maryę Konopnicką i nigdzie niedrukowany. A. Walewski«. R. Rps nr. 224 Archiwum Biblioteki Muzeum Polskiego w Rappers-
wilu; Prz 1911, XII, 173.

Str. 226 w. 10 ,czasów' Pdr; ,ludów' A, R, Prz.
» — » 15 ,nam' Pdr; ,w nim' A, R, Prz.
» — » 17 ,oną' A, Pdr; ,zaranną' R, Prz.
» — zam. w. 19 ,(Patrzmy o bracia) Z uporem patrzmy w jeden cel' A.
» — w. 19 ,o bracia' Pdr; ,w punkt jeden' R, Prz.
» — » 23 ,i nasz' A, Pdr; ,to nasz' R, Prz.
» — data ,30 kwietnia' Pdr; ,27 kwietnia' R, Prz. A na odwrociu rachunku z magazynu »Au Grand Paris« w Nicei, mającym datę 26 kwietnia 1910.

Str. 229.

*XVIII. ROK NOWY.

Al[1]; Al[2]; Pdr TgI 1907 nr. 1.

Str. 229 tytuł w A[2].
» — w. 21—23 brak w A[2].
» 230 » 3 ,Widzę' A[1], Pdr; ,I oto' A[2].
» — » 4 ,i blada' A[1], Pdr; ,a silna' A[2].

Str. 231.

*XIX. JEGO DUCH.

Pdr TgI 1907, nr. 50.

Str. 237.

PRZEZ GŁĘBINĘ.

Pdr Tydzień (pod pseud. Piotr Surma) 1902, str. 32 i 53; PGł.

Tytuł w Pdr ,Pod Horodłem'.

Str. 237 w. 1 ,w ludzie ruszył' PGł; ,ruszył w ludzie' Pdr.
» 238 » 11 ,tleją, nim rzucą' PGł; ,gorą, nim cisną Pdr.

Str. 238 w. 16 ,echowe' PGł; ,jęczące' Pdr.
» — » 20 ,Latają w ogniach' PGł; ,Lecą ogniste' Pdr.
» — » 21 ,zjawiło się' PGł; ,zjawiało się' Pdr.
» — » 22 ,rdzawej' PGł; ,starej' Pdr.
» 239 zam. w. 2 ,I wyciągnięte do krzyża ramiona' Pdr.
» — w. 6 ,ogniami' PGł; ,z oczyma' Pdr.
» — » 7 ,widzą' PGł; ,własną' Pdr.
» — » 8 ,Na jakimś' PGł; ,Widzą na' Pdr.
» — » 10 ,po mieście' PGł; ,przez miasta' Pdr.
» — » 11 ,Cichość' PGł; ,Cisza' Pdr.
» — » 12 ,dzwonów' PGł; ,w dzwonach' Pdr.
» — » 14 ,siwe' PGł; miejskie' Pdr.
» — zam. w. 16 — str. 254 w. 16:

,Lud szedł... Równina była falista, szeroka,
W coraz to wyższe pagóry sadzona,
W głębi Horodło — już widne dla oka.
Po obu stronach rozciągał ramiona
Bór siwiejący. Za piechotą stała
Na stoku wzgórza artylerja, działa.

Lud szedł... Zdaleka znać było Chruszczewa,
Tak mundur na nim złocił się i czako.
A już się zaczął przed ostatnie drzewa
Tabor dobywać z boru. Zaczem, jako
Rzeka rozlewa w wiosennej topieli,
Tak rozlał. Lud szedł. Wtem głos: »Stać!«—Stanęli'. Pdr.

Str. 254 w. 17 ,Brakło nam' PGł; ,Nie było' Pdr.
» — zam. w. 18 ,Wiodące. Każdy czuł je, każdy słuchał' Pdr.
» — w. 19 ,A czyli szeptem' PGł; ,I czy zaszeptał' Pdr.
» — zam w. 20—22:

,Głos taki czy też jak piorun wybuchał,
Wiedział lud, że to duch ponad nim stoi,
Duch-wódz i hetman jego w jasnej zbroi' Pdr.

» — w. 24 ,wyschły' PGł; ,starzec' Pdr.

Str. 254 w. 25 ,ni' PGł; ,nie' Pdr.
» — zam. w. 26 ,Nie naszą rzeczą oręż, ten należy' Pdr.
» — w. 27 ,Kto ma' PGł; ,Bogu kto ma' Pdr.
» — » 28 ,Tu będzie' PGł; ,będzie, tu' Pdr.
» — » 29 — str. 255 w. 10 tylko w Pdr. Nie wdając się w roztrząsanie pytania, dlaczego ten ustęp w PGł został opuszczony, stwierdzić należy, że treść następnych wierszy: ,Odbił komendę bór' i t. d., byłaby bez tego ustępu zagadkową i niezrozumiałą, i dlatego został tu z Pdr włączony.
» 255 zam. w. 11 ,Bory odbiły okrzyk, a w tej chwili' Pdr.
» — w. 16 ,wzbitych' PGł; ,drżących' Pdr.
» — zam. w. 17—22:

,Bezbronnie, strasznych bezbronnością! Krokiem
Cofnął się Chruszczew. Widziałem. Słoneczne
Skry drgnęły w szlifach jego przed obłokiem
Tych rąk, co miały moce ostateczne,
Moce śmiertelne w sobie. Mogły zwalić
Strop nieba. Mogły powietrze zapalić!' Pdr.

» — w. 26 ,starodawny' PGł; ,znany, stary' Pdr.
» — zam. w. 28 ,Tak sama pieśń ta powietrzem nas niosła' Pdr.
» 256 » w. 5 ,Szedł. Żeby starce chociaż, choć kobiety' Pdr.
» — w. 13 ,A' PGł; ,I' Pdr.
» — » 16 ,Przyskakał' PGł; ,Przyleciał' Pdr.
» — zam. w. 19 ,Puszki! Jej Bohu, ja wydam komendę' Pdr.
» — w. 23 ,przez' PGł; ,i' Pdr.
» — zam. w. 25 ,Aż dmuchnął w wąsy, na sztab skinął, zaczem' Pdr.
» — w. 28 ,Był blady' PGł; ,Blady był' Pdr.
» 257 » 1 ,przerzekł pierwsze' PGł; ,pierwsze przerzekł' Pdr.

Str. 257 w. 3 ,Precz! pójdziem wszyscy' PGł; ,Burzą: Pójdźmy' Pdr.
» — » 4 ,Podbiegła' PGł; ,Wybiegła' Pdr.
» — » 5 ,Przed tłum' PGł; ,Z tłumu' Pdr.
» — » 7 ,jakby wiatrem uniesiona' PGł; ,prosto, jak wiatrem niesiona' Pdr.
» — zam. w. 8—9:
,I jak ptak, kiedy na gniazdo dolata,
Wołając »Synu!« leciała do niego' Pdr.
» — w. 11 ,Ręką w czoło' PGł; ,Chwycił czoło' Pdr.
» — » 12 ,Uderzył' PGł; ,Oburącz' Pdr.
» — » 13 ,wokoło' Pdr; ,dokoła' PGł.
» — » 15 ,skroń' PGł; ,pierś' Pdr.
» — » 17 ,rozerwano sznura' PGł; ,zerwano pęk sznura' Pdr.
» — » 19 ,mundura' PGł; ,munduru' Pdr.
» — zam. w. 24 ,W tej chwili prawie wstąpił tłum na wzgórze' Pdr.
» — » w. 26 ,Przed nami! Oto Horodło nas wita' Pdr,
» — w. 31 ,jakiś kurhan' PGł; ,kurhan stary' Pdr.
» — zam. w. 32 ,Cała zalana teraz blaskiem słońca' Pdr.
» 258 w. 1 ,siniał' PGł; ,siny' Pdr.
» — » 2 ,het' PGł; ,hen' Pdr.
» — » 3 ,Tak' PGł; ,Wtem' Pdr.
» — » 4 ,jest: Nie puszczać' PGł; ,Nie puszczać was' Pdr.
» — zam. w. 5 ,Strzelać! Jej Bohu, ja wam nie pozwolę' Pdr.
» — w. 7 ,szarpnął konia' PGł; ,konia szarpnął' Pdr.
» — » 8 ,dał stawiać' PGł; ,patrzał przez' Pdr.
» — » 9 ,teraz dobrze' PGł; ,dobrze teraz' Pdr.
» — zam. w. 11 ,Z borów i kupy tysiączne narodu' Pdr.
» — w. 12 ,zajmował' PGł; ,zajęły' Pdr.

Str. 258 w. 14 ,bezmiernej‘ PGł; ,bezdennej‘ Pdr.
» — zam. w. 16 ,Proste bierwiona choć zaciosać cztery‘ Pdr.
» — w. 19 ,jeden‘ PGł; ,jakiś‘ Pdr.
» — » 20 ,zrzadka młode‘ PGł; ,młode zrzadka‘ Pdr.
» — » 21 ,tęgo‘ PGł; ,w ziemię‘ Pdr.
» — » 22 ,sobą‘ PGł; ,czubem‘ Pdr.
» — » 23 ,Jak tur, łba zniżył‘ PGł; ,Łeb zniżył, jak tur‘ Pdr.
» — zam. w. 29 ,Zaś od pnia pięścią gałęzie odsmalił‘ Pdr.
» — w. 30 ,Wierzch‘ PGł; ,Czub‘ Pdr.
» 259 » 3 ,w Horodle biły wszystkie‘ PGł; ,Horodło biło w wszystkie‘ Pdr.
» — » 5 ,Przez‘ PGł; ,Za‘ Pdr.
» — zam. w. 8 ,Bug wiązał oba brzegi, jako sina‘ Pdr.
» — w. 9 ,Na niebie, żeby jeden‘ PGł; ,Wstęga. Na niebie żeby‘ Pdr.
» — » 15 ,cały obraz‘ PGł; ,obraz cały‘ Pdr.
» — » 16 ,Czarną swą linją‘ PGł; ,Linją bagnetów‘ Pdr.
» — » 18 ,kanoniery‘ PGł; ,artylerja‘ Pdr.
» — » 22 ,Msza była cicha‘ PGł; ,Na wzgórzu do mszy‘ Pdr.
» — » 25 ,głogach‘ PGł; ,wrzosach‘ Pdr.
» — » 30 ,na Rusi‘ PGł; ,i w Rusi‘ Pdr.
» — » 31 ,Szumią‘ PGł; ,Herby‘ Pdr.
» — zam. w. 32 ,Pogonie, Orły białe, nasze ptaki‘ Pdr.
» 260 w. 2 ,suche‘ PGł; ,bez łez‘ Pdr.
» — » 6 ,rozgrzmiał‘ PGł; ,zagrzmiał‘ Pdr.
» — » 13 ,Wartem nakryty‘ PGł; ,Nakryty wirem‘ Pdr.
» — » 15 ,Z wiechą oliwną‘ PGł; ,Z gałęzią oliw‘ Pdr.
» — » 18 ,Drobny‘ PGł; ,Mały‘ Pdr.

Str. 260 zam. w. 19 ‚A już Kapucyn czytał w orłów szumie‘ Pdr.
» — w. 21 ‚wstrzymywał‘ PGł; ‚zatrzymał‘ Pdr.
» — » 22 ‚a cichość‘ PGł; ‚cichość aż‘ Pdr.
» — » 27 ‚w ziem dawnych‘ PGł; ‚na ziem tych‘ Pdr.
» — » 30 ‚Amen! — krzyk buchnął‘ PGł; ‚A wtem krzyk: Amen‘ Pdr.
» 261 » 2 ‚piorunowa. Na sztab‘ PGł; ‚piorunowej burzy‘ Pdr.
» — » 3 ‚Uderzył w bęben‘ PGł; ‚Zagrały bębny‘ Pdr.
» — » 4 ‚ruszył i‘ PGł; ‚powoli‘ Pdr.
» — zam. w. 5 ‚I nagle działa błysnęły odkryte‘ Pdr.
» — » » 17 ‚Wtem gwar przeleciał szerszy wzgórzem całem‘ Pdr.
» — w. 23 ‚a za nim się niosły‘ PGł; ‚A kołpak niósł w ręku‘ Pdr.
» — zam. w. 24 ‚Nad nim skwir orłów leciał i wichr jęku‘ Pdr.
» 262 w. 3 ‚skończy promem‘ PGł; ‚promem skończy‘ Pdr.
» — » 5 ‚Wtem... Zabłysnął‘ PGł; ‚A... Rozbłysnął‘ Pdr.
» — » 7 ‚Proporce, głowy‘ PGł; ‚Sztandary przed nim‘ Pdr.
» — » 8 ‚z za Buga daleko‘ PGł; ‚daleko z za Buga‘ Pdr.
» — zam. w. 12 ‚Na podniesieniu mogił — całą w duchu‘ Pdr.
» — w. 15 ‚I‘ PGł; ‚O,‘ Pdr.
» — » 18 ‚jęk‘ PGł; ‚głos‘ Pdr.
» — » 21 ‚w serce‘ PGł; ‚w piersi‘ Pdr.



ALFABETYCZNY SPIS UTWORÓW
TOMU VIII,

zarówno według początkowych wyrazów, jak i tytułów, które dla odróżnienia oznaczono rozstrzelonym drukiem.





TREŚĆ TOMU VIII.

(Utwory, oznaczone gwiazdką, są wydane po raz pierwszy z czasopism, dwiema gwiazdkami — z autografu).

